

PRZEOPŁATA - Kraju - wynosi kwartałnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednozłoty wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 996

Petersburg, 3 (16) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 31

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.
PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Wilno. Zakład Ginekologiczny
d-rów: Eufalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się śladności, za opłatą 1¹/₂ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysła (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ w Mińsku gub. (3507)

zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września st. st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umeblowanych z pościelą i usługą. Ceny przystępne od rb. 2 na dobę. Zamówienia mieszkań komitet przyjmuje listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo Rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat prawn., 20 lat pat. oprac. (735)

PENSJONAT

WALESI WALEWSKIEJ, Warszawa, Nowy-Swiat, 37. Doskonały punkt dla przejeżdżających. Są natychmiast pokoje do zajęcia. Kuchnia dobra. Obiady dla przychoźców i na miasto. (606)

Zakład naukowy żeński z klasą przygotowawczą w 2-ech oddziałach i z pensjonatem **Leokadii Walewko (Stolyhwo)**
Ryga, ul. Dornicha, 41.

Examinacy wstępne rozpoczyna się 16-go, wykłady 20 sierpnia st. st. (3547)

BERLIN.

Polskie Chambers-garnier, Zimmerstr. 37, przy Eriedrichstr. Pokoje na dzień i miesiąc. Dziennie od 1,50 m. Dzwonek na służbę z kluczy przy wejściu. Skrzetowska. (3269)

Wygodne i Praktyczne!

Składane Sakwojaże

możą być używane w trzech rozmaitych wielkościach. Cena 3 rb. 50 kop. Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu należności. (3246)

SKŁAD NOWYCH WYNALEZKÓW, PETERSBURG, Wielka Morska, 33.



Od 1 marca ceny znacznie obniżone.

Planistygmata „FOS“

Najlepszy obiektyw fotograficzny dla amatorów i zawodowych fotografów.

CENY: 9×12—45 rb.; 13×18—58 rb. 50 k.; 18×24—81 rb. Składane aparaty z „PLANISTYGMATAMI“.

We wszystkich składach, wybor. fotogr. i w fabryce.

Pierwsza w kraju Fabryka instrumentów optycznych „FOS“ pod firmą ALEKSANDER GINSBERG i S-ka

w Warszawie, ul. Belwederska, 3. (927)

CENNIKI BEZPŁATNIE.

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE

(Z INTERNATEM) (950)

J. SIEMIRADZKIEJ,

w Warszawie, Marszałkowska, 140.

Wykłady rozpoczyna się 3 (16) września.

Rada pedagogiczna będących pod zawiadywaniem Ministerstwa Finansów.

ŻEŃSKICH KURSÓW HANDLOWYCH,

złożonych w 1891 r. przez P. O. Iwaszyncową

oznajmia, że kursy kontynuują swoją działalność na poprzednich warunkach i przy tymże składzie Rady pedagogicznej i nauczycieli. Posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, przyjmują się bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane będą bezpłatnie. Osobiste przyjęcia we wtorki i piątki od 1—4 po połudn. Petersburg, Grochowa, 34. (3516)

Prezes Rady pedagogicznej A. STRANNOLUBSKI.



TOWARZYSTWO

Pierwszej Petersburskiej

FABRYKI

WIEŃCÓW METALOWYCH

i wyrobów artystycznych z blachy

Henryk WIERZBICKI i S-ka

Petersburg, (3566)

Wozniesieński pr., 9.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowska 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2652)



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA w Wiedniu.

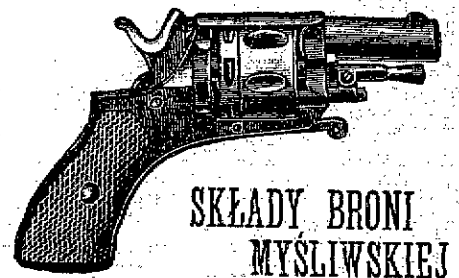
Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby masy i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa. (3286)



SKŁADY BRONI MYSLIWSKIEJ

Antoniego

Tarnopolskiego

w Moskwie: ul. W. Łubianka ul. Miasnicka.

w Charkowie, ul. Ekaterynostawska.

naprowadzone w roku bieżącym

ZŁOTYM MEDALEM

posiadają na składzie broń pierwszorzędnych europejskich fabryk, po cenach wyjątkowo niskich.

Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam franco i gratis z głównego składu w Moskwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Golicynej. (3442)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIEŃSKIEJ, w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu; Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3421)

WINOGRONA

4 rb. pud z opakow. i dost. kolejową; także doskonałe wino stołowe od 2 do 12 r. za wiadro. W. ARCIMOWICZ, Rezina, gub. Bes. (3562)

UWADZE!

Tylko dla oznajm. sz. publ. z moimi artyst. portr. powiększ. nowowynalezion. przezemnie foto-elekt. sposobem, z wdzięczając któremu nie traci się najmniejszego podobieństwa pp. zamiejsk., którzy do 15 września r. b. nadesła fotografie i 2 rb. 50 kop., wysyłam w ciągu 14 dni śliczny duży artyst. portret tuszowy, bez zaliczenia do wszystkich miejsc. Europ. Rosji. Za 5 rb. duży akwarelowy, przyczem należy opisać kolor włosów i t. p. Po 15 września ceny będą znacznie podwyższone. Петербургъ, артист. ателье Александра Кириковъ, Владимирская, 15. (3581)

Dyplom uznania, medale złote!

TOWARZYSTWO

SZLUSZ AUTOMATYCZNYCH

„TEKOR — ELKOR“

W. B. SKOTNICKI i A. F. Hrabia OSTROWSKI

WARSZAWA, Warecka, 10.

Budowa szluz automatycznych oraz przeróbka istniejących na automatyczne. Poszukiwany solidny reprezentant. (940)

WYBORNY INTERES!

Pod Warszawą, o 14 wiorst przy kolei parcelują się pola orne pod siedziby po 4 kopiejki za łokieć kwadratowy. Połowę należności wnieść gotówką, resztą na wypłatę. Zgłaszać się: Warszawa, ulica Marszałkowska, 101, Księgarnia pani J. Lisowskiej. (3587)

Stacja dla uczniów.

Opieka troskliwa: Korepetytor na miejscu. Konwersacja francuska. Fortepian. Warunki przystępne. Włczka, 25, m. 7, w Warszawie. (951)

Karolina Strzebińska

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ
w Warszawie, Wspólna, 39.

Rozszerzywszy znacznie zakład, zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic przychodzić i stałych rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzamin 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 popołudniu. (948)

W VI-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie, przy ul. Brackiej, 18, m. 6.

zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1901/2 rozpocznie się 21 (8) sierpnia. Egzamin wstępny 2 i 3 września (20 i 21 sierpnia). Początek roku szkolnego 4 września (22 sierpnia). Uczennice zeszłoroczne obowiązane są dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed 1 września (19 sierpnia). (941)

W 6-klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim z pensjonatem

S. TOŁWIŃSKIEJ

(Chmielna, 48, w Warszawie)

zapis uczennic odbywa się od 20 sierpnia; egzamin 2 i 3 września; lekcje rozpoczynają się 4 września. (942)

POZYTECZNE NAZWISKO. — No, młodzi, jak się nazywa twój brat? — Nazywa się: John-William-Harry-Mortimer vice-bratia of Four-Lakes and Three-Islands... Ale jeśli pan na niego zawoła „błiki”, to też przyjdzie... (Punch)

Sa do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiej-zej nauki języków obcych, bez nauczyciela, pod tyt.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po kop. 5, 12, 24 i 48; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.

Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20. Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20 — komplet k. 1.70.

Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.30, kurs II-gi kop. 1.80. (943)
Skład u autora (Reussnera), Warszawa, Złota, 6.

Elektrotechnik

STANISŁAW STRAUS.

Warszawa,

Nowy-Swiat, 45.

Urządzo specjalnie: Piorunochrony, Telefony, Dzwonki elektryczne; posiada na składzie Elementy wszystkich systemów: Przyciski, Przewodniki, Lampki elektrycz., Szpulki indukcyjne, Galwanometry, Ampermetry, Voltmetry, Maszynki faradyczne i galwaniczne, Elektrydy różnych systemów, Motorki elektryczne i t. p. (944)

!! NOWOSC !!

ELEMENT

„OSZCZĘDNOŚĆ”

Ważnym elementem oszczędności. Najnowy i wyjątkowy, działający w do 2 lat, najdoskonalsze odwodzenie wody z kłosa kopieją. Zastosowany na wieżach i dachach budynków. Cena stosownie do wielkości kop. 35, rb. 5, t. 1.20. Wyłącznie załatwienie podziemi. Wyłącznie załatwienie podziemi. Warszawa, Nowy-Swiat, 45, dom „POZYTEK”.

PRZEDEWSZYMIEM OBOWIĄZEK. Przechodząc przez budząc zasobnego stróża poczynać — Hala! Hala! Ser 5 2 — Cicho, Pan się rozpoczynasz wyjechać, przekładania urzędnikowa w czasie uposażania publicznej służby (Lust. Welt.)

TRZYKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA

z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV)

F. F. LASKUSA,

Warszawa, Koszykowa, 9.

korzystająca ze wszystkich praw, przystępujących wychowawcom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowawcom szkół rządowych realnych tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstąpienia do wyższych zakładów naukowych. Egzamin wstępny i poprawkowe rozpoczyna się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarji szkoły codziennie od 10 do 12 rano, oprócz niedziel i świąt. (953)

KURSY FREBLOWSKIE

DLA WYCHOWAWCZYŃ

(943)

W ZAKŁADZIE

Z. GARBOWSKIEJ,

WARSZAWA, Sienna, 8.

Zapis od d. 20 sierpnia. Po ukończeniu—świadectwa, posady; przyjmują się pensjonarki, pomoc naukowa, konwersacja.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. Jaś patrzy na słonia i zapytuje: — Mamo! Jak się nazywa to zwierzę, które ciągle je kiełbase? (Kolce)

Istniejąca 128 lat

„GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym, pod tytułem:

„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY”

jest pismem o kierunku katolickim, poświęconem polityce, sprawom społecznym i literaturze, wychodzącem codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych.

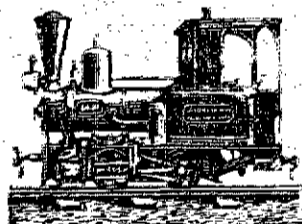
W ciągu roku
wychodzi
348 numerów.

Jako pismo poranne, jest wysyłane najpierwszymi pociągami dróg żelaznych i dlatego jej prenumeratory, na prowincji zamieszkali, z „Gazety Warszawskiej” dowiadują się najwcześniej o wypadkach politycznych i rozporządzeniach rządowych.

Cena miesięczna: w Warszawie 80 kop., z przesyłką pocztową 1 rb., kwartalnie 3 ruble. Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat, 35.

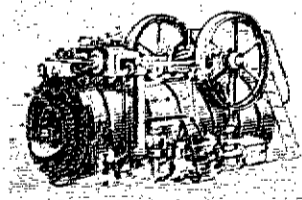
(3535)

Redaktor-wydawca St. Lesznowski.



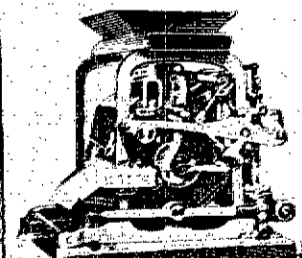
Wązkotorowe kolejki podjazdowe. Parowozy, wagony, szyny i t. p. Budowa konnych kolejek.

Akc. Tow. Freudenstein i Co.



Precyzyjne lokomobile compoundowe Lanza

z rurkowymi kotłami do wyciągania, przewozowe i stałe do 300 koni par.



MŁOCARNIE PAROWE.

Automatyczne wagi „CRONOS”

do zboża i siodu (wagi akcyzowe), buraków, kartofli, cukru, cementu, olejów i płynów. Wagi autom. dla kolejek.

Gniotowniki do siodu dla browarów.

C. REUTHER i REISERT, Hennef.

REPREZENTANCI:

OLSZEWICZ & KERN,
WARSZAWA. (945)

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich

Legiewski, Hartwig i S-ka

WARSZAWA-PRAGA

(913)

ulica Szeroka № 11.

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

(700)

CERAMIK

gruntownie obeznany z fabrykacją cegły i wyrobów ogniotrwałych, do najwyższych temperatur przeznaczonych, fabrykacją cegły licowej czyli frontowej, terrakotowych ornamentów budowlanych, dachówek wszelkiego rodzaju, kafli berlińskich, oraz majolikowych, fabrykacją glazur wszelkiego gatunku, budowa wszelkich pieców pierścieniowych, periodycznych i mułowych, przeznaczonych do wypalania powyższych towarów, obecnie zajmujący stanowisko instruktora fabryki cegły ogniotrwałej, — poszukuje od 1 stycznia 1902 lub wcześniej miejsca dyrektora technicznego, ewentualnie głównego pomocnika dyrektora jednej z większych fabryk ceramicznych w Państwie Austriackim lub Rosyjskim. Poszukujący jest polakiem, włada językiem rosyjskim i niemieckim i zajmowane przez niego obecne stanowisko jest niewymówione. Na żądanie może przesłać liczne świadectwa zagraniczne, oraz bardzo poważne referencje. Łaskawe oferty uprasza się składać do Redakcji „Kraju”, pod lit. J. T. 15. (947)

Karolek (syn architekta): — Czy, proszę ojca, bocian dostarcza dzieci według rysunku? (Jugend)

Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, reznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na uroczyste kolacje od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szklana i Fajansu. (924)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym, na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

BARDZO KORZYSTNA

jest fabrykacją dachówek cementowych; dostarczam wszelkie maszyny, jak również i do wyrobu rur cementowych. Jednocześnie polecam piece kalfowe berlińskie i majolikowe, posadzki i płytki do wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warszawa, Koszykowa, 22.

Jedno- i dwuskibowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ld.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

DYSTYNGOWANY SŁUŻĄCY. — Janie! dlaczego wypędzasz psa?
— A bo, pani hrabino, przytrafiło mu się coś ludzkiego. (Kurj. Świąt.)



W Królestwie i Cesarstwie największy
skład kości słoniowej na bile bilardowe
i gotowe bile, tylko w wyborowym gatunku,
u Józefa Szmolke.
Skład towarów kolonialnych, wszelkich
artykułów cukierniczych i elektryczna pa-
larnia kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725. — Adres telegraficzny: SZMOLKE — WARSZAWA.



SPECJALNOŚĆ:

MATERJE NA POKRYCIE MEBLI

Magazyn fabryki posiada wielki wybór materyj wszelkich ga-
tunków i stylów, od najtańszych do najdroższych.

Sprzedaż detaliczna według cen fabrycznych.

(3563)

FABRYKANCI

B-cia Bałakiny z Moskwy.

PETERSBURG, Jekateryński kanał № 26, Mały Gościenny Dwór, maga-
zyny №№ 32, 33 i 34.



DROGI ZIEC. Bankier: — Wiec pan, panie poruczniku, chcesz zostać moim zięciem?
Porucznik: — Jeśli pana stać na to. (Lust. Bl.)

Jan Kontrymowicz-Ogiński,

„Z olbrzymów =
= rodu“

Romans historyczny na tle epoki działal-
ności Kazimierza Wielkiego.

Kraków, w 8-cie, str. 354. Cena rb. 2.30.

SKŁAD GŁÓWNY

U GEBETHNERA i WOLFFA
W WARSZAWIE. (3545)

Kraków, ul. Gołębia, 5.

Zakład naukowy 8-klasowy
żeński

Kucji Zeleszkiewicz.

Zapisy przez całe lato. Rok szkolny roz-
poczyna się 16 września. (323)

BERLIN

JEDYNY

HOTEL POLSKI

POD FIRMA (3528)

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter den Linden) 20,
2-gi dom od Pałacu.

3 minuty od dworca Fryderykowskiego.

Pokoje od 2 marek.

Student — Drogi wujaszku! chodź
pić z ciebie! — Ciepły wujaszku! — Czy ty
myślisz, że ja się dam żywcem przepić?
(Fleg. Bl.)

SUPERFOSFATY

Z FABRYKI

„STRZEMIESZYCE“

i wszelkie inne NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Hand. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

LUDWIK SPIESS i Syn

w WARSZAWIE: Skład Główny — Senatorska, 24.

w ŁODZI: w Fabry — ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (933)

— Wszystko mnie, mój drogi, zachwyca: mieszkanie mamy letnie, ubieramy
się letnio, tylko...

— Tylko co?

— Tylko kobieci, to uważasz, podług mnie są nieco może za... letnie!

(Kofce)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ,

w Warszawie,

49, Wspólna, 49.

Urządzony podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna,
I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu. Spacer
w ogrodzie, podczas wielkiej paury gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennic
od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIELI HOENE

zapis uczennic rozpocznie się d. 21 sierpnia, egzaminy wstępne 3 i 4 września,
kurs nauk 5 września n. st. (931)

Warszawa, ul. Mazowiecka, 4.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

NAGRODA. Profesor (do służ-
cej): — Służyłaś mi dziesięć lat tak wier-
nie... W nagrodę, wspomnę o tobie
w mojej biografji... w przypisku.
(Fleg. Bl.)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

WINO SZAMPAŃSKIE

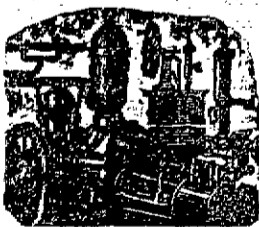
poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. GREUSET“.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.
(840)

PO UDOSKONALENIU BALONÓW.
Gość: — Czy państwo są w domu?
S i u ż a c a: — Nie, przed chwilą... wy-
lecieli! (Meg. Hum. Bl.)

HURTOWY SKŁAD WIN
Krymskich i Kaukaskich
Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został z ul. Nowy-Świat, 22,
na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Miodowa, 12, dom własny. (741)

WIELKIE POWODZENIE. — Jakżeż
się udala wczorajsza premjera?
— Pysznie! Z początku zatykało sobie
uszy, a potem — usta.
(Kurj. Świąt.)

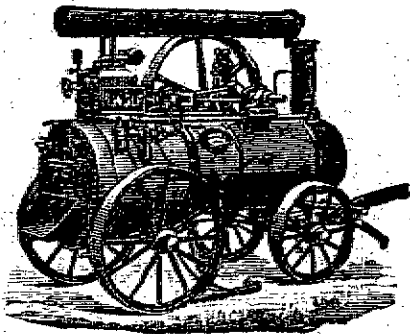
Kaucjonowane, pierwszorzędnie
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Bronisławy Golezewskiej
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Fokał 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (643)

ZROZPACZONY. — Zdradziła, miał Ot,
widzisz ten jej pierścionek? Patrz... za-
raz zabiorę go do lombardu!
(Lust. Bl.)

PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIZ.

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotłami rurowymi
o sile pary 4—300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze
maszyny dla dużego i mniejszego
przemysłu

Pompy-Centryfugi

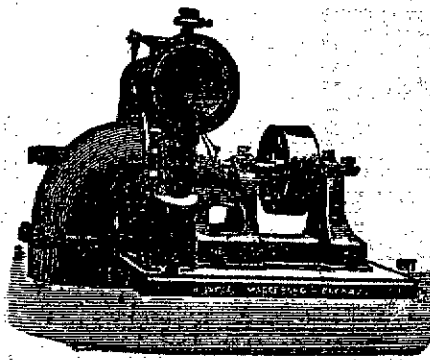
własnej ulepszonej konstrukcji,
wprawiane w ruch przez loko-
mobile, lecz tylko w bezpośred-

nim połączeniu z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych

robotach, kanalizacji i t. p.
FILJE: PETERSBURG, Nikołajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Funduklejowska, 10. (3446)

Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Wspólna 25.



W DZIECIARNI. Józio: — Ojciec!
ojciec! Władek znów mi wziął Historję
naturalną.

Ojciec: — I cóż ci to szkodzi?
Józio: — Bo on mi z niej wymyśla
nazwiskami wszystkich zwierząt!

(Flieg. Bl.)

Państwowa

Szkoła Inżynierska Limbach 1. S.

BUDOWA MASZYN. ELEKTROTECHNIKA.

BUDOWY NAD- I POZIEMNE.

Dozór państwowy.

Programy bezpłatnie.

(3486)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (833)

ZWIERZENIE JŪLCI. — Ach! mam
dzisiaj takie pragnienie, jakby mnie po-
czalował w usta dyrektor największej
w Europie kopalni soli! (Kurj. Świąt.)

Przełożony Szkoły Realnej VI-klasowej

przy ulicy Złotej, 30, w Warszawie

D-ra Jana Trejdosiewicza

Objawszy, na mocy zezwolenia Jaśnie Wielmożnego Kuratora
Okręgu Naukowego, kierunek Szkoły Realnej, prowadzonej dawniej
przez ś. p. d-ra Jana Trejdosiewicza, zawiadaniom niniejszem rodzici-
ców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż egzaminy powakacyjne
dla dawnych uczniów, jak również dla nowostępujących, rozpoczną
się 16 (29) sierpnia, kurs zaś nauk 25 sierpnia (7 września) r. b.
Nowostępujący kandydaci winni przed dniem rozpoczęcia się egza-
minów złożyć w kancelarii Szkoły: metrykę, świadectwo szczepionej
ospy i świadectwo pochodzenia; dawniejsi zaś uczniowie powinni
także przed powyższym terminem zapisać się, to jest zawiadomić
pismiem lub ustnie, iż dalej do Szkoły uczęszczać pragną. (919)

W. Wróblewski.

6-kl. Zakład Wychowawczo-Naukowy z Pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 80, róg Wspólnej.

Lokal urządzony specjalnie na pensję, podług wymagań hy-
gieny i pedagogiki. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obo-
wiązkowa. Na żądanie muzyka i tańce. Konwersacja w obcych języ-
kach. Trochę miłośniczość. Egzaminy dla nowostępujących od
20 sierpnia, lekcje 5 września (23 sierpnia). (886)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ Z ZAKŁADEM F. FIEBŁOWSKIM L. JAHÓŁKOWSKIEJ.

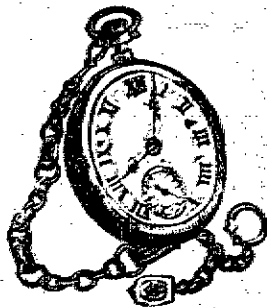
Warszawa, Marszałkowska, 118. (891)

Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy

PAULINY HEWELKE.

Zapis uczennic od 20 sierpnia. (805)



DOM HANDLOWY

AUGUSTYNOWICZ i S-ka

w Warszawie, przy ulicy hr. Berga № 6,

poleca ze swoich największych składów zegarki złote
damskie z brylantami i emaljami, zegarki złote męskie,
zegarki srebrne, zegarki stalowe od najtańszych. Ze-
garki stojące i wiszące w różnych oprawach. Wielki
i jedyny wybór brzoźów na podarki: figury, statue-
ty, kandelabry, kolumny i t. d. Towar realny, pięk-
ny. Ceny niskie. (681)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

Zakład Naukowy Żeński VI-klasowy
z klasą przygotowawczą i pensjonatem

ANNY JASIEŃSKIEJ

przeniesiony został z Krakowskiego-Przedmieścia, 15, na ulicę Hr. Berga, 8, dom
Hr. Ordynata Krasieńskiego. (934)

Zapis uczennic przychodzących i stałych od 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września.
Egzaminy powakacyjne 3 i 4 września, od godz. 10 do 2-po-południu.

PŁUGI PAROWE

FOWLER'A.

NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIZ

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana
we wszystkich częściach świata. Polecamy pługi nasze do uprawy
rolni właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacz-
nie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY

JOHN FOWLER & C^o

W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi paro-
wymi pługami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuzkim i innych
językach. (3487)

Biuro Techniczne „ATLANTA”

WARSZAWA, Erywańska, 14

podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i za-
stępuje następujące firmy:

Maszyny parowe. Goerlitzer Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Hoty parowe. Deutsche Babcock et Willcox Dampf-Kessel-Werke, Oberhausen.
Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
Wieże do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering C^o, London.
Rury. Thomas Phigill et C^o, London.
Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. } Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Maszyny do fabrykacji lodu. } Kalk bei Koenig.
Lokomotywy normalne i wązkotorowe. }
Wielkie maszyny pomocnicze. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in
Oberschoeneweide bei Berlin.
Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
Młoty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in
Hückeswagen.
Stal na narzędzia. I. A. Henckels Solingen.
Narzędzia warsztatowe. Mewes, Koltech et C^o, Berlin.
Maszynyszmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a/M.
Motory gazowe. The National Gas Engine C^o Ashton under Lyne.
Motory naftowe. R. Cundall ut Sons Shipley.
Lokomobile. Marshall, Sons et C^o Ltd. Gainsborough.
Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-
giesserei Altenessen.
Kolejki linowe. I. Pohlig Köln-Zollstock.
Maszyny do próbowania metall. Mohr et Federhaff Mannheim.
Budowa mostów żelaznych. Guthofnungshütte Stärkrade-Oberhausen.
Maszyny elektrotegraficzne. Wyrobu Elektrogravure w Lipska i t. d.
Wreszcie wykonywa całkowite instalacje, zaprowadza elektryczne
stacje centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warszaty mechaniczne, ko-
lejki wązkotorowe i t. d. (737)

— Wyobraź sobie, mój chłopak dopiero ósmy rok zaczął, a już zdradza kolo-
salne zdolności do myślenia.

— Może już nawet nieźle strzela, co?

— E, nie strzela, ale jak zaczyna co opowiadać, to łoś, huncwot, jak najęty.

(Kolce)

K. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI.

ZAKŁAD HODOWLI NASION

W NIEMIERCZU

(Gubernia Podolska)

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Adres telegraficzny: Niemiercze — Buszczyński.

Założony w 1886 r.

Reprezentacja: T. Staniszewski — Kijów, Aleksandrowska, 39.

ŚWIADECTWA

W OSTATNIM CZASIE OTRZYMANE.

Z guberni Lubelskiej:

J.W. hr. Tomasz Grabowski z Gutanowa (p. Nałęczów) z d. 25 czerwca (n. st.) 1901 roku.

«...pszenica „Tryumf Podola” bardzo dobrze się prezentuje i nie znać na niej wcale, aby wymarzała i jest najładniejszą ze wszystkich gatunków pszenic... Co do wymarzenia, to u mnie wogóle pszenice nie wymarzały; najwięcej znać pustych miejsc na Kostromce...»

W-ny Bądzynski z Chełmic, z d. 27 czerwca 1901 r. (przez Rejowiec).

«...wschodnia część powiatu Krasnostawskiego nie nie ucierpiała od mrozu i mamy oziminy dobre. Ucierpiała zaś oziminy od suszy, trwającej 6 do 7 tygodni... Jednakże przyjemnie mi donieść W. Panu, że pszenica „Tryumf Podola” jest u mnie najładniejsza, a to z tej przyczyny, że na jesień ogromnie się rozkrzewiła, a na wiosnę równo z zytym ruszyła się i zazieleniła (gdy inne gatunki, których dwie odmiany posiadam, były długi czas żółte), co dowodzi, że przy niższej temperaturze wegetuje, aniżeli inne gatunki pszenic. Wskutek tych objawów zgadzam się ze zdaniem W. Pana, że musi być wytrzymałą na mrozy i suszę.»

Doświadczalne pole w Nowej-Aleksandrji (Puławach) z d. 17 (30) czerwca 1901 r., prof. hodowli roślin p. Budryn.

«...o gatunku pszenicy „Tryumf Podola”, wypisanej od W. Panów w 1897 roku, donoszę, że za wszystkie 4 lata siana tej pszenicy tutaj ani razu nie wymarzała... Bez kwestji pszenicę Panów należy uważać za bardzo cenny gatunek.»

Z guberni Kieleckiej:

W-ny Bolesław Kotaczkowski ze Skib (p. Chęciny), z d. 30 czerwca 1901 r.

«...pszenicę „Tryumf Podola” (7 pudów) zasiałem rzutowo na 2 morgach... pola przysapawatego, z którego sprzątnąłem na nasienie łubin... Na wiosnę pszenica miała ładny wygląd; obawiając się, aby skutkiem tak słabego nawiezienia nie spękał miś nawód, posiałem każdem superfosfatem 16 proc. po 5 pudów na morgę; pszenica krzewiła się i rosła świetnie, przed dojrzeniem; mimo sprzyjającej pory, nie powaliła się, lecz w miarę pochyliła się pod ciężarem dojrzewających kłosów; mimo duzo radszego siewu, dała plon równy z Puławką z Bańkowa i New-Jersey, sianych w nierównie lepszych warunkach (na świeżym nawozie, koniczykach i rzepaczkach). „Tryumf Podola” jako osiś zlekkawą i lewą soli, mimo dobrego, a nawet stosunkowo bardzo dobrego rezultatu; ale ze małą kawałeczką dość suchego, wilgotnego, sapawatego pszeniczyka, na 2 morgach tego pszeniczyka; na którym pszenica siana na nawozie nie udała się... zasiała

została „Tryumf Podola”. Na wiosnę 1901 roku (mimo, że inne gatunki mrozy zimowe uszkodziły) wyszła ona z zimowych oparów bez najmniejszego uszczerbku i wyglądała tak pięknie, że zwracała na siebie oczy wszystkich... Mimo suszy, na „Tryumf Podola” nie można było zaobserwować najmniejszej szkody od suszy, inno zaś gatunki pszenic dużo ucierpiały i pszenica wiele pozostawia do życzenia, wyjąwszy „Tryumf Podola”, którą w roku obecnym, wszystką, wiele jej omlóć, nie zważając, że osiśka i wczesna—zasięję; mianowicie, że jest nie wymagającą pod względem nawożenia, a w tym roku, z powodu także i zeszłorocznej suszy, zbywa bardzo na nawozie. Wdzięczny Sz. Panom za tak znakomicie odporny, na wiele nieprzychylnych wpływów wytrzymały gatunek pszenicy...»

Z guberni Siedleckiej:

W-ny Czesław Koryciński, Wieżów, z d. 15 (28) czerwca 1901 r. (p. Sokółów).

«...z przyjemnością mogę donieść Sz. Panu, że pszenica „Tryumf Podola”, którą nabyłem w Niemierczu w roku 1899, wyszła zwycięsko i w tym roku, w warunkach wyjątkowo u nas w Królestwie niesprzyjających pod względem mrozu... Przetrwiała suche mrozy około 1 stycznia, przetrwiała śniegi i mrozy około 1 kwietnia i dziś wygląda zadawalniająco, gdy pszenica New-Jersey wyginała doszczętnie, inna zaś pszenica jest mniej więcej uszkodzona, chociaż była siana w lepszych warunkach. Rok bieżący dowiódł, że pszenica „Tryumf Podola” zasługuje bardzo na rozpowszechnienie, o ile nie zasłużył się wcale dla kraju ten, kto wprowadził pszenicę New-Jersey.»

Kiszyniów, W-ny E. Czarnecki, 25 czerwca 1901 r.

«...Pomimo najniekorzystniejszych warunków, przy których sialiśmy w r. 1899, wypisaną od W. Panów pszenicę „Tryumf Podola”, zebraliśmy z 1 dzies. ziarna 72 pudy, podczas gdy miejscowe gatunki, wysiane i zebrane przy jednakowych z nią warunkach i na takiej samej glebie, jak Panów pszenica, dały na 25 do 30 p. z 1 dzies.»

«Interesując się bardzo gatunkiem pszenicy zalecanym przez W. Panów, „Banatka Podolska”, uprzejmie proszę o zakomunikowanie mi, jaką ilość i po jakiej cenie za 1 pud lub worek mogą mi W. P. odstąpić?..»

G a l i c j a:

W-ny Emil Obertyński — z Odnowa, 27 lutego 1901 r., przez Kulików.

«...Kiedys, lat temu podobno 4 lub 5, sprowadziłem od W. Panów nieocenioną, niezrównaną pszenicę „Tryumf Podola”. Na tem miejscu składam Panom za nią i za ten gatunek pszenicy pełnej zalet najlepszym i z zagranicznymi nie mogący się porównać, moje najserdeczniejsze podziękowanie i wdzięczność.» (3544)

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każdz. fabr., obyw. miejsk. i ziem. III JEDNA PROBA WYSTARCZA III Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

W Zakładzie Naukowym 8-klasowym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Warszawa, Marszałkowska, 129,

zapis uczennic zaczyna się 17 sierpnia. Egzaminu nowo-wstępujących 3 i 4 września, lekcje 5 września. (937)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

W PARKU. — Mamusiul! dlaczego ja się nie mogę bawić z temi dziećmi? — Bo to są, Kochanie, dzieci z prostej klasy. — A to ja, mamusiul, jestem z krzywej klasy. (Kurj. Świąt.)

„EXSICCATOR”
de RITTER.



„PERFECT”
jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFUGA
„GRAND PRIX”
Paryż 1900
ALFRED GRODZKI.
(332) Warszawa: Senatorska, 33.

Artykuły i korespondencja, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marzałkowska 119.

Og. zb. № 996

Petersburg, 3 (16) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 31

TREŚĆ N-ru 31 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nowy plan wykładów w szkole średniej, przez *Leona Połońskiego*.

Artykuły bieżące: Udział właścian w Tow. rolniczych, przez *Ksawerego Kraśnickiego*. Wszecniemy w Austrii. (Program polityczny p. Wolfa), przez *Ściadomęgo*. Życie na prowincji. (Orkiestry amatorskie. Z rozmów i wrażeń), przez *Varsoviensis'a*. Stosunki polsko-rosyjskie. (Więści z Poznania). „W sercu Poznańskiego”. (Niemiec o Wielkopolsce). Klęska buraczana (I. Opinie niezonych, przez *Nark.*; II. Lepsze widoki—Rozmowa z p. Ślaskim), przez *Sam.* Jen-gubernatorowie wileńscy. Z rozmów i wrażeń, przez *Janko*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): ze Lwowa, przez *Nocusa*; z Argentyny, przez *Antypodę* i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, przez *A. R. Z.*; z nad Dniepru, przez *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): z Warszawy, p. *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Franciszek Crispi. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Naga moralność (Spór o moralność w sztuce), przez *Stefana Krzywobroczyńskiego*. Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzewskiego*. Nieznany list Fryderyka Chopina. Pod saskim berłem. (S. Askenazy: „Dwa stulecia XVIII i XIX”), przez *J. Szlaskana* nauki (Polskie Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie), przez *Pelkę*. Cesarzowa Fryderykowa (I. Od kolebki do trumny, przez *Gordona*; II. „Uczennica Gladstone’a”, przez *Wierz.*). Z chwili bieżącej: Stacje męki Pańskiej w Częstochowie. Lordowskie sklepy. Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Z chwili bieżącej: Ingres ks. biskupa Niedziałkowskiego. Z wystaw międzynarodowych: Rzymianka, obraz *Hirshla*. Maj (zdjęcie fot. p. *B. Tomaszewicza*). Z chwili bieżącej: Franciszek Crispi. Cesarzowa Fryderykowa. Zamek Cronberg. Rzeźbiarstwo polskie: Chrystus wychodzący od Pilata, rzeźba *Piusa Włodońskiego*. Pomnik Chałubińskiego we Lwowie. Portrety: Prof. Bron. Radziszewski. Prof. Benedykt Dybowski. Franciszek Crispi. Karykatura polityczna.

OZYTELNIJA

Powiesciowy dodatek „Kraju”:

W tydzień lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*. Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomułickiego*.

Pod rzymskim stołcem. Nowella, przez *Isrę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Na pastwisku”, obraz *Juljana Dupręgo*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych, i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *Juljana Dupręgo*: „*Na pastwisku*”.

NOWY PLAN WYKŁADÓW

W SZKOLE ŚREDNIEJ.

Sprawozdanie szczegółowe z działalności komisji w sprawie reformy szkoły średniej świadczy, iż dokonane w pierwotnym projekcie ministerjalnym zmiany mają niezaprzeczoną doniosłość. Zaznaczyć przytem wypada, że jakkolwiek weszły w skład komisji osoby, pełniące służbę w ministerstwie oświaty, łącznie z delegatami innych wydziałów,—mimo to jednak zgromadzenie owo podobne było raczej do konferencji, złożonej z powołanych *ad hoc* rzeczoznawców, niż do zwyczajnego komitetu biurokratycznego.

Poszczególne kwestje sporne rozwiązane były w komisji przez głosowanie. Postanowienia, które zjednały sobie większość głosów, oraz uchwalone przez osobną podkomisję zmiany w ministerjalnym planie wykładów, łącznie z nowym rozkładem godzin w każdej klasie, zostały Najwyżej zatwierdzone.

Wiemy obecnie z całą dokładnością o zasadach, na których będzie oparta nowa ustawa szkół średnich, zarówno jak i o motywach, które skłoniły komisję do wprowadzenia zmian w pierwotnym projekcie. Ujednostajnienie typu szkoły średniej, t. j. sprowadzenie dzisiejszych gimnazjów i szkół realnych do jednego typu wspólnego; podział czterech klas wyższych na dwa rodzaje: jeden z łaciną, matematyką, przyrodznawstwem, religją, historją, geografją, językami państwowym i jednym z nowożytnych—i drugi, w którym łacinę zastąpi obszerniejszy wykład nauk przyrodniczych oraz dodatkowe ćwiczenia w rysunku i kreśleniu—takie są głów-

ne zasady reformy. Tym nowym zasadom odpowiadają: skrócenie kursu nauk w szkole średniej o rok (7 klas zamiast 8-miu) oraz zastosowany do nowego charakteru szkoły rozkład godzin nauczania.

Trudno zaprzeczyć, iż skoro kwestja zniesienia systemu klasycznego z góry była rozstrzygnięta, podział czasu pomiędzy przedmiotami nauki i plan stopniowego prowadzenia wykładów każdego przedmiotu zostały opracowane przez komisję jak najracjonalniej. Tak np. gdy schodzi z planu klasycyzm starożytny, niewątpliwie słusznym jest także usunięcie z wykładów—gramatyki cerkiewno-słowiańskiej, wycofanie z obiegu starych autorów, którzy w tym języku pisali, ze znacznym natomiast rozszerzeniem kursu rosyjskiej literatury współczesnej.

Zupełną inowacją będzie również rozpoczynanie wykładów historii oraz przyrodznawstwa w najniższej już klasie, w sposób jednak odpowiadający stopniowemu rozwojowi umysłowemu uczniów. W pierwszych tedy dwóch klasach wykładaną ma być historia Rosji w formie opowiadań epizodycznych i życiorysów; z przyrodniczozaś—w pierwszych trzech klasach prowadzonym będzie wykład o zwierzętach domowych i inwentarzu, o gatunkach zbóż i drzew, o porach roku i głównych zjawiskach natury. Dopiero od klasy IV rozpoczynać się mają systematyczne kursy historii powszechnej łącznie z historją Rosji, oraz zarysów mineralogji, chemji, zoologji, botaniki, biologji, z pojęciem o budowie i funkcjach ciała ludzkiego, głównie w celu uświadomienia sobie zasadniczych podstaw higieny.

W planie swoim zaznacza komisja wyraźnie, iż należy unikać przedkładowywania pamięci uczniów datami chronologicznymi i szczegółami nomenklatury, stanowczo oddając pierwszeństwo, zwłaszcza w klasach niższych, wszystkiemu, co uczniom żywiej może interesować, zadawalnając właściwą dzieciom ciekawość i ich wyobraźnię.

Powodzenie najbardziej, rzecz prosta, zależy od sposobu wykonania planu. Niepodobna bądź co bądź odmówić przytoczonym zasadom słuszności. Zdaje nam się, że niemała trudność stanowić będzie brak odpowiednio opracowanych podręczników w języku rosyjskim.

Należy bowiem dodać, iż nowe przepisy wymagają zarówno doprowadzenia kursu historii do końca wieku XIX, jak i obznajmienia uczniów, w kursie literatury rosyjskiej, z najwybitniejszymi autorami współczesnymi. Po dziś dzień naprzykład ignorowano w rosyjskiej szkole średniej pisarzy tej miary, co Lew Tołstoj i Dostojewskij.

W tych szkołach średnich, w których łacina będzie utrzymana, wykład jej ma być prowadzony tylko w 4 klasach wyższych, a nie ma sięgać dalej po za tłumaczenia łatwiejszych prozaików i Owidjusza. Dla wszystkich razem klas wyznacza się na łacinę 16 godzin, t. j. o 14 godzin mniej, niż na język rosyjski (30) i o 5 mniej, niż na pierwszy język nowożytny (21). Schodzi zatem łacina na równy stopień z drugim językiem nowożytnym (16 godz.).

Oba języki nowożytne będą obowiązującymi dla wszystkich uczniów, tak na wydziale realnym jak i na «łacińskim». Nauka języka greckiego nie będzie wykluczona ze szkoły, lecz już nie obowiązuje i nie zajmuje miejsca w ogólnym rozkładzie godzin, pozostając tylko jako przedmiot dodatkowy nieobowiązujący.

Co do języków nowożytnych, różnica między pierwszym z nich a drugim polega na tem, iż wykład tego języka, którzy sobie uczniowie wybiorą jako «główny», rozpoczynać się ma od pierwszej zaraz klasy, drugiego zaś—dopiero od klasy trzeciej. W ten sposób znacznie zostaje wzmocniona w szkole średniej nauka języków nowożytnych. Dotąd był obowiązujący, jak wiadomo, tylko jeden, i udzielano nań tylko 19 godzin z ogólnej liczby 225 na tydzień w ośmiu klasach. Odtąd zaś obu językom obcym przyznane być ma—ogółem w siedmiu klasach—37 godzin z ogólnej liczby 194 godzin tygodniowej nauki.

Jeżeli do tego dodamy język rosyjski oraz łacinę, wypadnie cyfra 83, która przedstawia komplet godzin, poświęconych językom (z ogólnej liczby 194 godzin tygodniowo). Wobec znacznego zwiększenia liczby godzin, przeznaczonych na języ-

ki nowożytne obce, w logicznym następstwie powstaje pytanie, czy nie należałoby drugi z tych języków w szkołach średnich Królestwa zastąpić ojczystym językiem ogromnej większości uczniów, jako przedmiotem obowiązującym. Istotnie trudno od uczniów wymagać, by obok języków: państwowego, łacińskiego i polskiego—mieli się wszyscy uczyć dwóch jeszcze języków obcych nowożytnych. Aż pięć języków w szkole (nie mówiąc o greckim, który jednak pozostaje jako przedmiot fakultatywny), oczywiście jest to zawiele dla ucznia o przeciętnych zdolnościach.

Tymczasem nawet dla urodzonych w Królestwie uczniów-rosjan umiejętność poprawnego pisania w języku polskim i obeznanie się z literaturą naszą bodaj czy nie byłyby korzystniejsze, niż uczenie się drugiego języka obcego. Ów drugi język obcy, będący dla nich dodatkiem do trzech «innych» języków (łacińskiego, rosyjskiego i «pierwszego» nowożytnego), z konieczności będzie nieco zaniedbywanym. Język polski natomiast, znany już praktycznie wszystkim urodzonym w Królestwie dzieciom, mógłby być wykładany teoretycznie z większym nierównie powodzeniem, niż drugi obcy, tembardziej, iż na podstawie istniejących przepisów mogliby nauczyciele polskiego języka posługiwać się przy objaśnieniach tym językiem praktycznie, co jest niemożliwe, rzecz prosta, przy wykładzie języka wcale nieznanego.

Nie będąc dotąd obowiązującymi dla młodzieży polskiej w szkołach Królestwa, gramatyka i literatura polska są jednak dla niej takimi faktycznie. Otóż nie może oczywiście być z korzyścią dla ogółu niemal uczniów tych szkół, by wprowadzenie przymusowej nauki języka niemieckiego, w dodatku do francuzkiego lub odwrotnie, zabierać miało czas, poświęcony ojczystemu językowi. Połączyć zaś w jednym szkolnym kursie naukę pięciu języków—prawie niepodobna; conajmniej jeden z tych pięciu na takim przedkładowaniu stanowczo ucierpieć musi.

Rozszerza się znacznie w nowej szkole wykład geografji, do której przybywa nowa gałąź pod nazwą «krajoznawstwa»; ogółem wyznacza się na geografję 15 godzin tygodniowo dla wszystkich klas, zamiast, jak dotąd—8. Do zakresu krajoznawstwa wchodzi etnografja łącznie ze statystyką handlowo - przemysłową,

finansową, szkolną i wojskową. Wykład prawoznawstwa mieć będzie charakter przeważnie teoretyczny. W dwóch wyższych klasach, po 2 godziny tygodniowo na każdą, wykladać się mają w krótkim zarysie: podział władz, formy ustroju państwowego w Rosji i innych krajach, encyklopedia prawa, prawo państwowe, karne i cywilne, i sądownictwo.

O skasowaniu świadectw dojrzałości, zastąpionych przez świadectwa z ukończenia szkół, mówiliśmy już poprzednio, jak również o dawnego typu gimnazjach klasycznych, które zachowane będą tylko w liczbie pięciu.

Wogóle nową reformę cechuje zasada wręcz przeciwna tej, której się trzymał i którą wprowadził w roku 1871 hr. D. Tołstoj. Zamiast «skoncentrowania» wykładów na starożytnych językach i matematyce, przyjęte zostało obecnie w szkole hasło jaknajwiększej wszechstronności i równouprawnienia przedmiotów naukowych.

Leon Połoński.

UDZIAŁ WŁOŚCIAN W TOW. ROLNICZYCH.

Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, jaki jest w towarzystwach rolniczych przeciętny stosunek procentowy członków-włościan, i czy wogóle udział ich jest o tyle liczny, że może zaważyć na działalności towarzystw, a przynajmniej do wniosków pewnych uprawnić? Jak jest—nie wiemy, w braku statystyki.

Na szczęście, już mało gdzie pokutuje duch «stanu», który się zamyka i pilnuje drzwi, aby ktokolwiek, zwłaszcza z dołu, nie dostał się do szlacheckiego, a przynajmniej obywatelskiego «koła». To zdarza się już rzadko. Ale mimo to przewidujemy zapytanie czytelnika: a pocóż nam «chłopi» w towarzystwach rolniczych?

W kraju tak wylączone rolniczym, w którym i dwór i gromada żyją tylko z roli, byłoby anomalią, jeźliby interesy ich istotnie się wykluczały, jeźliby w naradzie rolniczej głos tylko «panu» się należał, a «chłopu»—nie.

Warsztaty ich nierówne, rozumienie rzeczy odmienne, «zmysł rolniczy» u jednych i u drugich inny, jako wypływ odmiennej tradycji, której włościanie są niewolnikami bardziej, niż więksi obywatele ziemscy. Ale interesa ich były, są i pozostaną wspólne: jedni i drudzy wyrosli z roli i z tego, «co nas wspólnie boli», t. j. jedni i drudzy nie mogą wyprodukować tyle, ile chcą, ani tak tanio, jak chcą, ani sprzedać tak drogo, jak chcą. Jednych zboże, a drugich transporty grzezną na tych samych najgorszych drogach, jednym i drugim zaraza bydło zabiera, albo temu bydłu prusacy ni ztąd ni zowąd zamykają gra-

nieć. Obie warstwy są to—*socii doloris agronomici*, wspólnie obrabiający tę samą ziemię i tylko miedzą oddzieleni. Tej miedzy nie należy podnosić do wysokości wału, oddzielającego dwór od gromady, jak dwa światy.

Istnieją jeszcze niepoprawni, którzy ramionami wzruszają, gdy im mówią o jedności wszystkich stanów, zgromadzonych na jednej ziemi, i o tem, że ten, komu Pan Bóg udzielił więcej inteligencji i wiadomości, obowiązany jest dawać przykład, nieść pomoc i radę temu, który mniej umie. Ale nawet tacy «trzeźwi» przyznają chyba, że w *zawodowej* pracy solidarność jest niezbędną, że kogo łączy interes, ci ręka w rękę iść powinni, że głos dwóch poważniejszy jest, niż jednego, a to zwłaszcza, gdy głos ten ma prosić rząd o uwzględnienie interesów całego rolnictwa, wszystkich «ziemian», nietylko właścicieli większych, ale i właścicieli małych, także «ziemian». Ale czy włościanie tacy, jakimi dziś są, zdają sobie sprawę, czego im potrzeba? Jeżeli nie wiedzą, to tembardziej trzeba ich pouczyć, a przynajmniej dopuścić do słuchania, gdy starszyzna rolnicza, czyli «obszarnicy», radzą.

Zapewne nie w każdej wsi, ale to tu, to tam istnieją dobrzy gospodarze z głową otwartą, którzy potrafią z korzyścią słuchać, a w niektórych kwestjach i coś powiedzieć, nawet na Rusi i Litwie, a coś dopiero w Królestwie lub Zmudzi. Przecież i większym właścicielom przydać się może przysłowiowy «chłopski rozum».

Oprócz techniki gospodarczej, towarzystwa nieraz radzą o czynnikach, wpływających na stan rolnictwa wprawdzie pośrednio tylko, ale czasem więcej, niż słońce lub posucha. Wymienię tylko takie kwestje, jak brak robotnika, licytowanie pomiędzy sasiadami cen najmu, ustalenie ceny robotnika, a nareszcie serwituty. Przy ustanowieniu obowiązującego dla stowarzyszonych cennika najmu, dowiedziałby się np. włościanin, jakie *maximum* ceny wytrzymał rachunek gospodarzy. Najważniejszym jednak wydaje mi się, jeżeli nie udział, to przynajmniej obecność włościan przy naradach o służebnościach. Serwitut — ów klin społeczny, wbity między dworem a gromadą, owa gospodarcza kula u nogi, najcierpliwszych z cierpliwości wyprowadzi. Wylewamy wtedy złość na chłopca. Ale kto ochłonie, przyzna, że włościanie tylko korzystają z tego, do czego są poniekąd uprawnieni. Czyż właściciel ziemski na ich miejscu zrzekłby się takiego prawa? Włościanie nie nadużywają serwitutów, chyba arcy rzadko; przeciwnie, nie używają ich wcale pełni, nie przez względność, ale gdy im to jest niepotrzebne, albo używanie bywa utrudnione.

Gdyby wyczerpywali swe prawo, gdyby poszli wszędzie i zawsze tam, gdzie im wolno, to niejedyn «pan na szachownicy» wyrzekłby się raczej majątku.

Właściciele ziemscy nie występują przeciwko gromadom, ale życzą sobie prawodawczego uregulowania kwestji serwitutów. Dobrze byłoby więc, żeby włościanie brali udział w takich naradach. Podejrzliwi z nich przypuszczają, że w towarzystwach rolniczych po to tylko się zjeżdżają i radzą, aby im do-

kuczyć i wynaleźć nowe sposoby, jak ograniczyć ich prawa.

Myśl napozór śmiała, a jednak bardzo prosta: niech włościanie przychodzą, niech słuchają, a usłyszą, że po za zacietrzewieniem jednostek, które nie umieją odróżnić przyczyny od skutku, mówi się w kołach rolniczych nie o włościanach, lecz o serwitutach, nie potępia się ludzi, którzy z prawa korzystają, ale radzi się o wzajemnem porozumieniu na gruncie ułatwień prawnych.

Obecność włościan, rzecz jasna, nie rozwiązałaby kwestji ceny robocizny, ani kwestji serwitutów, ale wytworzyłaby drogę porozumienia i znośniejsze stosunki. Próbowano istotnie wprowadzić włościan do Tow. rolniczego w Łucku. Udało się kilku do tego zachęcić. Gospodarze ze wsi Ch... postanowili nawet uchwalić gromadzką uważać ich za swoich delegatów, «jako nie mogąc wszyscy przystąpić do towarzystwa, którego korzyść rozumieją, wyznaczają przeto dwóch gospodarzy, aby się na członków zapisali i dla dobra ogólnego zdawali sprawę gromadzie z tego, co tam słyszeli i widzieli».

W paru innych wsiach, przeciwnie, gromada zakazała upatrzonym kandydatom wstępować do Towarzystwa i «zaprzedać gromadę panom». Ten przykład dowodzi, że najlepiej byłoby, aby włościanie słyszeli własnymi uszami, co się w tow. rolniczych mówi. Z tego względu przedewszystkiem są oni pożądanymi członkami w tych towarzystwach.

Ale rachować się trzeba z brakiem inicjatywy i z wrodzonym taktem włościanina. Nie pójdzie on w «wysokie progi», choćby go nawet gromada puszczala. Będzie czekał, aż go się wprowadzi, co najmniej — wyraźnie się powie, że i dla niego miejsce tam jest. A więc ułatwiać trzeba im wstęp¹⁾. Najpożądani byłiby tacy, których delegowałyby gromady; chodzi o włościan, którzy mogą skorzystać a umieją słuchać, i którzy, jako w pobliżu osiedli, łatwiej mogliby do miasta dojeżdżać. Nie zależy na tem, aby włościan było dużo. Obecność jednostek może mieć wpływ dobry, tłum zaś, jak zwyczajnie tłum, sprawę mógłby popsuć.

Czy pożądaną są osobne towarzystwa rolnicze, wyłącznie włościańskie? Mamy taki typ towarzystw. Jest ich, o ile wiem, przeszło 80 w prowincjach bałtyckich, a przypuszczam, że być muszą na Zmudzi.

Nie wszystkich włościan na to stać: aby ich pojęcia rolnicze naprzód postąpić mogły, niezbędni są kierownicy, ogólnie i fachowo wykształceni, których wśród włościan dziś jeszcze niema.

Najlepsze byłyby «kółka rolnicze» w rodzaju kierowanych przez Jackowskiego, zapewniające styczność bardziej bezpośrednią i możliwość stosowania się ściślej do miejscowych warunków. Nale-

¹⁾ Z początku wypadnie może zapłacić za włościan składkę i ułatwić im przyjazd, zanim sami się nie przekonają o materialnych korzyściach sieczkarni czy płuzka, taniej kupionych w składzie towarzystwa. Moralny, społeczny skutek nastąpi potem. Trudno żądać, aby włościanie już teraz to rozumieli, skoro nawet niektórzy właściciele ziemscy dotąd mało rozumieją korzyść stowarzyszeń rolniczych.

żałoby także obok włościan, dopuszczać do tow. rolniczych kolonistów niemców i Czechów, którzy niejednego z właścicieli ziemskich wielu rzeczy nauczyć mogą.

Trudno spodziewać się doraźnych skutków z dopuszczenia włościan do tow. rolniczych, zrażać się jednak nie należy. To obowiązek społeczny, a w spełnieniu społecznego obowiązku nie powinno się oglądać na uznanie tych, którym się świadczy, ani na to, czy oni ze swojej strony robią to, co robić powinni. Każdy niech swoje robi, a «całość sama się złoży».

Ksawery Krasicki.

Chołoniów (gub. wołyńska).

WSZECHNIEMCY W AUSTRJI.

Program polityczny p. Wolfa.

Słynny pojedynek między ówczesnym prezesem ministrów, hr. Kazimierzem Badenim a deputowanym Wolfem, przywódcą małej ongi, dziś coraz większej falangi «wszechniemieckiej», był i jest jeszcze po części zagadkowym. Z głosów, jakie w pierwszej chwili słyszeć się dały, przytoczymy tylko dwa: «W prezie gabinetu odezwała się polska krew» — rzekł jeden ze znakomitych posłów. «To nie wystarcza na wytłumaczenie podobnego kroku, prawie szalonego — dodał inny deputowany, należący do prawicy — oczywiście hr. Badeni musiał mieć uczucie, że się poświęcił dla dynastji». Słowa te poważne stanęły nam w pamięci wobec hasel, wydanych przez «wszechniemców». Jeżeli nie w pełnej świadomości działał hr. Badeni, wyzywając Wolfa, to instynktownie musiał czuć, że tenże poseł, a raczej idea przezeń reprezentowana i sposób prowadzenia walki stanowią nietylko niebezpieczeństwo osobiste, ale zagrażają państwu i dynastji. Pokazuje się coraz bardziej, że stronnictwo p. Wolfa ma cel jasny: pod pozorem obrony narodowości niemieckiej w Austrii, niedopuszczyć konsolidacji państwa, tak działać ciągle, aby Austrię osłabiać i zamienić ją w rodzaj *dependance*, od Niemiec zawisłej.

Dziś rzeczy do tego doszły, że wszystko zawisło od pytania, czy liczebnie silniejsi Niemcy umiarkowani zdobędą się na odwagę zrzucić jarzmo liczebnie słabszych, ale co do radykalizmu górą będących tak zwanych «wszechniemców». Tak zwana «wspólnota niemiecka», która przed dwoma laty jeszcze była tak mocną, że zmusiła Niemców, nawet antysemitów i klerykalnych, do zwrotu ku «ojczyźnie niemieckiej», stała się legendą i należy dziś do bajek politycznych. Dziś nie mówi się o pojedyнку między rządem a «wszechniemcami», bo na porządku dziennym widzimy walkę

szaloną między «wszechniemcami» z jednej, a wszystkimi innymi stronnictwami niemieckimi z drugiej strony, tylko że te ostatnie bynajmniej nie są zjednoczone, bo walczą w odmiennych obozach, pod przeróżnymi sztandarami. Zważcie, jaka sytuację stworzyli «wszechniemcy». Z abecadła politycznego każdy wie u nas, że bez ustępstw na rzecz Czechów i innych Słowian — zgoda w Austrii jest niemożliwą. Dr. Rieger, mąż z pewnością umiarkowany, bo starzec liczący osmdziesiąt kilka lat, oświadczył w ciekawej rozmowie z waszym korespondentem, (powtórzoną przez pisma francuskie), że Czesi nazaprowadzenie niemieckiego języka państwowego nigdy się nie zgodzą. Lecz czemuż jest «niemiecki język państwowy», jaka to stosunkowo bagatelka wobec nowego programu «wszechniemieckiego», wywieszonego jako podstawa zapasów wyborczych do sejmku czeskiego, których świadkiem będziemy w jesieni. Ktokolwiek serjo się zapatruje na położenie w Austrii, musiałby śmiechem i politowaniem zbyć świeży pomysł «wszechniemców». Lecz trudno go tak lekceważyć wobec doświadczeń z lat ostatnich. Pojedynek hr. Badeniego z p. Wolfem był istotnym wyrazem ówczesnej sytuacji. Wolf był ojcem i twórcą, działaczem całej obstrukcji niemieckiej. Bez Wolfa jej nigdy by nie było, zwłaszcza w takich rozmiarach. Historia to kiedyś wykaże. On prowadził, inni go słuchali. Inni sądzili, że pracują na własną rękę, na własne cele, — zapóźno się spostrzegli, że służyli wszyscy Wolfowi za postument. A kiedy chcieli odczepić się od niego i stanąć na własnych nogach, pokazało się, że ten sam Wolf, co pierwotnie przy wyborach przeszedł tylko zapomocą kilkuset głosów czeskich (to fakt), stał się potęgą i naczelnikiem stronnictwa, wzrastającego i mnożącego się kosztem Niemców umiarkowanych, co słuchali jego komendy. Któż więc zdola przewidzieć, jaki obrót weźmie nowa akcja p. Wolfa, zwłaszcza gdyby Czesi popełnili lub popełnić mieli świeże błędy, i w ten sposób przyczynili się do wzrostu armji, poddającej się jego przywództwu?

Dr. Koerber może i nadal się okazać dzielnym mężem stanu i jaknajlepiej poprowadzić akcję, lecz jedno wielkie starcie w parlamencie między radykalizmem niemieckim a czeskim — jest w stanie zniszczyć Izbę!

Posłuchajmy, o czem marzy organ p. Wolfa, wychodząca w Wiedniu z orłem państwa niemieckiego na czele «Ostdeutsche Rundschau» (przegląd wszechniemiecki):

„Jeśli kiedyś średnio-europejski związek celny obejmie Niemcy, Austro-Węgry, Holandję, Belgję, Danię, Szwajcarję, Luksemburg i księstwo Lichtenstein, to przeciw rosyjskiemu olbrzymowi z jego 107 milionami knutowierców (sic!) stanie państwo o 122 milionach ruchliwych obywateli europejskich... Nowa taryfa celna w Niemczech jest pierwszym odważnym krokiem na tej drodze. Dalsze kroki nastąpią i muszą nastąpić. Związek ten jest prawem przyrodzonym. Opornych zmusi się. Może w tej kwestji zabrzmi także głos grzmotów armatnich, lecz rzeczywistością stanie się ten związek jeszcze w pierwszej połowie wieku bieżącego... Nasi dyplomaci oddawna wiedzą, że do tego przyjść musi... W niemieckiej taryfie celnej czuć tchnienie nowej epoki. Armja niemiecka, flota niemiecka, chłop niemiecki, przemysł niemiecki — dążą do tego celu wzniosłego! A sąsiedzi słuchają, muszą słuchać... Nowa ustawa celna — to budzik dla ospałych, przestroga dla hordy zazdrośnych“...

A krok w krok za tem hasłem wyzywajacem, niemal prometeuszowem, idzie program wewnętrzny «wszechniemców», obliczony na zagranicę, program, ogłaszający Czechy jako «niemiecki kraj dziedziczny». Nietylko: «precz z Rzymem» wołają wszechniemcy, lecz także «precz z podziałem Czech» na niemiecką i czeską dzielnicę. Publicysta francuski Cheradame święci dziełem swem tryumf niepospolity: jeden z najwybitniejszych posłów niemieckich w Czechach, dr. Eppinger, w mowie wyborczej wykazał w sposób dosadny, po jakich to trupach «wszechniemcy» mogliby i musieliby dopiąć swego celu, jakim jest, jasno powiedział, stosunek niemieckich krajów austriackich do państwa niemieckiego, podobny, jak Bawarii, Saksonji lub Wirtembergu. A zatem: wyłączenie Galicji, Bukowiny i Dalmacji z Austrii, jako prowincyj oddzielnych, dalej zniemczenie Słowian austriackich, zwłaszcza Czechów, inartykulacja sojuszu austro-niemieckiego jako ustawa w parlamentach w Wiedniu, Peszcie i Berlinie, związek celno-handlowy wielkoniemiecki, słowem — panowanie wyłączne szczepu niemieckiego w Austrii, przy politycznym zwierzchnictwie państwa niemieckiego nad koroną Habsburgów!

Słusznie to wszystko wam zdalka musi wydawać się baśnią, wybrykiem poezji romantycznej, gawędka jakiegoś politycznego Jules Verne'a! Ale musicie wiedzieć, że u nas czytać można o tem wszystkim i artykuły wstępne, i mowy przed wyborcami. Wiecie, co starsza z zab w bajce Krasickiego powiada, kiedy chłopcy ciskają na nie kamieniami:

„Przeście, chłopcy, złe się bawicie,
Dla was to igraszka, nam idzie o życie“.

Bądź co bądź, «wszechniemcy» psują tą zabawką szyki Niemcom umiarkowanym w całej ich taktyce, a nadto mogą psuć szyki i wszelkim rachubom rządu co do dalszej

akcji. Antagonizm między umiarkowanymi Niemcami postępowymi a «wszechniemcami» już przekracza wszelkie granice. Jeden z dzienników poważniejszych w Bernie morawskim zarzuca «wszechniemcom» zdradę, wiarołomstwo, brak wszelkich cnót niemieckich i powiada, że ani Polacy, ani Czesi, ani Słowacy nigdy nie używali tak karczemnych wyrazów, jakimi się w parlamencie «wszechniemcy» posługują.

Swiadomy.

Wiedeń, 10 sierpnia.

ZYCIE NA PROWINCJI.

Orkiestry amatorskie.

(Z rozmów i wrażeń).

Są jednak ludzie, którym nie wystarczy samo narzekanie na nudę, jednostajność i jałową prowincjonalność życia; ci, zamiast kłaść energję swoją w systematyczne wycieczki do Warszawy, «dla odświeżenia się», widzieć w tem jedyny ratunek przed grożącym człowiekowi «zupelnym zapleśnieniem», starają się na miejscu ulepszyć w ten lub ów sposób warunki bytu, zrobić coś — na prowincji dla prowincji. Szczególną na tem polu zasługę mają, mojem zdaniem, ludzie, zawiązujący liczne — jak się z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem — orkiestry amatorskie w naszym kraju. Nie mówiąc już o dostarczeniu szlachetnej rozrywki całej okolicy, która rozrywek jest zupełnie pozbawiona, i nie podkreślając nawet tego głębszego wpływu, jaki rozpowszechnienie muzyki wywiera na ludzi, wielką doniosłość kształcącą i społeczną posiada sama praca około zorganizowania i utrzymania takiego dzieła, jak orkiestra, gdzie przez wytrwały i zgodny wysiłek indywidualnych starań powstaje dzieło zbiorowe, rozumne i użyteczne. W każdej też prowincjonalnej orkiestrze amatorskiej widzę szkołę elementarną, w której wykłada się umiejętność społecznej działalności i zgodności. A u nas tytu jest jeszcze społecznych analfabetów...

Orkiestry amatorskie są u nas już liczne w jednej stronie kraju, mianowicie zachodnio-południowej. Jedne z nich powstają przy fabrykach, inne przy ogniowych strażach, jeszcze inne przy towarzystwach muzycznych. Oto ich lista, zresztą niezupełna: w Dąbrowie górniczej — przy towarzystwie muzycznym, w Strzemieszycach — kolejowa, w Wolbromiu — przy straży ogniowej, w Nivce, w Sielcu (tu aż... dwie, jedna «fabryczna» i druga «biurowa»), w Kazimierzu, w Bolesławiu pod Olkuszem, w Starachowicach, w Bzinie...

Większość z nich gra na instrumentach wyłącznie dętych; ale są i orkiestry, posiadające instrumenty rżnięte i żywiące prawdziwie artystyczne ambicje. Do nich należy orkiestra kolejowa w Strzemieszycach, ciesząca się wielką sławą — wzdłuż całej odnogi Dąbrowskiej. Zainteresowany sprawą amatorskich orkiestr, pojechałem do Strzemieszyc, aby o nich «języka zasięgnąć».

— Zaprowadźcież mnie do kapelmistrza — zażądałem.

Niestety! Dzielna orkiestra strzemieszycka przechodzi właśnie kryzys: nie posiada kapelmistrza.

Poprzestałem więc na informacjach, jakich mi udzielił jeden z maszynistów strzemieszyckich, p. Jan Damrosz, zajmujący w orkiestrze godność wiolonczelisty.

— Istniejemy już pięć lat i w tym roku właśnie postanowiliśmy niejako ulegalizować nasze istnienie—mówił mi p. D.—poczyniliśmy bowiem starania o zatwierdzenie orkiestry naszej przez władzę w formie «Towarzystwa muzycznego w Strzemieszycach»; ustawę napisaliśmy na wzór ustawy Towarzystwa muzycznego w Dąbrowie, które tam oddawna już istnieje i pięknie się rozwija.

— Kto był inicjatorem waszego przedsięwzięcia?

— Zasługa to p. Lempego, kolegi naszego, urzędnika kolei, który jest skończonym skrzypkiem, w warszawskim Instytucie muzycznym wykwalifikowanym. On dał pierwszą myśl, on nas uczył nuty czytać, słowem, położył fundament. Pomagał też nam niemało p. Lipski, pomocnik naczelnika depót. Nasze spokojne Strzemieszyce umiały się jakoś zapalić do tego pomysłu i ze skromnych naszych funduszków zdołaliśmy odłożyć 800 rubli, któreśmy poświęcili na instrumenty. W jakiś czas później zebraliśmy jeszcze 500 rb. na ten sam cel, i dziś mamy piękny komplet, w którym nawet nie brak tak rzadkich w amatorskich orkiestrach instrumentów, jak obój i fagot.

— Czy zarząd kolei poparł wasze usiłowania?

— Pozwolono nam odbywać próby i dawać koncerty w sali budynku szkolnego.

— Nic więcej?

— Narazie...

— To niewiele.

— Prawdziwe szczęście mieliśmy — ciągnął dalej p. Damrosz—otrzymawszy kapelmistrza w osobie Lanekorońskiego. Jak dla naszej orkiestry był to przewodnik idealny. Nam bo potrzeba nie tyle artysty, wirtuoza, ile pedagoga, a takim pedagogiem był właśnie Lanekoroński. Posiadał on zamiłowanie do muzyki i potrafił je w nas przelewać. Miał też rutynę wielką w prowadzeniu orkiestry.

— W jaki sposób wynagradzaliście jego usługi? Czy wszystko ze składek?

— Tak to się stało zresztą, że dzięki dobrej woli inżyniera Majewskiego, naczelnika naszego depót, Lanekoroński otrzymał posadę na kolei; myśmy więc na tylko dopłatę jakąś ze składek naszych wypłacali. Za krótko, niestety, trwał ten pomyślny stan rzeczy. Lanekoroński umarł—a od jego śmierci nie możemy jakoś rozwiązać sprawy kapelmistrzostwa orkiestry strzemieszyckiej. Następcy jego—miedziśmy już paru—byli to może i dobrzy artyści, ale nie posiadali darów organizatorskich i nauczycielskich Lanekorońskiego. Ostatni nasz kapelmistrz, p. Kostrzewa, przeszedł do Filharmonji—i my jesteśmy obecnie bez kierownika.

— Często dajecie koncerty?

— Regularnie dwa razy na miesiąc, w niedzielę wieczorem. Oprócz tego grywamy w kościele w Golonogu i daliśmy parę koncertów na cele dobroczynne: na

szpital w Olkuszu, na kościół w Bolesławiu.

— Wasz repertuar?

— Oczywiście grywamy utwory lekkie, przeważnie taneczne. Jednakże umiemy trochę rzeczy poważniejszych, jak «Alsę» Schiedermayera, uwerturę «Zampy»; obecnie studjujemy uwerturę z «Flisa». Na repertuarze naszym mamy wreszcie kwartet Haydna i kwartet Szumana.

— Ilu członków liczy orkiestra?

— Jest nas około czterdziestu. Ale niech pan weźmie pod uwagę, że większość członków należy do służby mechanicznej, a więc ruchomej; komplet zebrać ogromnie trudno, bo gdy jedni są w domu, inni w drodze—czyli, że walcymy z wyjątkowymi prawdziwie trudnościami. Mimo to, przyznają nam ludzie, żeśmy doszli do rezultatów wcale poważnych.

— Wasze dezyderaty?

— Najprzód oczywiście kapelmistrz. Szukamy go, ale znaleźć takiego właśnie, jak nam potrzeba, bardzo trudno. Dalej, życzeniem naszym jest, aby pozwolono nam pobierać skromniutką choćby opłatę za prawo wejścia na nasze koncerty; doprawdy, że nam niezmiernie ciężko z własnej kieszeni opędzać wszystkie koszty bieżące.

Maszynista opowiadał mi jeszcze wiele, jaki umoralniający wpływ wywarła orkiestra na całą kolejową kolonję: od czasu tych koncertów, «kolejki» kieliszków i szklanie zmniejszyły się do minimum, a gra w karty zupełnie znikła z miejscowych obyczajów. Rozwinęły się też uczucia koleżeńskie, zapanowała wzajemna życzliwość, uciechły plotki...

Na ten wpływ dodatni orkiestry strzemieszyckiej zwracano mi uwagę z kilku stron. To też wobec tak pomyślnych rezultatów warto doprawdy, aby p. dyrektor kolei życzliwszem okiem spojrział na wysiłki muzyczne strzemieszyczan—i wyjednać może dla nich zechciał jakiś tyśięćrublowy fundusz roczny na utrzymanie kapelmistrza.

Varsoviensis.

Strzemieszyce.

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

Rosjanie w Poznaniu.

Korespondent dziennika «Nowoje Wremia», p. N. K. Sibiriak, bawił przez pewien czas w Poznaniu, i w listach swoich szeroko pisze o objawach sympatji Polaków tamtejszych do Rosji. Objawy te p. Sibiriak znajdował wszędzie wśród inteligencji polskiej obu płci i różnego wieku. Przytaczamy jego własne słowa:

«Przedstawiciele inteligencji polskiej w Poznaniu — pisze p. S. — mówili mi: «Pański przyjazd istotnie nas ucieszył, gdyż jesteście pan jednym z Rosjan, a na Rosjan właśnie opieramy całą swą nadzieję. Nie uwierzy pan, w jak ciężkich i nieznośnych warunkach znajdują się tu Polacy. Naokół krąży szpiegdy pruscy, i co chwila trzeba oczekiwać i obawiać się represyj za każdy, nawet najmniejszy objaw narodowości naszej. Nie marzymy o swjej niezawisłości politycznej i już oddawna porzuciliśmy wszelką myśl o jakimś powstaniu. Trzebaby przecież warjata, żeby myśleć o powstaniach,

kiedy z ich właśnie przyczyny w przeszłości nietylkośmy nie nie zyskali, ale nawet straciliśmy ostatnie resztki! Nasze usiłowania w Niemczech skierowane zostały jedynie ku zachowaniu naszego dawnego dobytku cywilizacyjnego, naszych właściwości narodowych, naszego języka, naszego Mickiewicza!

«Ja was zupełnie rozumiem — odpowiadał p. Sibiriak—dla mnie, Rosjanina, byłoby również okropnem, gdyby Rosja została zajęta przez Niemców, i gdyby razem ze zniknięciem naszej narodowości, został skazany na ztratę nasz cudny język rosyjski—Puszkina i Lermontowa».

W dalszym ciągu rozmowy p. S. dowiedział się, w jaki mianowicie sposób Niemcy uciskają Polaków i jak Polacy przeciwko temu uciskowi się bronią. Współbiednik p. S. zapewniał go, że wszyscy Polacy w Poznańskiem są rusofilami, dzięki długiemu doświadczeniu i wielkiej liczbie rozczarowań, a nadto dzięki porównywaniu ich położenia z położeniem Polaków, podległych państwu rosyjskiemu. Sympatje poznańczyków dla Rosji—według słów osoby, z którą p. S. rozmawiał—nie urosły wprawdzie tak, jak wśród Czechów, gdyż przeszkodziły temu wspomnienia przeszłości o wojnach, toczonych z Rosją, które zrodziły żal do niej. Obecnie jednak poznańczycy dochodzą do przekonania, że narodowości słowiańskie powinny działać w kierunku połączenia się ze Słowiańszczyzną, której potęga zachowała się w Rosji. Rozmowa dalej toczyła się o hakatyzmie we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego, o siłach mieszczaństwa i włościaństwa polskiego, wreszcie o instytucjach, których przeznaczeniem jest podtrzymywać warstwy średnie i włościańskie w społeczeństwie polskiem. Do nich należą zawiazane przez Marcinkowskiego stowarzyszenia kredytowe, i założone przez Maksymiljana Jackowskiego towarzystwa czyli kółka włościańskie.

Wizytę swą u p. M. Jackowskiego autor opisuje obszernie, dając najprzód zarys ogólny atmosfery duchowej, panującej w jego domu, i powagi olbrzymiej, którą ten 86-letni starzec cieszy się wśród włościan, do towarzystw należących. Jest to—według wyrażenia p. S.—prawdziwy «król chłopów», energiczny, stanowczy, w rozkazach swych samodzielny i znajdujący zawsze i wszędzie posłuch bezwarunkowy. Poglądy jego na teraźniejsze stosunki narodowościowe—według sprawozdania p. Sibiriaka—są następujące:

«Już oddawna—mówił—pogodziłem się, to jest zacząłem myśleć i czuć spokojniej; sam przytem nie wiem, z kąd rodzi się we mnie coraz większe zainteresowanie do Rosji. Być może pochodzi to zjad, że nie lubię Niemców, i widzę w Rosji bądź co bądź coś pokrewnego. Ale zainteresowanie się nią zrodziło się we mnie jakoś samo przez się. Jest to zresztą rzecz zupełnie naturalna: przecież Rosja jest jedynem państwem

słowiańskim, które przeżyło i Mongołów, i Szwedów, i różne koalicje europejskie i, mimo to wszystko, pozostało całe i nienaruszone; nie tylko uchroniło się od upadku, ale rozpostarło swą potęgę prawie na połowę kuli ziemskiej. W ciągu jakiegoś półstulecia zrobiło niestychany krok naprzód we wszystkich bez wyjątku dziedzinach: w państwowości, w technice, w naukach i literaturze; z kąd się to bierze! To w teraźniejszości. A co Rosja zrobi jeszcze w przyszłości? Wie pan, zawsze, jako panslawista, z wielkim zajęciem badam rosyjską politykę zagraniczną, i powiem panu, że polityka wasza jest chyba najbardziej obmyślona i najchytrzejszą na świecie. Z kąd nauczyliście się tego?"

W dalszym ciągu p. Sibirak przytacza poglądy p. Jackowskiego na przyszłość Słowiańszczyzny. Rosja—według niego—z czasem weźmie pod swoją opiekę wszystkie drobniejsze szczepy słowiańskie: Bułgarów, Serbów, Polaków, Czechów, którzy utworzą pewnego rodzaju konfederację pod protektoratem Rosji, albo nawet na prawach członków państwa rosyjskiego. Konfederacja ocali te plemiona od zniemczenia, Rosja zaś będzie mogła spokojnie zająć się rozwiązaniem zadań swoich w Azji, gdy w Europie oprze się na tej konfederacji. Wyraziwszy dalej żal o to, że pozwolono Niemcom wzniesić pomnik Bismarcka w Moskwie, p. Jackowski przeszedł do chłopów poznańskich, o których odezwał się w słowach następujących:

„Ze wszystkich państw, jednej tylko Rosji zyczyłbym mieć takich włóścian: wtedy bowiem stałaby się niezwykłą."

Przy rozstaniu p. Jackowski pożegnał swego gościa prośbą, żeby ten zawiózł z Poznania pozdrowienie wszystkim Rosjanom oraz życzenie, aby publicyści rosyjscy pisali w „rosyjskim, słowiańskim duchu".

W SERCU POZNAŃSKIEGO.

Niemiec o Wielkopolsce.

W wielkim piśmie ludowo-katolickim „Kościelnie Volkszt." ukazały się „Wrażenia z wycieczki do Poznańskiego", które przytaczamy, jako bardzo charakterystyczne dla obecnych stosunków. Autor „Wrażenia" nie ukrywa swej sympatii dla Polaków.

I.

Serce Księstwa Poznańskiego—zaczyna autor—jest to okolica pomiędzy stolicą Księstwa, Poznaniem, a starożytną siedzibą biskupią, Gniezmem. Błogosławiona to okolica, ze swymi wspaniałymi lasami i łąkami, jeziorami i rzekami! Ona nie może objąć tych wszystkich pól, zamieszkałych przez mało wymagający i dobroduszny, lecz silnie odczuwający naród. Serce dawniejszego Księstwa Poznańskiego jest częścią prowincji poznańskiej, gdzie narodowościowe przeciwieństwa obecnie tak silnie się zarysowały. Niejedno zdarzenie zapisało się tutaj krwawymi głoskami na zapyłonych teraz kartach historii. Nie chcę jednak przerzucać tych kart, ani przeszłości krytykować, chcę tylko nieco w sercu Księstwa Poznańskiego się rozejrzeć, chcę z polskim narodem

odczuwać, chcę zagłębić się w jego myśli i zrozumieć jego postępowanie. Tutaj germanie—tam Słowianie, tutaj Prusak—tam Polak. To dwa prawie niewzruszone przeciwieństwa!

O kilka minut od leżącej pomiędzy Poznaniem i Gniezmem stacji kolejowej P., istnieje pewna polska wieś, będąca na wysokiej kulturalnej stopie. Olbrzymie toполе ocieniają budynki gospodarskie, poczęści słomą pokryte. Niezbyt wielki park otacza omszały dworek. Starannie utrzymane ścieżki żwirowe łączą go z drogą. Przed wejściem stoi szlaban. Odczytanie ze stojącej przy drodze tablicy, polskiej nazwy wsi, sprawia Niemcowi trudność. Obok urzędowego niemieckiego napisu, określającego przynależność miejscowości do obwodu rejencyjnego, powiatu i komendy wojskowej, spostrzegamy na pobliskiej sośnie tablicę z polskim napisem; polak jest właścicielem tej wsi, na kamieniach granicznych są polskie napisy; ponad bramą dworku umieszczony jest posąg świętego z polskim napisem, na obszernym podwórzu leżą strzepy dzienników, naturalnie polskich, robotnicy rozmawiają po polsku. Wszystko jest tu polskie, wszystko nawskroś polskie. Znajdujemy się właśnie w sercu dawniejszego Księstwa Poznańskiego.

Od stu przeszło lat należy Księstwo Poznańskie do Prus, a jednak nie zaszły żadne ważniejsze zmiany w religji, mowie, usposobieniu i zwyczajach polskiego ludu. Sprawdziły się tutaj słowa Napoleona I: «To, do czego miliony przyłgna i to, co w przyszłości sobie zdobędą, zawsze trwać będzie, kto zaś przeciwdziała temu, będzie odsunięty». Polak przyłgnał do swego języka wszystkimi tętunami swego serca. Jest on dla niego niesprzedajnym skarbem, drogą spuścizną przodków, którą swym dzieciom przekazuje, a jeżeli słowa poety:

«Mattersprache, Mutterlaute,
Wie so wunnensam, so traut!
Erstes Wort, das mir erschallet,
Süßes, erstes Liebeswort,
Erster Ton, den ich gelallet,
Klingest ewig in mir fort» —

u któregośkolwiek z narodów kuli ziemskiej mają znaczenie, to tym narodem są Polacy. Czyż można za zbrodnię uważać, że Polacy umiłowali i pielęgnują swój język ojczysty? Czyż można Niemcowi lub Francuzowi brać za złe, że ceni swój ojczysty język i mówi nim? Czyż nie uskarżamy się na to, że Niemiec na obczyźnie traci swą niemieckość i zlewa się z narodem, wśród którego żyje?

Każdy z Polaków przyzna, że rząd pruski dla kultury dawniejszych dzielnic Polski wiele uczynił, i któryż z Polaków nie witałby z podziękowaniem zakładania szkół przez rząd? Polak posyła swoje dzieci tam, aby zdobyły sobie wiadomości, potrzebne w późniejszym życiu, lecz żąda także, i zupełnie słusznie, by i język ojczysty uwzględniono. Polacy chętnie uczą się niemieckiego języka, gdyż jest im on potrzebny. Używają przytem naturalnie swego ojczystego języka, jako języka potocznego, a państwo i Polacy dotąd bardzo dobrze na tem wychodzili. Nie można zrozumieć, dlaczego tak energicznie zaczęto zwalczać i uciskać polski język w szkole, nawet przy nauce religji. Jakie następstwa może to wywołać, pokazują wypadki we Wrześni. *Festina lente!* Powróćmy je-

dnak do owej wsi polskiej i jej właściciela. Nie znam go, nigdy go nie widziałem, a prawdopodobnie jeżeli «serce Poznańskiego» opuszcze, nigdy go już nie zobaczę; chciałem go jednak poznać, gdyż przedstawiano mi go za pełnej krwi Polaka...

Było to w niedzielę lipcową. Z pogodnego nieba były ciepłe i jasne promienie słoneczne. Z najbliższej wsi słychać muzykę i głos bębna coraz to wyraźniej. Nareszcie spostrzegam pochod nielicznej gromadki mężczyzn, dążący do pobliskiej brzezinki. Jak się dowiaduję, jest to zabawa ludowa. Oczy starszych mężczyzn błyskają i świecą żywo, jakgdyby dawno zagasły zapał nanowo zapłonął. Ubiór zdradza Polaków, wzrok, gości, zachowanie się polskie, nawet dźwięki muzyki są Niemcowi obce; jestem w «sercu Poznańskiego». W pochodzie nie widać ani jednej chorągwi. Od czasu, jak przeciw Polakom ostrzejszy wiatr zawiął, zakazano im, przynajmniej w «sercu Księstwa Poznańskiego», w zwartych szeregach udawać się na miejsce zabawy. Dawniej nosili Polacy podczas takich uroczystości chorągiew o barwach kościelnych lub też innych. Od czasu jednak, gdy tego zakazano, obywają się bez chorągwi. Do czarnego z białem nie czują żadnej skłonności. Czarno-biały płaszcz krzyżaków pozostawił w ich sercach smutne wspomnienie. Używanie chorągwi w tych barwach byłoby nagrawaniem się z ich losu politycznego. Niechęć Polaków do czarno-białej chorągwi nie pochodzi więc z nowszych czasów. Czytaniem polskich pisarzy historycznych budzi się ta niechęć i utrzymuje.

Na program uroczystości w brzezince składają się, tak jak i gdzieindziej, gry i tańce, potrawy i napoje. Dziarskie pary nie poruszają się w takt walca lub nowszych tańców, lecz w takt ognistego krakowiaka i mazura. Uwidocznia się tu znakomicie gorąca krew Słowian. Pozazdrościć można tancerzom giętkości, zwinności i wytrwałości. Młodzież nosi przeważnie palone buty, dziewczęta białe gorseciki z czerwonymi wstążkami. Czerwone z białem — to barwy narodowe, chętnie przez Polaków w stroju używane. Pod wieczór zjawia się nareszcie na placu zabawy «wielmożny pan», to jest nasz właściciel ziemski. Jest nim poważny, sześćdziesięcioletni mężczyzna, ze srebrnym wąsem. Muzyka gra wiwat na jego cześć, a wszyscy spoglądają na niego z uszanowaniem. Pocałunkami okrywają mu ręce. Pomiędzy szerokimi masami narodu szlachta posiada nieograniczone zaufanie i wysokie poważanie. Według moich dotychczasowych spostrzeżeń, mogę twierdzić: że dopóki szlachta polska istnieje, dopóty istnieje będą język i naród polski. Na miejscu zabawy nie słyshałem przez całe popołudnie ani jednego niemieckiego słowa: jestem w «sercu Poznańskiego».

O tem, że jako Niemiec, nierozumiejący ani słowa po polsku, nie czułem się zupełnie swobodnym, nie potrzebuję wspominać. Wszczęta przezemnie uprzejmą niemiecką rozmowę zaczęto wkrótce polskimi zdaniem przeplatać; podczas gdy z jednym z panów rozmawiałem po niemiecku, ten odpowiadał innym po polsku. Taniec i gry trwają wciąż. Nareszcie zabiera się «wielmożny pan» do domu

trzeba zatem na jego cześć wznieść wiat. Muzyka trąbi a jeden z tłumy wygłasza polską przemowę, w której pomiędzy innymi i wielmożnemu panu dziękuje za przyczynienie się do urządzenia zabawy. Silnym głosem wznosi mowca trzykrotnie «hura!», jeszcze silniej przez tłum powtórzona. Ale mnie się wydaje, że z tego okrzyku właściciel nie jest zadowolony, siada bowiem napowrót na swem miejscu, spoglądając badawczo na otoczenie. Wtem rozlega się drugi okrzyk, już nie «hura!», lecz tylko czysto polskie «niech żyje!» Okrzyk ten zelektryzował starca — oko jego zabłysło. Podniósł się znowu, a wyrazistym gięstem ręki zdaje się mówić: «Niech żyje! — tak, tak trzeba wołać!» Zabawa ta mnie przekonała, że lud i szlachta — to jedno, jedno serce i jedna dusza. Któż potrafi wobec tych okoliczności w tak silnie zespolonym murze polskim uczynić wyłom? Chociaż w szkołach ucza po niemiecku, chociażby się starano niemiecką lekturę jaknajbardziej rozpowszechnić, to przecież germanizacja ta stopi się w sercu polaka. Wydaje mi się, jakgdyby teraźniejszymi dążeniami w szkole chciało na wodzie pływającą warstwę oliwy usunąć silnem dmuchnięciem. Byłoby to grubym błędem. Warstwa oliwy napowrót się zleje, tak jak się polskość zlewa. Natura pozostanie zawsze naturą, przemódz jej nie można.

Jako Niemiec, kocham całym sercem moją ojczyznę i nie chcę polakom zaprzeczyć tego prawa; lecz polityki przemocy i klócia szpilkami nie trzeba przeciw nim używać. Przez to nic nie osiągniemy, absolutnie nic, — szkodzimy natomiast ustrojowi państwa dotkliwie.

II.

Jak wiadomo — pisze autor wrażeń dalej — komisja kolonizacyjna w Prusach zachodnich i W. Księstwie Poznańskim rozwija gorącą czynność. Cele jej napędzają dostatecznie zmarły westfalski król chłopków Schorlemer-Alst; zbytecznym więc byłoby rozwodzić się ponownie nad tą sprawą. Zapoznajmy się bliżej z dawną wsią rycerską, Wielkim-Rybnem w pow. gnieźnieńskim, jako wsią kolonizacyjną. Dawniej należała ta wieś do pewnej pani polskiej, która żyła i umiała w Paryżu. W roku 1896 zakupiła Wielkie-Rybnę komisja kolonizacyjna, a w następnych latach rozpoczęła parcelację. Część obszaru, około 500 mórg pruskich, należy do dwóch właścicieli. W ostatnich czasach utworzono tu spółkę mleczarską, do której większa część kolonistów należy.

Parceli są różne, największe liczą sto i więcej, najmniejsze tylko kilka mórg. Właściciele ostatnich mieli czasem utworzyć osiadły stan robotniczy. Nie udało się to jednak. Zbyteczne siły robocze nie pozostały w Księstwie Poznańskim, lecz wywędrowały na południe lub zachód Niemiec, do swych rodzinnych siedzib. Wszyscy koloniści z Wielkiego-Rybną i folwarku Wysoka (teraz Hohenheim) są protestantami i pochodzą z najróżnorodniejszych okolic Prus. Napotykanymy tu pomorczyków, sászów, westfalczyków, brandenburezyków i szlązaków.

Różnorodniejszej gospolarki, jak w takich wsiach kolonizacyjnych, nie można sobie wyobrazić. Każdy z kolonistów trzyma się nawyku i sposobu gospo-

darowania swej rodzinnej okolicy, i dlatego koloniści pozostają dla siebie obcymi i zinnymi. To niedowierzanie spowodowało niejednokrotnie poważne zajścia pomiędzy nimi, a ekonomiczne położenie pozostawia wiele do życzenia.

Oddawna osiadli właściciele większej posiadłości nie są zbyt zachwyceni takimi kolonistami. A ponieważ kolonie te leżą jak oazy pomiędzy polakami, przeto powoli przez nich pochłonięte zostaną. Wielkie te ofiary czasu i pieniędzy nie przyniosą tych owoców, jakich rząd się spodziewał.

Dawniejsze lasy Wielkiego-Rybną doszczętnie wytrzebiono. Najsamprzód użyto bardzo wiele drzewa do wybudowania licznych budynków, a nawet wątpliwym jest, czy miejscowy las wszystkim potrzebom wystarczył. Koloniści źle na tem wyszli. Cała okolica jest uboga w lasy, a drzewo opałowe z dalekich okolic sprowadzać trzeba. Budynki kolonistów niczem się od miejscowych nie różnią, zbudowane są często z surowej gliny i pokryte cienką warstwą wapna. Narzędzia rolnicze i wozy często bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Wśród obcych stosunków kolonista popełnia nieraz grube błędy w uprawie ziemi i zasiewie.

Tak Wielkie-Rybną jak i Wysoka posiadają szkoły. Nie mogą jednak powiedzieć, by rząd z równą starannością dbał o szkoły polskie. Często słyszymy gorzkie skargi na niedostateczne budynki szkolne w kolonjach, na przepelnione klasy i t. p.; skargi te nie są nieuzasadnione. W niektórych klasach szkół w polskich wsiach uczęszcza przeszło 100 dzieci; mamy zaś szkoły protestanckie z 9 dziećmi! Polacy nie utrzymują z kolonistami ani gospodarczej ani też towarzyskiej łączności. Pomiedzy obiema narodowościami panuje pewne napięcie i łatwo wybuchająca drażliwość. Różnica wyznania, języka i zwyczajów stanowi głęboką przepaść, niedającą się wyrównać. Obie strony ogarnia powoli niezadowolnienie, patrzą na siebie niechętnym okiem, a denuncjacje naprężają jeszcze więcej stosunki. Wobec takich stosunków ani porozumienie się, ani pożyteczna działalność nie są możliwe.

Smutek napelnia każdego miłośnika natury, gdy spojrzy na zniszczone odwieczne parki, jak np. w Wysokiej. W dawniejszym dworku administratora mieszka obecnie kolonista, który wycina najpiękniejsze stare drzewa parku na opał, zaniedbuje lub niszczy szpalery. To samo dzieje się i w innych kolonjach, tak że już w prasie uskarżano się na to. Silną dźwignią kultury byłoby zachowanie i utrzymanie tych parków i przekazanie ich całej kolonji, jako publiczne miejsce wytchnienia. Podczas gdy miasta tysiące na utworzenie takich plantacji wydają, pozwala się istniejącym już parkom doszczętnie zniszczyć. Do uszlachetnienia niższych warstw ludu, do których koloniści poczęści należą, wcale się to nie przyczynia. Czyżby zamierzano wspomnienie dawnych polskich właścicieli aż tak doszczętnie wykorzenić? — kończy autor.

KŁĘSKA BURACZANA.

I. Opinie uczonych.

(Korespondencja z Podolem.)

Gąsienica buraczana, wyrządziwszy nieobliczone szkody w naszych guberniach, zjadłszy doszczętnie olbrzymie przestrzenie buraków, koniczyń i lucerny, przekształcała się znowu w motylka i miliardami unosi się nad polami, grożąc ostateczną zagładą burakom, które po pierwszym napadzie nieco się były poprawiły. Wszelkie usiłowania niszczenia gąsienicy, a następnie motylków, okazały się jak dotąd bezsilnymi.

Kopano rowy, zbierano gąsienicę korytami z półcalówek, wysmarowanemi melasą lub dziegciem, które ciągnięto wpoprzek rzędzików. Skrapiano plantacje chlorkiem barytu, zlewano kamforą, posypywano wapnem, zwożono workami masy mrówek leśnych, spędzano stada kaczek, które padały od niestrawności. Przeciwno motylkom urządzano kurzyśka ze smoly i siarki, palono ognie nocami, urządzano nawet olbrzymie obławy nocne z pochodniami — wszystko to jednak nie pomogło. Nie dalej, jak wczoraj, zwiedzałem wielką plantację buraczaną przy stacji Holendry. Motylki rozrodziły się na niej w tak szalonej ilości, iż ludzie, wysłani do roboty, nie mogli patrzeć i oddychać, literalnie okryci nimi.

Motyle te przekształca się znowu w gąsienicę, która wystąpi w stokrót większej ilości, niż poprzednio... Strach opanowuje na samą myśl klęsk dalszych. Rząd dotychczas nie przedsięwziął żadnych środków, inicjatywa prywatna walczy jak może...

Znany rolnik p. Artur Russanowski zaraz po ukazaniu się gąsienicy udał się listownie do prof. Danysza w Paryżu (Rue Dulot 25, instytut Pasteura) i do jego asystenta d-ra Wise, przebywającego w Śmie (główny zarząd hr. Bobryńskich).

Prof. Danysz odpisał, że polecił asystentom swoim zbadać na Ukrainie i Podolu warunki walki ze szkodliwymi owadami. W tym celu prof. Danysz uprasza p. Russanowskiego, aby na najbliższem zebraniu rolniczym oznajmił, że jego asystenci, pp. Skrzyński i Zeromski, będą jeździli po majątkach, jakie im po drodze wypadną, i zbierać obserwacje.

Dr. Wise zawiadomił p. Russanowskiego, że gąsienice, posłane prof. Danyszowi, są to gąsienice «Botys», ogryzające liście buraczane z zewnątrz i wyjadające nawet małe listki serca buraczanego, tak że pole wygląda jak spalone. Burak po szkodzie tej jednakże odżywa, choć cukrowość jego traci wartość. W tym roku oprócz tej gąsienicy, widocznej na liściu, wystąpiła gąsienica «Agrotys», żyjąca pod powierzchnią ziemi i podgryzająca główki buraczane. Po «Agrotys» burak ginie bez ratunku, jeśli główka zjedzona. «Agrotys» pojawia się rok rocznie, choć rzadko sprawia tyle szkód, co teraz. Obecnie «Agrotys» przekształcił się w szarego motyla, większego od motylka «Botys». Motylek «Botys» powraca mniej więcej, co 4 tygodnie «Agrotys» szkodzi sianą pszenicy, podgryzając źdźbła.

Z listów prof. Danysza i d-ra Wisego przekonywamy się, iż od grożącej nam

za kilka lub kilkanaście dni wielkiej klęski nie ustrzedz nas nie zdoła. Tylko warunki klimatyczne, niesprzyjające rozwojowi gasienicy, mogłyby nas ocalić. Niestety, oczekiwać ich w obecnej porze trudno.

Winnica, 23 lipca.

Nark.

II. Lepsze widoki.

(Rozmowa z p. Śląskim).

Korzystając z chwilowego pobytu w Kijowie znawcy stosunków cukrowniczych w naszym kraju, inżyniera Śląskiego, zwróciłem się doń zapytaniem w sprawie tegorocznej klęski buraczanej na Podolu i Ukrainie.

— Co to za wróg skrzydlaty wydarł ziemianom setki tysięcy rubli?

— Czarna gasienica, nieznana dotąd rolnikom. W końcu czerwca, a więc w czasie, gdy inni szkodnicy już gina, ukazały się w ogromnej ilości drobne, jasno-brunatne motylki. Siadały one na liściach buraków, i dopiero po kilku dniach zrozumiano, jak niebezpieczny jest nowy gość. Wyległy się gasienice, które zaczęły pożerać liście buraków i miąższ, walka z nimi była wprost niemożliwa. Wkrótce plantacje robiły wrażenie pogorzelska, pola były czarne zupełnie. Rozpacz opanowała rolników. Buraki rokowały jaknajświeższe nadzieje; spodziewano się, że urodzaj tegoroczny pokryje niedobory lat ubiegłych. Wielu rolników sądziło, że buraki przepadły ostatecznie, przeorało pola. Gdy jednak szkodnik zginął, co nastąpiło po kilku dniach, okazało się, że buraki zaczynają wypuszczać. Naturalnie, ich wzrost, plon i zawartość cukru znacznie będą zmniejszone, ale ostatecznie plantacje nie zginęły.

— A więc obawa pańska była przedwczesna?

— Po części. Obecnie, tu i owdzie motylki znów się ukazują i, przypuszczalnie, zniszczenie buraków przez gasienicę powtórzy się znowu.

— Jakie okoliczności przeważnie dotknęły się przez klęskę?

— Ocalały plantacje, posunięte najbardziej na północ i najbardziej na północ, a więc południe gub. podolskiej i kijowskiej i północ wołyńskiej. Klęska objęła cały środkowy pas rejonu cukrowniczego, a zwłaszcza gub. wschodnie-tambowską i woroneżką. Chodzą wieści, że kilka cukrowni dla braku buraków będą zupełnie nieczynne w tym roku. Natomiast na południu buraków będzie mnóstwo.

— Jakiego w rezultacie można spodziewać się urodzaju?

— W każdym razie gospodarze zamkną bilanse przeważnie plussem, bo zboża dopisały. Co do buraków, następuje ogólne różczarowanie. Nieurodzaje, szkodniki i klęski rozmaite, nawiedzające plantacje ostatnimi laty, sprawiły, że ziemianie myślą na serio o porzuceniu uprawy tej niewdzięcznej rośliny. Znam jednego z wielkich właścicieli ziemskich, który jest zdecydowany zapłacić cukrowni 30 tys. odszkodowania, byleby tylko zwolniła go od kontraktu, jaki zawarł z nią na lat sześć.

— Przecie ceny na buraki są niezłe?

— Tak, cukrownie płacą od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 60 k., nie jest to zła cena, ale szkody prowadzą zyski rolnika do zera. Kilka tygodni temu, na

plantacjach pewnej cukrowni w guberni czernihowskiej zauważono nowego wroga buraków, nieznanego dotąd jeszcze u nas. Na plantacjach pokazały się nematody, które są biczem na buraki w Niemczech, ale u nas widziane były raz jeden w gub. warszawskiej. Podejrzaną roślinę wysłano do Kijowa, do tutejszego laboratorium biologiczno-chemicznego, założonego przez Tow. cukrownicze, gdzie stwierdzono, że są to nematody.

— Zkąd mogły one wziąć się tu, tak daleko od Niemiec?

— Ukazanie się nematody uważane jest za dowód «przeburaczenia» gleby, co znaczy, że owad ten ukazuje się na polach, gdzie zbyt często siano buraki.

Gdy rządy i statystyci myślą dopiero nad najracjonalniejszymi środkami unormowania produkcji cukru i ujęcia jej w pewne ramki, nad unormowaniem produkcji pracują już po cichu skrzydlate i pelzające twory, a kto wie, czy wkrótce nie uregulują kwestji...

Takie wrażenie wyniosłem z rozmowy z p. Śląskim.

Sam.

Kijów, 28 lipca.

JENERAŁ-GUBERNATOROWIE WILEŃSCY.

W ciągu stu siedmiu lat, od 30 października 1794 roku, kiedy w trzy miesiące po zdobyciu Wilna, władza naczelna nad prowincjami litewskimi powierzona została ks. Repninowi, do dnia 21 czerwca 1901 r., kiedy po śmierci jenerał-gubernatora Trockiego, rozkazem Najwyższym przelano na ministra spraw wewnętrznych władzę wyjątkową nad trzema guberniami—prowincje litewskie, zwane dziś Krajem północno-zachodnim, miały dwadzieścia dwóch zwierzchnich naczelników, stojących ponad wszystkimi administracyjnymi władzami. W pierwszych latach panowania cesarza Aleksandra I rozpolowiona została ogromna gubernia litewska i, po zwinięciu urzędu zwierzchnich naczelników, mianowany został dla gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, wyposażony atrybutami zwierzchniego naczelnika, jenerał-gubernator w osobie jener. Bimskiego-Korsakowa. Początek jenerał-gubernatorstwa wileńskiego — w ścisłym rozumieniu słowa — przypada przeto właściwie na październik 1806 r.

Najwyższy urząd administracyjny pełnili z Wilna, najpierw na obszarze wszystkich litewskich dzielnic, a następnie w obrębie trzech guberni: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej:

- Ks. Mikołaj W. Repnin (1794—1798).
- Jen. Borgo P. de Lassy (1798—1799).
- Jen. J. P. Goricz (1799).
- Jen. Michał B. Goleniszczew - Kutuzow (1799—1801).
- Jen. L. L. Bennigsen (1801—1806).
- Jen. Aleksander M. Bimskij - Korsakow (1806—1809).
- Jen. M. I. Goleniszczew - Kutuzow (powtórnie) (1809—1812).
- Jen. Al. M. Bimskij - Korsakow (powtórnie) (1812—1836).
- Jen. Maciej Chrapowicki (1830—1831).
- Jen. ks. Mikołaj A. Dolgorukow (1831—1840).
- Jen. Teodor I. Mirkowicz (1840—1850).
- Jen. El. G. Bibikow (1850—1855).
- Jen. Włodzimierz I. Nazimow (1855—1863).

- Jen. Michał M. Murawjew (1863—1865).
- Jen. Konst. P. von Kaufmann (1865—1866).
- Jen. Ed. F. Baranow (1866—1868).
- Jen. Aleks. L. Potapow (1868—1874).
- Jen. Piotr P. Albedinskij (1874—1880).
- Jen. Edward Iw. Totleben (1880—1884).
- Jen. Iw. S. Kachanow (1884—1893).
- Jen. Piotr Was. Orzewskij (1893—1897).
- Jen. W. M. Trockij (1897—1901).

Wakowało jenerał-gubernatorstwo wileńskie tylko cztery razy: pierwszy raz po Dolgorukowie przez pół miesiąca, drugi raz po Mirkowiczu również przez pół miesiąca, trzeci raz po Totlebenie od 19 lipca do 6 września 1884 r., czwarty raz po Orzewskim przeszło przez ośm miesięcy, od d. 31 marca do 6 grudnia 1897 r.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

U Elizy Orzeszkowej w Berlinie.

Kilkakrotnie już zasłużona autorka nasza w przejeździe przez Berlin zatrzymała się tu, lecz zawsze na krótko, i nigdy też pobyt jej przelotny nie został upamiętniony dla Polaków i przez Polaków tutejszych. Tym razem Orzeszkowa, jadąc z Kissingen na Rugję, do Sasnitz (ongi „Sośnic“ słowiańskich), zabawiła w Berlinie przeszło dobę, zamieszkawszy w *chambres garnies*, utrzymywanych przez Polki, panie Skrzetuskie. Dały one znać zawczasu o przybyciu Orzeszkowej kilku osobom tutejszej kolonii polskiej—a tam postanowiono autorce „Nad Niemnem“ złożyć skromny hołd w imieniu naszej osady.

Orzeszkowa przybyła w piątek wieczorem. U wejścia do zajętych pokojów, ozdobionego przez gospodynię splotami zieleni i kwiatów, i polskiem godłem: „Witamyl!“—czekało na nią kilka pańienek z polskich rodzin Berlina. Dwie z nich przemówiły do sędziwej autorki, która ze łzami w oczach przyjmowała od młodych Polek, wychowanych w Berlinie, a poczęści i tu zrodzonych, dań kwiatów i słów uwielbienia, prostych, ale gorących i ze szczerego płynących serca.

W mieszkaniu czekało na Orzeszkową czterech przedstawicieli tutejszej inteligencji, którzy wręczyli jej, w imieniu osady polskiej Berlina—adres, wyrażający wdzięczność za pracę dla społeczeństwa polskiego, uwielbienie i cześć, oraz życzenie „mnogich jeszcze lat życia przy czerstwym zdrowiu“. Orzeszkowa zatrzymała wszystkich u siebie i rozprawiła z nimi przeszło godzinę; zaprosiła też panów, którzy jej wręczyli adres, by za powrotem jej przez Berlin, co nastąpi za dwa do trzech tygodni, odwiedzili ją znowu.

Wielbiciele talentu Orzeszkowej, umiających cenić jej zasługi, jest wśród berlińskich Polaków bardzo dużo: prócz licznej inteligencji, nietylko tej, która publicznie występować może, lecz i odłamu, reprezentowanego przez przesiedlonych do Berlina urzędników-Polaków, mogących w domowym zaciszu jedynie pielegnować język swój i zajmować się naszym piśmiennictwem, pokaźny jest też zastęp wykształconszych rzemieślników i robotników nawet, którzy znają i cenią Orzeszkową, — toż w niejednym z księgozbiorów naszych towarzystw znajduje się sporo dzieł autorki „Dziurdiów“.

Uczucie dla Orzeszkowej, wyrażone adresem, żywymy wszyscy.

Wezoraż miałem zaszczyt spędzić w towarzystwie Orzeszkowej przeszło dwie godziny. Mówiliśmy tu i dość dużo o stosunkach polskich w Berlinie i w Prusach wogóle, o pracach około uobywatelenia ludu polskiego pod berłem pruskim.

Na pytanie Orzeszkowej, jakież widoki naszej walki z wrogami polskości w Prusach, odrzekłem, że skoro będziemy mieli możność popracowania nadal jeszcze spokojnie przez półtora do dwóch dziesiątków lat, nie potrzeba już będzie później obawiać się zakusów zniemczenia naszego ludu. Potraciliśmy też o stosunki społeczne w Warszawie. Wymówiłem przekonanie z rozmowy, że Orzeszkowa pochwała zupełnie spokojną a dodatnią dla społeczeństwa pracę organiczną Polaków w Prusach; podziela widocznie zdanie tych z pośród nas — a dzięki Bogu jest w Prusach jeszcze większość takich — którzy trzeźwą, umiejętną, organiczną pracą około uświadamiania ludu, wyłaczając wszelkie nieopatrzne porwy, z fałszywego zrozumienia godności narodowej wynikające, starają się utrwalić podwaliny życia narodowego i zabezpieczyć je przeciw tłożącym falam niemieczyzny.

Walkę przeciwko rodakom o odmiennych poglądach społeczno-politycznych, zapomocą paszkwilów i oszczerstw, jaka u nas niestety coraz dobitniej w ostatnim czasie się ujawnia, potępia oczywiście Orzeszkowa stanowczo. Niemniej stanowczo przeciw zaznaczyła, że wszelkie zaczepki osobiste nie powinny nikogo zniechęcać do pracy i odstręczać od rodaków. Wspomnieliśmy o pewnym członku arystokratycznej rodziny polskiej w Prusach z wieku zeszłego, który odwrócił się od rodaków, rozgoryczony napaściami przeciwników. „Bądź co bądź — rzekła Orzeszkowa — na kraj pogniwać się niewolno!”

Janko.

Berlin, 11 sierpnia.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 9 sierpnia.

Przed wyborami. Rusini w Wiedniu. Echa rozruchów. Bezrobocie. Z prasy.

△ Gorączka przedwyborcza i upały sierpniowe nie mogą się jakoś obok siebie ponieść. Jak dotąd bowiem ruch wyborczy zaznacza się barzo słabo. Wyładnienie się miast, zkad znaczny procent najbardziej uspołecznionych jednostek ucieka w góry dla uratowania resztek energii życiowej z okropnej łaźni, jaką nam w tym czasie sprawia «umiarkowany» nasz klimat, a z drugiej strony, najpilniejsze roboty w polu są prawdopodobnie główną przyczyną stagnacji obecnego ruchu przedwyborczego. Mniej lub więcej zarzewiały zbroje programów partyjnych ruszają z wielkim trudem do walki. Najruchośliwszy i najczujniejszy ze wszystkich organów socjalnej demokracji rozdziera szaty i pisze przedwyborczy biuletyn na temat «apatji, w jaką kraj się pogrążył», inny z organów pokrewnego obozu podnosi znamieny fakt, że nawet stolica kraju nie daje znaku życia w okresie agitacji przedwyborczej, tak dalece, że dotąd nie wiadomo nawet, kto zamierza ubiegać się o mandaty stoleczne, a wybory są prawie już za pasem, bo dzieli nas od nich zaledwie trzy tygodnie. Tem konieczniejsze wrażenie wywołał swego niewczesnym wyrwanicem

się «Kurjer Lwowski», który wobec tak charakterystycznego spokoju, z jakim społeczeństwo zbliża się do urny wyborczej, baję o «gorącej żądzy odmiany» ze strony ogółu, który doszedł rzekomo do przekonania, że «tak dalej być nie może, że albo nastąpi zupełna rekonstrukcja stosunków, albo ostateczne bankructwo». Dowodzi to, ile rzeczywistego związku z opinią publiczną mają pewne organy prasy galicyjskiej, formułujące swoje sądy o stanie umysłów w kraju.

Energja nie opuściła w tym kanikularnym okresie tylko kółka posłów ruskich, którzy z większym daleko rozmachem, aniżeli efektem urządzili *exodus* z świeżo zgasłego sejmu. Trzy najwybitniejsze osobistości: pp. Barwiński, Romańczuk i Sawczak pojechali do Wiednia poskarżyć się przed d-rem Koerberem na galicyjską większość sejmową. Kompanja była bardzo niedobrana. Doświadczony żongler polityczny, p. Romańczuk, w ostatnich czasach reprezentował przeciw «nieublaganą» opozycję wobec polityki, której czynnymi wyobraźicielami byli dwaj inni delegaci: lojalny p. Barwiński i jeszcze lojalniejszy p. Sawczak, który z rady sądowego przedzierzgnął się w członka wydziału krajowego. Pogodzili się jednak i pojechali. O przebiegu konferencji z ministrem spraw wewnętrznych dowiedzieliśmy się tylko tyle, ile uważał za stosowne ogłosić organ skoncentrowanych rusinów «Dilo». Skarżono się więc na uchwaloną przez sejm ustawę o włościach rentowych (!), która rzekomo ma na celu skolonizować Ruś galicyjską chłopami mazurskimi, podnieść cenę ziemi w Galicji, i dopomódz pewnej części szlachty polskiej, która przez parcelację będzie mogła uwolnić się od długów (?). Aby te trzy niebezpieczeństwa zażegnać, zażądali pp. Barwiński, Romańczuk i Sawczak nieprzedstawiania wspomnianej ustawy do sankcji cesarskiej, i zapowiedzieli osobny memoriał w tej sprawie. Co na te skargi i na wiele jeszcze innych odpowiedział minister — niewiadomo; to pewna, że w kraju i ten nowy efekt bohaterów *exodus*u sejmowego przejdzie bez zbyt głębokiego wrażenia. Ci panowie wybrali się ze swoją manifestacją w zbyt niefortunnej porze. Nawet najczujliwsi im patrzą sceptycznie na szczerłość ich szastania się pomiędzy Lwowem a Wiedniem. Wszystko to zanadto pachnie asekuracją mandatów.

Tymczasem u samych nizin społecznych rozgrywa się polityka innego rodzaju. Ci, którzy za tydzień, za dwa, jako wypróbowany atut wyborczy, rzućmi zostaną na stół i figurować będą w najbardziej wzruszających ustępach mówek kandydackich, «odpowiadają» w tej chwili przed kratkami sądowymi za to, że o swój chleb powszedni wyścignęli ręce w sposób zbyt natarczywy i niezgodny z kodeksem. Od tygodnia toczy się we Lwowie wielka rozprawa karna przeciw uczestnikom zaburzeń głodowych, które rozegrały się we Lwowie 29, 30 kwietnia i 2 maja. Wzięły w nich udział tysiące najniższego proletariatu — «odpowiada» zaś dziewiętnastu: sami dozorczy domów i wyrobniicy. Proces, odsłaniający otchłanie nędzy socjalnej dużego miasta, wlecz się z dnia na dzień, absorbując tylko uwagę sędziów

i reporterów, a tymczasem tuż pod Lwowem, przy nowobudującej się linii kolejowej Lwów-Sambor, bezimienni bohaterowie rozruchów wiosennych przychodzą znowu do głosu. Piosnka brzmi tym razem inaczej. Robotnicy czują się pokrzywdzeni zapłatą akordową, która wychodzi na ich niekorzyść, i domagają się zmiany systemu wynagrodzenia. Odmowa. Wybucho strejk. O rozdrażnieniu robotników świadczy fakt, że w pierwszym impecie poniszczyli wszystkie narzędzia, a kiedy jakaś część ich odmówiła udziału w znowu, wówczas strejkujący uderzyli na nich z furją, i między przeciwnikami zawrzała gorąca walka na kije. Interwencja władzy przywróciła chwilowo spokój, ale zarzewie dalszych niepokojów tli jeszcze ciągle.

Kanikula tegoroczna wpłynęła całkiem niespodziewanie na liczebny wzrost prasy codziennej. Do ośmiu wychodzących tu już dzienników, przybyły dwa dzienniczki brukowe, p. t.: «Wiek Nowy» i «Gazeta Powszechna», oba obliczone na czytelników o najskromniejszych wymaganiach.

Novus.

ARGENTYNA, Buenos-Ayres, 7 lipca.

[Stan obłączenia. Jego powód. Rewolucja giełdowa. Jak się w Argentynie robi rewolucję bez rewolucjonistów?]

△ Senat i Izba deputowanych zawotały przed trzema dniami stan obłączenia w stolicy federalnej. Mamy więc w Buenos-Ayres zniesioną wolność prasy, wolność zgromadzeń politycznych i cenzurę telegramów wysyłanych. Kongres — i to jest charakterystyczne — orzekł, iż zniesioną jest nietykalność poselska. Chyba nie można iść dalej w zaparciu się siebie w znaczeniu prerogatyw na rzecz władzy wykonawczej. Tak postąpili republikanie, na orędzie rządu Rzeczypospolitej.

Jaki powód? Rząd na tegorocznej sesji stawiał wniosek zjednoczenia wszystkich długów czterestu prowincyj i długów federalnych, płacenia regularnego procentów i amortyzacji — od lat już niepłaconych. Unifikacja ta miała polepszyć kredyt Rzeczypospolitej, zapobiedz lekkomyślnemu robieniu długów przez sejmy samorządnych prowincyj i umorzyć dług bieżący (moneta papierowa bez pokrycia metalicznego), który da się przybliżenie zaledwie określić! Racja wielka, aby taką gospodarkę finansową zmienić na lepsze i podwaliny Rzeczypospolitej wzmocnić.

Rząd prezydenta Rocci, dążącego do ograniczenia autonomji prowincyj, jest nie lubiany przez autonomistów, zniechęcony z powodu forsowania wyborów, zaprawdę, w niesłychany sposób. Opozycja zarzuca mu, że arbitralnie narzucił program naukowy kolegom narodowym, przekształcając je z zakładów humanistycznych w realne, z ćwiczeniami w warsztatach wzorowych, z nauką ekonomji zamiast nauk moralnych i społecznych, higieny — zamiast łaciny i greki. Opozycja przeciw planowi nauki spowodowała dymisję ministra oświaty, który piastował także tekę sprawiedliwości. Złapano go mianowicie na sprawianiu sobie mebli na koszt narodowy. Rzecz jedna z najniewinniejszych w Ameryce. Rząd zachwiany więc został. Dalszy szturm odkrył słabe strony długu. Była klauzula w kontrakcie z bankierami, że ich syndykat ma pilnować,

aby dzień po dniu 70 proc. dochodów celnych składanych było w Banku narodowym na pokrycie kuponu i raty amortyzacyjnej. Zład wnioski, że Rzeczpospolita poddaje się kontroli obcych, wyzywa rządy obce do interwencji każdej chwili. «Honor narodowy jest naszwank narażony!» Ze Argentyna od 10 lat wierzytelom nic nie płaci — to cześć narodowej nic nie szkodzi, ale kontrola nad zapasami kasowemi — gorszy patriotów! Opozycyjna prasa wzywała bez ogródki do rewolucji. Tym, złożony z niezadowolonych giełdźiarzy, spekulantów i wszystkich tych, którzyby podobną operację finansową pod swojemi skrzydłami przeprowadzić chcieli — tłukł szyby rewolwerowemi kulami, kaleczył spokojnych policjantów. Ogłoszono więc stan oblężenia. Wyjątkowe to zarządzenie, zupełnie nie podobne do europejskich w tej mierze zarządzeń. Zmusza ona prasę do pewnego umiarkowania i przeszkadza strzelaniu, gdyż i policji pozwala odpowiadać na strzały strzałami. Ta okoliczność nie jest znów tak straszna wobec tego, że strzelają tu do siebie po każdej niemal sprzeczce! — prawie każdy nosi broń palną lub sztylety; nawet zdarzył się wczoraj wypadek, że ksiądz w katedrze przez zapomnienie zostawił pistolet nabity na ołtarzu.

Opozycja i rewolucja obywateli w cylindrach i twardych kapeluszach zwyciężyła. Projekt unifikacji długów uchwalony w senacie, cofnięto z pod obrad Izby deputowanych na 6 miesięcy t. j. jak długo trwać ma stan oblężenia; minister handlu na żądanie otrzymał dymisję. Stan oblężenia więc zaprowadzono dla maskowania odwrotu rządu. I oblężeni i oblegający są dziś spokojni i zadowoleni. Ależ bo to kraj, w którym po drugim śniadaniu robią się rewolucje. Czy ze skutkiem trwałym i na dalszą przestrzeń obliczonym — inne pytanie. Partje robotnicze: socjalistyczna i anarchistyczna zdala się trzymały od tego ruchu. Chyba najsukuteczniejszym argumentem pobili rząd rewolucję, żądając aby rewolucja mieszczańska nie dawała ziego przykładu robotnikom i nie wywołała rewolucji socjalnej, — bo wówczas już nietylko rząd Rzplitej byłby w grze i opałach. Tem więcej, że 70 tys. ludzi chodzi w ognisku rewolucji bez pracy.

Tak wygląda rewolucja w Rzplitej o nieograniczonych swobodach obywatelskich, o ile te naturalnie — przez ambitnych rządzących nie są eskamotowane wbrew ustawie zasadniczej. Projekt unifikacji długów miał dostarczyć rządowi 6 milionów pesów rocznie na popieranie imigracji. Pozytywa ta odpada i sztuczne wzbudzenie imigracji ograniczyć się musi do zwykłych środków funduszu dyspozycyjnego. Tylko jedna partja socjalistyczna cieszy się z tego, gdyż w jej programie stoi usunięcie wszelkich sztucznych podmiotów imigracji. Właściciele milowych obszarów zamartwieni są naturalnie, że rząd obietniczek nie dotrzyma: ziemi pracy imigrantów nie zapłodni.

Antypoda.

△ Lwów. Urzędowy dziennik wiedeński ogłosił nominację wice-prezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, d-ra Michała Bobrzyńskiego, na zwyczajnego profesora prawa państwowego i austriackiego prawa państwowego na uniwersytecie Jagiellońskim. W ten sposób stało się faktem nastąpienie

d-ra Bobrzyńskiego z jednego z najwybitniejszych i najtrudniejszych w kraju stanowisk. Wynalezienie następcy nie będzie rzeczą łatwą. O ile wiadomo, nominacja nowego szefa szkolnictwa nie nastąpi przed jesienią.

△ Szląsk austriacki. „Gwiazdka Cieszyńska“, omawiając znany antyczny wiec w Zakopanem, pisze: „Na wiecu padło jedno zdanie, na które żadną miarą nie możemy się zgodzić. Powiedziano, że w księstwie Cieszyńskiem cześci są daleko groźniejsi dla narodu polskiego, niż niemcy. Nam się wydaje to zdanie wynikiem sądu jednostronnego, uważamy je za niezgodne z rzeczywistością. Nie przesadzimy wcale, jeżeli stwierdzimy, że germanizacja robi największe postępy tam, gdzie wre spór polsko-czeski. Nigdzie w księstwie Cieszyńskiem nie rozpanoszyli się tak prusacy, jak w powiecie bogumińskim. Dość wstąpić do restauracji kolejowej w Boguminie, aby się przekonać o prawdziwości powyższych słów. Na każde polskie słowo, wypowiedziane tamże do kelnera, ten odchodzi, nie ruszwszy ustami. Na każdym kroku spotkać się można z bezgranicznym lekceważeniem Polaków. Szkoły w Boguminie na dworcu są czysto niemieckie, a jeden z urzędników prusaków uczy tamże lub uczył w szkole historii pruskiej. Germanizuje się Pudłów, Wierzbica, Gruszów, Michałkowice, Polska-Ostrawa, Wielkie-Konczyce i t. d. Szkoły niemieckie wyrastają, jak grzyby po deszczu. Nie wiele lepiej w powiecie frysztackim, gdzie we Frysztacie, Karwinie i Piotrowicach „wszechniemcy“ urządzają swoje „festy“, a w powietrzu rozlegają się głośne okrzyki: „heil!“ Twierdzenie więc, że ze strony Niemców nie grozi nam niebezpieczeństwo, jest wierutną nieprawdą. Spór z Czechami jest sporem granicznym, sprawą dwóch powiatów, sprawą niewątpliwie ważną, ale nie dającą się porównać z tym sporem, jaki tu musimy toczyć z Niemcami. Cześci są bądź co bądź naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami w rosnącej nietylko na Szląsku walce z zaciętością germańską i, bądź co bądź, w prowadzeniu samoobrony narodowej przed czechizacją powinniśmy się z tą okolicznością dobrze liczyć“.

△ Szląsk pruski. W Gliwicach odbyło się zebranie katolickiego związku robotników, składającego się przeważnie z Polaków. Ks. dr. Heisig, poseł do sejmu, należący do partji centrum, tłumaczył się ze znanej swej mowy sejmowej, w której twierdził, że na górnym Szląsku niema Polaków, lecz są tylko Niemcy, lojalni i wierni dla tronu, choć innem mówiący narzeczem. Ks. Heisig oświadczył, że mówiąc „Niemcy“, miał na myśli tylko „niemieckich poddanych“, i że nie chciał obrażać narodowych uczuć Polaków. Powołując się przytem na fakt, że górny Szląsk już przeszło od 800 lat nie jest prowincją polską, wzywał do odporu przeciw agitatorom wielkopolskim, którzy teraz górny Szląsk chcą przerobić na polską prowincję. — Sąd w Bytomiu skazał na karę pieniężną za rzekome przekroczenie przepisów ustawy o stowarzyszeniach 9 pań polskich. Apelację sąd ziemski odrzucił, zarzucając im chęć oderwania od Prus dzielnic polskich; środkiem tej agitacji było pielęgnowanie na zebraniach języka polskiego. Senat karny trybunatu najwyższego zniósł wyrok sądu ziemskiego, ponieważ sprawa była przedawniona; a co do zarzutu, jakoby panie odbyły zebranie bez doniesienia policji, przekazał sprawę ponownie sądowi ziemskiemu do zbadania, czy to zebranie z 12 pań, które się odbyło w ogródku, nie było jedynie schadzką towarzyską?

△ Chorwacja. Umarł w Zagrzebiu jeden z najwybitniejszych patriotów chorwackich, wietoletni członek sejmu zagrzebskiego, przez wieki instytucji narodowych, marszałek polny, Jerzy hr. Jelaczić-Buziński. Po ukończeniu szkół, s. p. hr. Jelaczić

poświęcił się służbie wojskowej; brał udział w wojnie włoskiej, pod Brescią i Novarą. Jako marszałek polny, mieszkał od r. 1856 do 1859 w Krakowie. Za waleczność w bitwach pod Paduą i Magentą otrzymał wysokie odznaczenia. Z powodu śmierci hr. Jelaczića zagrzebskie dzienniki wyszły w żałobnych obwódkach. W pogrzebie wzięło udział 10 tys. osób.

△ Czechy. Na zamku Konopiszta odbyła się uroczystość chrztu nowonarodzonej córki arcyks. Franciszka-Ferdynanda. Otrzymała ona imiona: Zofja-Marja-Teresa-Franciszka. Matką chrzestną była arcyks. Marja-Teresa. Dostojna rodzicielka, Zofja z hr. Chotków księżna Hohenberg, ma się jak najlepiej. Wiadomo, jak wielką wagę przywiązują dzienniki węgierskie do kwestji znanej deklaracji arcyks. Franciszka-Ferdynanda i konsekwencji jego morganatycznego małżeństwa.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 29 lipca.

[Posiedzenie jubileuszowe Rady miejskiej. Prądy w sprawie wyższego zakładu naukowego].

□ Wczoraj, z powodu 25-tej rocznicy nadania samorządu miejskiego, odbyło się w sali magistratu nadzwyczajne, ostatnie zgromadzenie członków starej Rady miejskiej przy udziale, w charakterze gości, nowych członków, jeszcze nie należących do Rady. Rada zwołana została niejako dla wysłuchania krótkiego sprawozdania z ćwierćwiekowej działalności samorządu. Stały mieszkaniec Wilna nie odczuł prawie, że w ciągu 25 lat zaszły w mieście zmiany, bo się z niemi powoli oswoił. Sprawozdanie jednak świadczy o pokaznym rezultacie pracy usamowolnionego do pewnych granic magistratu.

Ulepszono znacznie oświetlenie i bruki, które dziś obejmują pięćkroć większą przestrzeń, niż w dniu wprowadzenia reformy miejskiej; zorganizowano sanitarny personel z 5 lekarzy i 11 dozorców, przyjęto na koszt miasta utrzymanie szpitalów, wyznaczono subsydja dla szkół ludowych i parafjalnych, stypendja dla ubogich uczniów szkół średnich, dano plac pod szkołę chemiczno-techniczną, złożono znaczne ofiary na gmachy Izby sądowej i gimnazjum żeńskiego. Zbudowano 4 żelazne mosty na Wilence i przyczyniono się znaczną sumą do budowy wielkiego żelaznego mostu na Wilji. W szeregu następnych «działa» sprawozdanie wylicza: założenie lombardu, koncesję tramwajową, udział w zorganizowaniu Tow. wzajemn. ubezpieczeń i straży ogniowej ochotniczej, urządzenie centralnej bydlobójni i wzorowego targowiska na bydło, kamery dezynfekcyjnej i stacji analitycznej. Zaznaczono też uporządkowanie skwerów i ogrodów, zarządzenie ulic i placów, wywiercenie znacznej liczby studni artezyjskich w braku projektowanych dotąd wodociągów i kanalizacji. Do tego dodać trzeba uporządkowanie bulwarów nad Wilenką i Wilją i zabezpieczenie ruin zamku Gedyminowego od zniszczenia.

Jednym z ostatnich czynów, niestety, spóźnionych, jest obwarowanie brzegów Wilenki na przestrzeni od kościoła Bernardyńskiego do ogrodu Botanicznego; przystąpiono do tej roboty dopiero tej wiosny, gdy wylew wiosenny zniósł ostatni wierzchołek historycznej góry Bekieszowej. Niedawno też zdecydowano po długich debatach przyłączenie do miasta par-

ku Zwierzynieckiego. Dla upamiętnienia 25-tej rocznicy samorządu, Rada uchwaliła: postawić w sali posiedzeń magistratu brązowe popiersie Aleksandra II, założyć dziecięcy szpitalik na 25 łóżek i oddać dla szkoły realnej kupiony na ten cel plac na Pohulance. Na progu nowego 25-lecia miasto ma do załatwienia: oświetlenie elektryczne, tramwaje również elektryczne (stacja elektryczna już się buduje), wodociągi, kanalizację i założenie wyższego zakładu naukowego.

W tej ostatniej sprawie mamy trzy opinie. Komitet, w tym celu utworzony, czuje sympatię do politechniki. Inni twierdzą, że, obstając przy założeniu wyższej szkoły rolniczej, jak początkowo komitet zamierzał, wydamy ze dwa miliony rubli, a szkoła będzie świecić pustkami, gdyż w pobliżu Wilna, o 11—15 godzin jazdy, w Rydze przy politechnice i w Nowej-Aleksandrji istnieją już dwie wyższe szkoły rolnicze, którym brak słuchaczy. W Rydze np. w zeszłym roku ukończyło kurs tylko 20 agronomów, a w tym roku podobno mniej niż dziesięciu! A jednak wydział rolniczy w Rydze jest doskonale uposażony w środki naukowe: laboratorja, muzea, gabinety, fermy i biblioteki. Czy w Wilnie będziemy mieć słuchaczy? Większość zamężnych ziemian posyła swych synów do specjalnych uczelni zagranicznych, młodzież zaś, nie posiadająca swej ziemi, woli obierać zawód inżynierski, adwokacki lub inny, w którym znajdzie dobrobyt i uznanie społeczeństwa, byle nie rolniczy, w którym conajwyżej można zostać «komisarzem», z prawem siadania na krześle w obecności chlebobdawcy. Ci, którzy w ten sposób rozumują, wola, aby Wilno posiadało raczej średnią szkołę politechniczną z trzema wydziałami: handlowym, chemicznym i rolniczym, odpowiednio do drobnej i średniej skali, na jakiej się znajdują na Litwie przemysł, handel i rolnictwo. Drobne interesy wymagają specjalnych działaczy.

Trzecie stronnictwo obstaje za wyższą szkołą rolniczą, z zamiarem wyjednania potem pozwolenia na uniwersytet. Dla tej grupy osób trudności nie istnieją. Obliczają oni, że kraj posiada 10 mil. łokosów rolniczych i fabryczno-przemysłowej, że zatem dwa takie zakłady, jak wyższa szkoła rolnicza i uniwersytet załadowe wystarczą potrzebom miejscowym. Czyja opinia zwycięży?

A. R. Z.

□ **Kowno.** Istniejące tu muzeum magistrackie posiada kilka kopalnych osobliwości (jelenie rogi i ząb mamuta), parę wspaniałych majsterszyków technicznych, nieco typów lokalnych w fotografiach, księgi roślin (herbarium) i tkanin (ciekawa kolekcja p. Haukowskiej).

□ **Mińsk.** Na placu wystawy rolniczo-gospodarczej pobudowane już wiele pawilonów, do których sprowadzają okazy z obrębia 10 guberni. Są także okazy ministerstwa rolnictwa, Cesarzowskiego Towarzystwa ogrodniczego i t. d. Wystawa zapowiada się na wielką skalę.

□ **Thumen (gub. mińska).** W d. 23 lipca (5 sierpnia) wielki pożar zniszczył znaczną część miasta. Spłonęło 150 domów w najbardziej ruchliwej dzielnicy: plac Bazarowy, część ul. Małorosyjskiej, część ul. Jeziornej, oraz zaułki, które łączą obie te ulice. Płonienie pochłonęło również uboższe domy na ulicach Mińskiej i Berezynskiej. Pożar roz-

począł się w budującym się domu Niesniewicza, lecz straż ochotnicza nie zdołała go w porę opanować.

□ **Witebsk.** Pisma podają o pożarach w Witebsku następujące szczegóły. D. 23 lipca (5 sierpnia) r. b. około godz. 10 wieczorem zapaliły się składy sukcesorów Serebniakowa przy ul. Zamkowej, położone prawie obok podwórza Hurewicza, gdzie również był niedawno pożar. Wysiłkom obecnych udało się pożar stłumić. Wiatr wiał w stronę rzeczki i temu zawdzięczać można, że ścieśnione domy ulicy Zamkowej uratowane zostały od zagłady. Ogień, tłący jeszcze gdzieś wzdłuż zabudowań, gaszono do rana. Nie zdążyła straż ogniowa nazajutrz 24 lipca zrana wyprzążzić koni, gdy o godz. 1 zaczęła nagle palić się fabryka papieru Kummela. Nader silny wiatr poniosł ogień wzdłuż wybrzeża Dźwiny. Zapłonęły składy drzewa nad Dźwiną, następnie cały szereg domów aż do synagogi. Domy płonęły w różnych miejscach na ul. Karawajewskiej, Matej - Mohyłowskiej, oraz Rzeźnickiej, w odległości mniej więcej pół wiorsty od fabryki. O godz. 4 nagle wybuchł nowy pożar w innej części miasta za bazarem Smoleńskim. Wiatr i ogień szalały. Straż ogniowa i mieszkańcy potracili głowy. To, co działo się wtedy w mieście, było nie do opisania. Wołania o pomoc, płacz kobiet i dzieci, zabudowania w płomieniach, wyrzucane statki domowe, przestraszeni zamieszanie. Kiedy straż ogniowa dotarła wreszcie do miejsca nowego pożaru — tam już było morze ognia. Nie było czem gasić, pompy przestały funkcjonować, zmęczone konie padały na drodze, zmęczeni strażacy i żołnierze dobywali ostatnich sił, nie wiedząc, jak zwyciężyć straszne nieszczęście. Zapalił się szpital. Chorych z trudem przeniesiono do miejskiego teatru; chorych zaś umysłowych umieszczono w szpitalu wojennym. Więźniów zamknięto pod strażą w koszarach. Ten pożar w północnej części miasta szalał do godz. 11 w nocy, kiedy przybyła straż ze Smoleńska. Wypaliły się do cna ulice Mała-Mohyłowska, Wybrzeżna, Szpitalna, Rzeźnicka, Troicka, Błotna, Wietrzna, Nowa-Słobodka, Tregubaska i całe przedmieście Pieskowatik. Liczbę spalonych domów podają na 800 do 1,000. Straty ogromne, tem bardziej, że ucierpeli najwięcej biedacy, których ubogie domki nie były ubezpieczone, a ruchomości poginęły w pożarze. Spaliło się paru starych ludzi. Podczas zamieszania dokonywano kradzieży i nawet grabieży. Na czele komitetu ratunkowego stanął gubernator. Ogółem pożar pochłonął mienia do 2 mil. rubli. Pożar na fabryce Kummela, jak twierdzi jej administracja, powstał z podpalenia, pożar zaś za placem Smoleńskim spowodowało nieostrożne rozlanie benzyny w sklepiku.

□ Gubernator witebski, p. Czepielewski, ogłasza, iż mieszkańcy miasta winni stale polewać suche płoty wodą, kosić trawę na podwórczach, gdyż po niej łatwo ogień przebiega; nie odchodzić z domów podczas pożarów w innych częściach miasta, ustanowić stróżę nocnych i t. d.

Z NAD DNEPRU, 29 lipca.

Wystawa w Berdyczowie. Jarmarki. Zjazd rolników. Kwestja serwitutów. Roboty wiejskie i wojsko. Program obrad zjazdu rolniczej.

□ Wystawa w Berdyczowie świetnie się zapowiada. Komitet doniósł Towarzystwu rolniczemu kijowskiemu, pod którego opieką zostaje wystawa, że wszystkie miejsca na terenie wystawowym już rozprzedano, a żądania napływają wciąż, wobec czego należy powiększyć teren. Berdyczów przypomni sobie dawne czasy, gdy był głównym i jedynym punktem handlowym, zaopatrującym w towary sklepy w całym kraju. Prócz producentów rolnych, w wystawie

bierze udział wiele firm handlowych z Warszawy, Kijowa, Moskwy.

Jarmark sierpniowy w Berdyczowie, na którym zazwyczaj układa się bilans urodzajów w naszych stronach, oraz wyjaśnia się kwestja cen, w r. b. ma być szczególnie ożywiony. Oczekiwani są kupcy z zagranicy. Podczas wystawy i jarmarku odbyć się ma kilka posiedzeń członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Wiele jest kwestyj, w których należałoby zabrać głos naszym rolnikom. Tak więc niedługo zapewne rozpocznie prace komisja przy ministerstwie spraw wewnętrznych, w sprawie uregulowania serwitutów. Komisji przedstawiono olbrzymi materiał: prace kilkunastu komisyj, obradujących poprzednio w tej sprawie, opinie rządów gubernialnych, urzędów do spraw włościańskich, marszałków szlachty, brak tylko jeszcze głosu ziemian Kraju południowo-zachodniego, zainteresowanych bezpośrednio. Poraz pierwszy ziemianie nasi omawiali publicznie tę kwestję na zjeździe w Płoskirówie w r. 1895, lecz uchwała zjazdu dotyczyła tylko sprawy uregulowania granic pomiędzy gruntami włościańskimi a dominjalnymi. Po raz drugi obradował nad sprawą serwitutów czwarty zjazd rolników w Kijowie w r. 1897, który w petycji swej prosił, aby ministerstwo rolnictwa wydelegowało specjalną komisję dla wyjaśnienia kwestji, o ile serwituty są szkodliwe, jakgdyby w tej sprawie istniały wśród rolników dwa zdania. Wszyscy są przekonani głęboko, że dzień, w którym zniesione zostaną serwituty, będzie wielkim dniem w dziejach rolnictwa naszego kraju. To też wychodząc z zasady, «quod non est in actis, non est in mundo», należy zabrać głos i kolatać. Sądzę, że zjazd berdyczowski zapełni tę lukę i przedstawi memorjał władzom.

Istnieje projekt, aby wzbroniono posyłania oddziałów żołnierzy podczas żniw na roboty wiejskie. Niektóre urzędy podniosły konieczność tego zakazu, ponieważ żołnierze odbierają zarobek ludności miejscowej i przyczyniają się do obniżenia płacy robotniczej. U nas zawsze czuć się dawał brak rąk roboczych podczas żniw; trzeba było sprowadzać robotnika z za Dniepru, z Białorusi, z Galicji nawet, i wtedy, gdy wojska brały udział w żniwach. Pozbawienie naszych gospodarstw kilku tysięcy rąk roboczych byłoby dla nich ciosem. I dziś robotnik miejscowy, jako doświadczeńszy, lepiej obeznany z warunkami tutejszemi, przyzwyczajony do klimatu i wikt, jest opłacany i ceniony wyżej, niż przybysz; lecz opłacany nawet dwa razy drożej, niż obecnie, nie jest w stanie swymi siłami wykonać robót letnich. O tem wienby także zabrać głos zjazd berdyczowski.

Sam.

□ Z Kijowa donoszą nam: Jeneral-gubernator Dragomirow powrócił z podróży zagranicę i objął swój urząd. Na dworcu powitał go wraz z urzędnikami gubernator, który w tych dniach przybył do Kijowa z letniej wycieczki.

□ W dziennikach kijowskich ogłoszono odezwę gubernatora kijowskiego tej treści: „Niektórzy z pośród powiatowych marszałków szlachty guberni kijowskiej uchylają się od bezpośredniego pełnienia powierzonych im obowiązków co do zbierania

rania wiadomości o naczelnikach ziemskich, i powierzają wykonanie tych obowiązków oraz przewodnictwo w komitetach powiatowych swym zastępcom. Czynnici zaś piśmienni niektórzy z marszałków szlachty zamierzają powierzyć wyłącznie kancelarjom zjazdów komisarzy do spraw włościańskich i nawet swym zastępcom. Wobec tego p. gubernator prosi pp. powiatowych marszałków szlachty, aby obowiązki z tytułu utworzonych komitetów powiatowych wzięli na siebie i nie powierzali ich zastępcom, a żądanych wiadomości bezwarunkowo dostarczyli przed 1 (14) września; zebrane zaś wiadomości powinny być skierowane do kancelaryj powiatowych marszałków szlachty, którym polecono osobiście sprawdzać ich wiarygodność.

□ Rozpoczęto tu starania o pozwolenie wydawania literackiego miesięcznika „Promień” (Promień) w narzeczu małopolskim. Podobnych starań o koncesję jest tu kilka.

□ Zmarł lipowiecki marszałek szlachty Sergiusz Maciejew, zięć znanego w szerszych kręgach jednego z wybitniejszych obywateli ziemskich p. J. Tarnawskiego. Zmarły był członkiem Rady Towarzystwa rolniczego i Rady Banku handlowego.

□ W oczekiwaniu dużego napływu zboża, na kolejach południowo-zachodnich od paru miesięcy rozpoczęto wszelkie roboty przygotowawcze. Wybudowano nowe i odrestaurowano stare platformy, przygotowano pomosty do składania zboża, przywożonego na stacje, śladużęto wagony. Tymczasem, choć żniwa już ukończono i tu i owdzie zboże wymłócono, ruch przewozowy jeszcze się nie rozpoczął, gdyż kupcy zbożowi nie mają gotówki skutkiem powszechnego kryzysu.

□ W przemyśle cukrowniczym, dla którego rok obecny jest dość pomyślny, czuć się daje brak gotówki i wprowadzane są drobniagowe oszczędności. W Kijowie obecnie mieszka na bruku dwudziestu dwóch dyrektorów cukrowni, którzy pozostali bez zajęć, gdyż kosztowali zbyt drogo swoich pracodawców. Ci ostatni postarali się o takich kierowników technicznych, zwróciwszy się do sil młodzieży, a nawet sprowadzając sobie dyrektorów z Czech.

□ Na kursach letnich dla nauczycieli szkół ludowych, odbywających się obecnie w Kijowie, wykładane są początki fizyki i chemii, oraz nauki przyrodnicze w zastosowaniu do rolnictwa. W dniu świątecznym, pod kierunkiem jednego z adiunktów wydziału rolniczego politechniki, słuchacze zwiedzają zakłady ogrodnicze.

□ Tow. historyczne „Nestora Latopisca” prowadzi badania archeologiczne na większą skalę. Z Kijowa wyruszyło przeszło dwudziestu członków Towarzystwa, z których każdy opisze zabytki pewnej, z góry określonej okolicy. Towarzystwo rozesłało do parochów, nauczycieli wiejskich i t. d. kwestionariusz prosząc o przysłanie odpowiedzi na pytania: jakie są w okolicy cerkwie, kościoły, stare mogiły lub inne starożytności, godne uwagi? Na kwestionariusz otrzymam namówienie odpowiedzi.

□ Wasilków (gub. kijowska). Mieszkańcy tutejszego, p. Telesfora Kowalewskiego, spotkało nieszczęście: zginął mu syn, Mieczysław, lat 17 lat, uczeń 3 klasy drugiego gimnazjum kijowskiego. Od dwóch już miesięcy o chłopca nie słychać. Wszystkich, którzyby o nim cośkolwiek wiedzieli, strażnicy policji upraszają o zawiadomienie.

□ Z Humania donoszą nam, że tutejszy oddział Kijowskiego Banku ziemskiego, również, jak inne oddziały Banku w miastach powiatowych, ma być zamknięty. Bank postanowił podjąć zaprzestanie wydawania pożyczek na domy w prawniejszych miastach i o ile możności ograniczyć pożyczki wydawane w Kijowie. Decyzja ta wywołana została ogromnymi stratami

jakie poniósł Bank w tym roku na domach w Kijowie.

□ Ze Złotopola donoszą nam, że przy gimnazjum miejscowym urządzona została stacja meteorologiczna, która mieścić się będzie w pawilonie gmachu gimnazjum. O otwarciu szkoły rolniczej, na której urządzenie zapisał znaczny fundusz obywatel tutejszy Narwojsz, nie słychać nic. Widocznie nasze okolice jeszcze nie przedko otrzymają zakład naukowy, którego tak potrzebują.

WINNICA, 23 lipca.

[Wystawa rolnicza].

□ Zarząd podolskiego Tow. rolnicz., pomimo katastrofy, jaka z powodu gąsienicy grozi każdemu niemal z jego członków, nie upada jednak na duchu i krząda się ze zdwojoną energią około wystawy, która zapowiada się świetnie. Zwiedzałem niedawno plac wystawowy. Budynków od roku przeszłego przybyło sporo. Zboża i nasiona znajdują większe, niż przedtem pomieszczenie; rozumiano, iż bogactwo i chluba Podola zasługuje na miejsce pierwsze. Trzypietrowy zgrabny budynek u wejścia—będzie to «Dom pracy ludowej», sumptem p. A. Sobańskiego wystawiony przez przyjaciela ludu, p. K. Padlewskiego. Od znanego sportsmana p. Gromnickiego dowiaduję się, iż przygotowuje on na czas wystawy konkurs hipiczny, który zgromadzi najlepszych jeźdźców w kraju.

W tym także już roku odbędzie się podczas wystawy, t. j. od d. 1 sierpnia, doroczny dwutygodniowy jarmark, wyjednany przez hr. Hejdena, prezesa Towarzystwa.

Zapewniają, że kursować będzie tramwaj do placu wystawowego i że mieszkańcy dobrych i niedrogich będzie sporo. Jedźmy tedy na wystawę podolską jaknajliczniej. Towarzystwo, które, mimo grożącej Podolowi plagi gąsienicy, rozwija tyle energii, zasługuje na jaknajszersze poparcie ziemian.

Nark.

□ Z Winnicy donoszą nam, że budżet miejski na r. 1901 dopiero teraz został zatwierdzony przez władzę gubernialną. Dochody miejskie obliczono na 79 tys. rb., na tyleż wydatki. Główne pozycje wydatków stanowią: utrzymanie policji, straży ogniowej, lokali dla wojska; na takie zaś potrzeby, jak bruki uliczne, oświetlenie, utrzymanie ogrodów i t. d. pozostaje tylko 10 tys. rubli. Suma ta jest zbyt skromna, by można było myśleć o uporządkowaniu miasta.

□ Żytomierz. Miejscowy dziennik „Wołyń” pisze: „Żytomierski powiatowy komitet trzeźwości ludowej, pragnąc przyciągnąć do bezpłatnych czytelni i bibliotek ludowych także czytelników z pośród małopolskich, przyjął bardzo życzliwie propozycję firmy wydawniczej „Kiewskaja Starina”, ażeby do katalogu bezpłatnych czytelni ludowych w okręgu żytomierskiego komitetu powiatowego włączyć 15 broszur w języku małopolskim, treści popularno-naukowej. Ze jednak, zdaniem komitetu powiatowego, rozstrzygnięcie kwestji tej przekraczało jego kompetencję, zwrócił się on z prośbą do komitetu gubernialnego, oświadczając się z swojej strony bardzo gorąco za wprowadzeniem książek małopolskich do bezpłatnych czytelni ludowych, ażeby i czytelnik małopolski mógł w nich znaleźć pożyteczną dla siebie lekturę w języku ojczystym. Wołyński gubernialny komitet trzeźwości, nie uważając za możliwe wystąpić z inicjatywą w tej sprawie, polecił komitetowi powiatowemu zwrócić się z prośbą do mi-

sterstwa oświaty. Wtedy komitet powiatowy zwrócił się z odpowiednim podaniem do ministerstwa skarbu. W tych dniach wołyński komitet gubernialny otrzymał od głównego zarządu dochodów niestających zawiadomienie, że podanie żytomierskiego komitetu powiatowego przesłane zostało wraz z 15 broszurami do departamentu ministerstwa oświaty. Mamy nadzieję—kończy „Wołyń”—ze nowe humanitarne ministerstwo oświaty zapatrywać się będzie bez żadnego uprzedzenia na podanie naszego komitetu, że traktować będzie humanitarniej, niż poprzednie ministerstwa, nieszkodliwą literaturę małopolską, i pozwoli naszemu małopolskiemu czytelnikowi bezpłatnej czytelni używać lektury w zrozumiałym mu ojczystym języku”.

□ Jak donosi „Wołyń”, ks. Lubomirski sprzedał majątek Derman w pow. dubieńskim, K. W. Engelhardtowi, posiadającemu dobra także w gub. podolskiej. Sprzedany majątek obejmuje 8½ tys. dziesięcin, w tem 5 tys. dziesięcin lasu. Wstępna umowa już spisano.

□ Z Archangielska piszą do nas: Utraćiliśmy ostatniego syndyka naszego kościoła, jakiegośny ku ogólnemu zadowoleniu posiadali w osobie ś. p. Ottona Kownackiego. Zmarł w kwiecie wieku, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Był to człowiek szczerze religijny, powszechnie lubiany i szanowany. Dla oddania mu ostatniej usługi zebrał się nietylko rodacy, lecz niemieckiej liczni znajomi i współkoledzy zmarłego, urzędnicy komory celnej, przy której zmarły był urzędnikiem do poleceń szczególnych. Zwłoki zostały przeniesione na rękach kolegów do kościoła, odległego od mieszkania o spore trzy wiorsty, a następnie, stosownie do życzenia rodziny, odwiezione do Kowna dla złożenia w grobach familijnych. Pozostaliśmy więc znowu bez syndyków, a przy naszym rozdrożeniu i braku solidarności pomiędzy współparafjanami, niezmiernie trudno będzie się zdobyć na nowe wybory. Oplakany stan funduszów tutejszego kościoła wymaga energicznej zapobiegliwości. M. Z.

□ Z Bender piszą do nas: Mieszkańców-katolików mają Bendery przeszło 600 osób, licząc w to kolejowców. Nadto przebywa tu stale do 1,500 żołnierzy-katolików, przeważnie z Królestwa. Dóm kościelny, zbudowany na placu, ofiarowanym przez zarząd miejski, posiada obszerną salę, w której umieszczona zostanie tymczasowo kaplica i cztery pokoje mieszkalne, przeznaczone dla księdza; oprócz tego są zabudowania gospodarcze i zakłada się ogród owocowy. Po wybudowaniu kościoła, sala będzie podzielona na trzy duże pokoje, z których jeden przeznaczony zostanie na szkołę dla uboższych dzieci, dwa inne zaś będą dołączone do mieszkania księdza. Dzięki staraniom czcigodnego ks. Jana Kniukszty, dawniejszego proboszcza parafji izmailowskiej, obecnie zamieszkałego w djecezji łucko-żytomierskiej, kościół nasz otrzymał cenne dary od pani Martyny Zaleskiej, w postaci aparatów, kościelnej bielizny, naczyń i sprzętów. Obecnie, gdy dom jest na ukończeniu, parafjanie zbierają składki na zabezpieczenie utrzymania księdza, w kwocie 600 rb. rocznie. Na ten sam cel katolicy, mieszkający w pobliżym Tyraspolu, przeznaczyli 300 rubli rocznie, z warunkiem, żeby Tyraspol był przyłączony do kościoła benderskiego, obecnie bowiem miasto to należy do parafji, istniejącej w odległej kolonii niemieckiej, gdzie ksiądz zupełnie nie rozumie po polsku. Syndycy kościoła benderskiego już wnieśli motywowane podanie do J. B. ks. biskupa o mianowanie księdza do Bender. Nieulega tedy wątpliwości, że będziemy wkrótce mieli księdza, tak bardzo tu potrzebnego. Wówczas, naturalnie, sprawa budowy kościoła pójdzie raźniej, ponieważ ksiądz może oddać się jej w zupeł-

ści, podczas gdy syndyce pracować nad tem mogą tylko dorywczo. *Ed. Post.*

□ **Z Riazania** piszą do nas: Od dwóch miesięcy nie spadło tu ani kropelki deszczu. Ziemia wygląda, jak wypalona cegła. To też pożary są nader częste. Pała się wioski, lasy, torfowiska, zaścietając okolice na dziesiątki wiorst dymem gryzącym, przez który nawet promienie słońca nabierają krwawej barwy. W mieście straż ogniowa dyżuruje całymi dniami z zaprzężonymi laborem. Z dywizji wojska, rozłożonej pod Riazaniem, wysłano na żądanie władz cywilnych kilka bataljonów żołnierzy do gaszenia lasów. *D.*

□ **Tyflis.** W d. 26 lipca — jak donosi „Tif. Listok” — wybuchł pożar na stacji towarowej. Spłonęła znaczna część składów, oraz kilkanaście wagonów z towarem. Dwóch stróżów kolejowych zmarło wskutek poparzenia podczas eksplozji beczek ze spirytusem. W ratunku brali energicznie udział: macełnik stacji p. Kuleczyki i jego pomocnik p. Rzecki, nasi rodacy. Pierwszy z nich ma spaloną twarz, część głowy i prawe oko.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 13 sierpnia.

Wiosna sezonu. Teatr i teatrzyki. Nowa trupa wędrowna. Filharmonia. Sakofa sztuk pięknych. Resursa rzemieślnicza.

+ Zielone bomby jesieni, kapusta i arbuzy, wytaczają się coraz liczniej na widownię, na ulicach spotykać można częściej pasażerów i pasażerki w obładowanych walizkami dorożkach, powracających z dworców kolejowych; wszystko to widome oznaki, że sezon letni ma się ku końcowi. Przemija termin kuracji, wakacji, urlopów i wilegatury, ożywia się też, powoli jeszcze, ale wyraźnie, sena fizjognomja miasta, choć zewsząd slychać skargi i utyskiwania na zastój w handlu i na ogórkowe czasy.

Teatr i teatrzyki odczuły w tym roku najdotkliwiej ospałość letniego sezonu, z własnej, czy nie z własnej winy, doznały dużego zawodu; pustki w kasie dały się we znaki dyrekcjom i przedsiębiorcom. Teatr rządowy, obciążony długami, które podobno dochodzą do dwóch król, poratował się pożyczką od bankierskiej firmy Hipolita Wawelberga w kwocie 30 tys. rb., które wyższa władza zezwoliła zaciągnąć na pokrycie ważniejszych wydatków bieżących; ale jest to dopiero siódma część należności, które zaspokoić trzeba.

Sprawa umorzenia wszystkich długów ma być zdecydowaną dopiero po ustanowieniu specjalnej komisji, która przejrzy księgi, rachunki i zbada przyczyny tak znacznego niedoboru, spowodowanego zbyt wielkimi kosztami na wystawę i utrzymanie opery włoskiej, podwyżki gaź, Ażwanie nieużytecznego balastu w personelu komedji i dramatu etc. Nowy prezes, o którego zamianowaniu dotąd nie słychać, będzie miał od początku trudne zadanie do spełnienia, bo ma wypaźnie przeprowadzić porządki administracyjne i niektóre konieczne reformy pod względem artystycznej gospodarki na scenie.

Zo składu artystów Rozmaitości ubywa w przyszłym miesiącu p. Bolesławski, przez krótki czas kierownik niefortunnej panięci „szwartej sceny”, która z braku jasnego planu i organizacji za-

wiodła oczekiwania; mogła być teatrem aplikacyjnym, pepinierą młodszych, niewyrobionych talentów, popularną ostoja wodewilu i melodramatu, przybytkiem rozrywki dla szerszej publiczności po cenach przystępnych, a była ni tem, ni owem. Eksperyment, źle przeprowadzony, nie powiódł się, co wszelako nie powinno by dyrekcji zrażać do podjęcia tego w zasadzie dobrego pomysłu, ale w zmienionej i lepiej określonej formie. P. Bolesławski zakłada własną trupę, złożoną z celniejszych sił prowincjonalnych, jako też lwowskiej, krakowskiej i poznańskiej, przygotowuje repertuar z samych utworów swojskich, w przyszłym miesiącu rozpoczyna próby i puszcza się na wędrowkę przez Radom do Odessy, Moskwy, Rygi i Petersburga, oraz pomniejszych miast w Cesarstwie, gdzie tylko spodziewanem być może poparcie polskiej kolonji. Jako artysta zdolny i doświadczony w dłuższej praktyce na scenie warszawskiej, będzie się zapewne starał utworzyć zgrane Towarzystwo, któreby odbijało od zwykłych wędrownych trup, szukających szczęścia po świecie pod firmą sztuki, zbyt często nadużywanej dla celów praktycznych. W każdym razie impreza tego rodzaju z licniejszym personelem artystów, nie kabotynów, ze środkami dobrej i starannej wystawy, wymagającej większego nakładu i kosztów, jest ryzykiem, które przedsiębiorca może narazić na znaczne straty, jeśli publiczność nie poprze należycie jego zamiarów i usiłowań. W porze urlopów i przygodnego repertuaru, scena warszawska ratuje się debiutami bez celu i gościnnymi występami bez należytej atrakcji.

Jakie znaczenie mogą mieć debiuty dla teatru, który i tak posiada personel, składający się z około 70 artystów i artystek, a ze względów finansowych nie może przeciążać więcej już budżetu nowymi nabytkami?... Jaka korzyść dają występy gościnne, jeśli nie mogą zająć publiczności wybitnym talentem lub rozgłosem aktora czy aktorki, z wyrobioną już na innej scenie renomą? Rozumiabym, że sprowadzenie w sezonie letnim jednej lub drugiej «siły» z teatru krakowskiego lub lwowskiego na szereg występów mogłoby wytworzyć pewną emulację, zainteresować publiczność wykonaniem popisowej roli, nawet w utworach ogranych, i opłacić się teatrowi, ale bez tego koniecznego warunku taka sceniczna gościnność zakrawa na gościnność oberży, w której przyjmuje się każdego gościa, aby wolny numer nie stał pusty.

Początek jesienno-go sezonu zapowiada się zajmująco, szczególnie dla miłośników muzyki; będziemy obchodzili uroczystość poświęcenia i otwarcia wspaniałego gmachu Filharmonji, w której odbywają się już próby nowej orkiestry symfonicznej. Pod względem organizacji i energii w przeprowadzeniu powziętego projektu — szybko, składnie, terminowo, pomimo wielu trudności do pokonania, nowa instytucja muzyczna może być wzorowym przykładem, co u nas zrobić można, jeśli do rzeczy wezmą się ludzie odpowiedzialni, z poświęceniem i z ambicją. Niepospolita zasługa wśród członków zarządu Filharmonji położyli najczynniejsi jego członkowie: dyrektor administracyjny p. Aleksander Rajchman i dyrektor artystyczny p. Emil Młynarski. Za-

dziwiająca to rzecz, by w samej Warszawie w tak krótkim stosunkowo czasie zwerbować się dało szerokie koło uczestników z kapitałem przeszło pół miliona rubli; zebrać podpisy — to nie wszystko, ale pościagać udziały w gotówce — to sztuka. Jednak tej sztuki dokazała zbiegliwość inicjatorów; fundusz zakładowy został prawie w całości zebrany. Gmach stoi i na termin będzie gotowy. To druga sztuka, której, przy słowności naszych majstrów, robotników, dostawców, niemal wierzyć się nie chce. Trzecia trudność przewyciężona, to zorganizowanie artystycznej drużyny; ci, którzy uczestniczyli w pierwszych próbach nowej orkiestry, nie mają dostatecznych słów pochwały dla niej i jej kierownika. Żeleński nadesłał już partyturę swej Kantaty (do słów Or-Ota: «Żyj pieśni»), która zostanie wykonaną na otwarciu Filharmonji. Przyjazd Paderewskiego zapewniony; wszystko tedy zapowiada się jaknajpomyślniej pod każdym względem, bo nawet i finansowym. Abonamentowe bilety rozchwytało!... Czegóż chcieć więcej?

W naszych sferach artystycznych rozruszało się ostatnimi czasy; tego faktu zaprzeczyć niepodobna. Malarstwo, rzeźba i muzyka pozyskały własne pałace i zdobyły sobie nowych protektorów. Obecnie postawimy jeszcze krok dalej, jeżeli nie na przeszkodzie nie stanie; oto grono mecenasów z ordynatami: Maurycym hr. Zamoyskim i Adamem hr. Krasiniskim na czele, rozpoczęło starania o założenie w Warszawie szkoły sztuk pięknych, której potrzeba i brak odczuwać się dawały oddawna. Jeśli zamiary te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, położą się szersze i trwalsze podwaliny sztuce, nie mającej dostatecznego oparcia, a żadnego fachowego kierownictwa tutaj, gdzie talenty pozostają po większej części na Bożej łasce, nie mają możliwości kształcenia się na miejscu, borykać się muszą zbyt często z materialnymi warunkami losu i ledwie wegetują.

Ze spraw społecznego znaczenia winniem zanotować wznowienie ważnego projektu, który wisiał w powietrzu od lat kilkunastu, a obecnie wszedł na drogę urzeczywistnienia; oto grono ludzi dobrej woli i pożytecznej inicjatywy wystąpiło do władzy z prośbą o pozwolenie otwarcia «Resursy rzemieślniczej». Osobna delegacja wręczyła J. E. r. t. Podgorodnikowowi podanie i ustawę zamierzonej instytucji. Tak mało posiadamy środków umoralnienia i kulturalnego oszlifowania naszych rzemieślników, że o znaczeniu resursy dla nich nawet szerzej rozwodzić się nie potrzeba; wytworzyłaby ona ognisko towarzyskie, do którego sam przystęp podniecałby ambicję, a uczestniczenie w dobranym gronie musiałoby wpłynąć i na obyczaj, i na tryb życia, i na stosunki ludzi praktycznych zawodów pomiędzy sobą.

Gama.

+ „W Warszawie, jak pisze „Now. Wr.“, jeden tylko rosyjski pomnik (Paskiewicz) znajduje się w centrum miasta; pomnik zaś cesarza Aleksandra I — w fortecy. Czyż to nie dziwne — pisze „Now. Wr.“ — że w Warszawie niema żadnego pomnika cesarzów rosyjskich? Pomnik Aleksandra I, jak powiedziano, znajduje się w fortecy, nie zaś w mieście. Za czasów J. W. Gurki postawiony został pomnik cesarzowi Aleksandro-

wi II w Częstochowie przed klasztorem. Czy nie wypadaloby—kończy „Now. Wr.”—ozdobić Warszawę pomnikami, mającemi cechy rosyjsko-państwowe?”

+ Między Warszawą i Łodzią buduje się już telefon; będzie to pierwszy w kraju na tak znaczną odległość; roboty postępują szybko i prawdopodobnie w październiku telefon oddany będzie do użytku publiczności. Słupy ustawiane są wzdłuż toru budującej się kolei Warszawsko-Kaliskiej.

+ Komitet plantacji miejskich w Warszawie wystąpił z wnioskiem, aby Rada miejska co rok wyznaczała po 20 tys. rb. na zakładanie parków miejskich, których potrzeba daje się uczuwać coraz bardziej w rosnącym ustawicznie mieście.

+ Na wzór zagranicy, czynione są starania o założenie w Warszawie dwóch przedsiębiorstw prasowych, których ustawy są już zatwierdzone, a mianowicie: tow. akcyjne „Wiek” z kapitałem zakładowym 200 tys. rb. (założycielem jest p. Kaz. Zalewski) i tow. udziałowe „Kurjer”, z kapitałem 250 tys. rubli, którego założycielami są pp. Feliks Fryze i Emil Weydel.

+ „Praw. Wiestn.” ogłasza, że na stanowisku redaktora „Słowa” zatwierdzony został wydawca tegoż pisma, magister praw L. Wrotnowski.

+ P. Marja Chelmońska otrzymała koncesję na dwutygodnik literacki: „Biblioteka Biała”.

+ W N-rze 213 „Gazety Polskiej” w przeglądzie prasy przytoczono pod nagłówkiem: „Z „Kraju” wyjątek z warszawskiej naszej korespondencji (z N-ru 29) i opatrzone go w nawiasach w znaki zapytania i wykrzykniki, a nadto wstawiono weń komentarz, uwłaczający jednemu z warszawskich naszych współpracowników. Zamierzając zaś całkowicie, że jest to wstawiony dowolnie w tekst „Kraju” dodatek, nadano zaczerpniętemu z „Kraju” ustępowi cechę napaści „Kraju” na swego własnego współpracownika! Taktyka podobna do tego stopnia przekracza granice tego, co w prasie polskiej uchodziło dotąd za dozwolone, że musimy przypuszczać, iż redakcja „Gazety Polskiej” w błąd została wprowadzona przez kogoś nienadającego się do jej grona. Ufamy, że redakcja pouczy go sama, że jeśli przy osobistych napaściach, nawet najbardziej bezpodstawnych i wstrętnych, korzystać można poniekąd z okoliczności łagodzących, to jedynie, gdy się występuje z otwartą przyłbicą—nigdy zaś, gdy się kryje pod cudzy płaszcz.

++ Radom. Jeszcze w maju r. b. odbyła się tu narada obywateli w kwestji założenia w Radomiu szkoły handlowej miejskiej. Prezydent miasta p. Konstanty Zarembo wypracował projekt ustawy, która zatwierdzoną została 11 lipca r. b. przez ministra skarbu. Sama szkoła otwartą będzie w tym roku szkolnym. Oplata wpisowa wynosi 100 rb. Ma być także założony przy szkole internat dla uczniów, nie posiadających rodziców lub krewnych w Radomiu. W ostatnich latach Radom wyprzedza wszystkie miasta prowincjonalne w Królestwie, zaprowadzając oświetlenie elektryczne, halę targową mięsna, lombard miejski i kursy rysunkowe dla rzemieślników, a opracowując projekty kanalizacji i wodociągów, rzeźni miejskiej i reorganizacji szpitala.

++ Z Lublina piszą do nas: W tych dniach zatwierdzoną została ustawa szkoły handlowej w Lublinie. Z początku szkoła ta będzie miała 4 klasy zwyczajne i dwie wstępne; z czasem zostanie zamienioną stosownie do ustawy na 7-klasową. Zgromadzenie kupców m. Lublina i przemysłowcy lubelscy zobowiązali się płacić corocznie 4 tysiące rubli na rzecz tej szkoły. Natomiast projektowana od lat trzydziestu szkoła realna wciąż jeszcze pozostaje w dziedzinie projektów, choć obecnie, gdy w Warszawie powstała politechnika—potrzeba szkoły real-

nej w Lublinie jest większa. Jakkolwiek nie został jeszcze ułożony ostatecznie bilans wystawy rolniczo-przemysłowej, poinformowano mnie jednak w Komitecie, że prawdopodobnie wpływy pokryją wydatki, a w najgorszym razie wypadnie zaczerpnąć bardzo niewiele z funduszu gwarancyjnego. Główniejsze pozycje wpływów były następujące: za bilety wejścia około 15 tys. rb., opłaty za miejsca 14 tys. rb., za katalogi 377 rb., za plany wystawy 105 rb. Biletów dla włościan sprzedano ogółem 18 tys. po 10 kop.; dla robotników i rzemieślników 5 tys. po 15 kop. Wystawę sztuki i starożytności stosunkowo zwiedziło niewiele osób, gdyż niespełna 13 tys.; czysty dochód z tej wystawy, dwa tysiące kilkaset rubli, wpłynę do kasy domu zarobkowego. Korab.

++ Z Kalisza piszą do nas: Budowa kolei postępuje bardzo szybko—nasypy prawie na całej linii już są na ukończeniu.—Dworzec w Opatówku stanął pod dachem.—Rok obecny nie zapowiada się pomyślnie dla rolników. Zboża mało, jedynie okopowe jarzyny zapowiadają się nieźle. Rolnicy na zebraniu w dniu 24 czerwca, przewidując klęskę, przyjęli projekt, zredagowany przez d-ra Henr. Chrzanowskiego i oparty na przykładach działalności Tow. kredytowego w Poznańskim. Projekt polega na podwyższeniu pożyczek niewypowiedzianych, nizko procentowanych, z biegiem czasu podlegających umorzeniu. Podwyższenie skali tych pożyczek oznaczono do wysokości dwóch trzecich obecnego szacunku dóbr. Stowarzyszenie rolnicze wystąpiło z odpowiednim przedstawieniem do władz Tow. kredytowego ziemskiego. — Na polu pracy kobiecej Kalisz robi znaczne i szybkie postępy. W tym roku we wszystkich instytucjach finansowych i w kancelarji prezesa sądu okręgowego znalazły posady kobiety. Czytelnią, założoną od roku przez pannę Lewandowiczównę, doskonale się rozwija. Sam dochód z pism wyniósł przeszło 300 rb. Ządania na dzieła nowszych autorów były w takiej kolej: Reymont, Tetmajer, Prus, Tolstoj, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Gomulicki, Zapolska, Krechowicki i t. d. Z dzieł poważniejszych najwięcej w obiegu były dzieła historyczne Askenezego. — Ważnym nabytkiem dla Kalisza i okolic jest wyższa pensja żeńska, założona przez panią Semadeni. M.

PRZEGLĄD PRASY.

— Organ ks. Uchłomskiego «Piet. Wied.» zwraca uwagę na argumenty «Kijewlanina» przeciwko projektowanemu zaprowadzeniu instytucji naczelników ziemskich w Kraju południowo-zachodnim, z nadaniem im rozległej władzy.

„Ziemski naczelnik—pisze „Kijewlanin”—może karać więzieniem setki ludzi, może nakładać grzywnę w ogólnej sumie do wysokości dziesiątków tysięcy rubli i żadna władza zabronić mu tego nie może. Jeżeli główny urząd gubernialny uzna to za potrzebne, można wnieść podanie do Senatu Rządzącego z prośbą o zmianę danego rozporządzenia; istotnie, było w praktyce kilka wypadków zmiany przez Senat rozporządzeń takich o karze niekiedy w dwa—trzy lata po ich wykonaniu”.

Zdaniem «Kijewlanina», jedynie naczelnicy ziemscy ze szlachty miejscowej mogliby umiejętnie korzystać z tak obszernej władzy.

„U nas—pisze „Kijewlanin”—będą należeć oni do typu najwyzwyczajniejszych urzędników, z tą różnicą, że podczas służby poprzedniej w kasach rządowych, w akcyzie, w wojsku lub instytucjach sądowych, w każ-

dej, najdrobniejszej nawet sprawie słuchać musieli najbliższego swego zwierzchnika i stosowali się ściśle do litery prawa; po mianowaniu zaś ziemskimi naczelnikami, poczują się wolnymi od ograniczeń i uprawnień do okazania tego lub owego swego „widzimisie”. Na ludzi nieprzyzwyczajonych, dyskrejonalna władza działa upajająco, jak mocne wino. Wszystkim wiadomo, jakimi czasami poprostu dzikiemi wybrykami i fantastycznymi rozporządzeniami wyraziło się takie upojenie wielu naczelników ziemskich”.

Zaprowadzenie tych urzędów, podług «Kijewlanina», projektowano w gub. połudn.-zachodnich jeszcze w r. 1893.

„Od tego czasu—kończy „Kijewlanin”—nie w warunkach kraju nie zmieniło się; obecny zwierzchnik jego, jako też gubernatorowie—o ile nam wiadomo—zapatrują się negacyjnie na myśl zniesienia instytucji sądów pokoju, wyrażając życzenie pozostawienia rzeczy, jak są, z tą tylko zmianą, aby ilość „pośredników mirowych” w powiatach była powiększoną, zaś prawa i obowiązki ich wyraźniej były przez ustawy określone”.

— Warszawski korespondent «Nowego Wrem.», wspominając o znanej już «Niewypowiedzianej mowie» hr. Moszyńskiego (streszczenie jej daliśmy w zeszłym numerze), pisze:

„Nasza prasa zwróciła uwagę na rusofilstwo tej mowy. Hrabia Moszyński dawno już wyrobił sobie określony punkt widzenia na stosunki polsko-rosyjskie i wydrukował zagranicą kilka broszur, drobiazgowo objaśniających ten punkt widzenia. Hrabia Moszyński jest rzeczywiście gorącym stronnikiem nietylko połączenia, lecz nawet zupełnego zlania się Polaków z Rosją, lecz pod warunkiem, aby Rosja stała się państwem katolicko-parlamentarnem. Hrabia jest zapalonym papistą i jest przekonany, że Rosja prędzej czy później stanie się katolicką. Widzi on historyczną misję Polaków w nawróceniu Rosji na katolicyzm i parlamentaryzm, w udzieleniu jej zachodnio-europejskiej cywilizacji, za fundament której uznaje katolicyzm, i dochodzi do przekonania, że dla wypełnienia tej misji Polacy powinni zrobić ofiarę ze swej narodowości. Lecz, naturalnie, przekonania hr. Moszyńskiego nie mają poparcia u większości Polaków, ani w prasie polskiej. Dlatego też zamknięte są przed nim szpalty polskich gazet i dzienników, i zmuszony jest on propagować swe idee w broszurach własnego nakładu”.

W dalszym ciągu korespondent «Now. Wrem.» określa swój pogląd na mesjanistyczne idee prof. Lutosławskiego o idealnej Rzeczypospolitej polskiej, uznając je za wybryk chorego umysłu.

— Wyjątkowe w prasie rosyjskiej zapatrywanie na istotę państwa austriackiego wypowiedziane «Piet. Wied.»:

„Nieśmiertelne słowo Palackiego, że „gdyby” Austrija nie istniała, to trzeboby ją stworzyć”, wypowiedziane przez czeskiego patriotę z punktu widzenia czeskiego i słowiańskiego, nie zmarło z nim: ożywa z dnia na dzień nanowo, w miarę tego, jak następują zdarzenia i jak uczy doświadczenie, że groźba dla przyszlności Austrii są nie różnoplemienne, składające ją ludzi, które nie pragną niczego innego, jak należeć tylko do Austrii—lecz jedynie garść, w porównaniu nieliczna, garść obcych, niemieckich kulturträgerów, którzy jedynie o tem marzą, aby Austrię osłabić, w miarę możliwości, zapomocą sił słowiańskich, w tym celu, aby na gruzach jej zaprowadzić dalszy

ciąg niemieckiego „Vaterlandu“. Narodom zaś Austrii, nie wyłączając nawet węgrov Translitawji i tyrolezyków Cislitawji—potrzebna jest Austrija—wolna, samodzielna i silna... A co jest do życzenia dla ludów Austrii—dobrem byłoby i u nas...“

Prasa rosyjska wogóle uważa Austrię za historycznego przeciwnika i konkurenta w panowaniu nad ludami zachodnio-słowiańskimi. «Piet. Wied.» zaś stają na stanowisku zupełnej przyjaźni dla federacyjnej Austrii.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Ogłoszony został Manifest Najwyższy o dokonanych w d. 27 lipca (9 sierpnia) w Gatchynie obrzędzie zaślubin Najdostojniejszej Siostry Cesarskiej, J. C. W. W. Księżniczki Olgi Aleksandrowny z J. W. ks. Piotrem Oldenburskim.

× Z powodu 25-tej rocznicy wstąpienia Jego Cesarskiej Mości w szeregi pułku pawłowskiego, Najjaśniejszy Pan podczas uroczystości pułkowej wygłosił rano następującą mowę: «Szczęśliwy jestem, że mogę spędzić dzień ten z wami. Wiecie, bracia, że 25 lat temu, zmarły Dziad Mój postawił mnie w szeregach Swojej, obecnie Mojej roty. Pamiętam ciągle o tym dniu, i nigdy, do końca życia nie zapomnę, z jaką dumą przebiegłem te pięćdziesiąt czy sto kroków do Jego namiotu. Dziad i Ojciec Mój dumani byli z tego, że są Szefami sławnego pułku pawłowskiego, i Ja także szczyć się tem. Przekonany jestem, że pułk i na przyszłość będzie równie szlachetnie i dzielnie służyć Monarchom swym i Rosji. Z duszy piję za zdrowie i rozkwit lejbgwardji pawłowskiego pułku».

Ogólne.

× Reforma ustawy o służbie państwowej zajęły się wszystkie ministerstwa; ponieważ jednak przeprowadzenie wstępnych prac zajmie bardzo dużo czasu, ogłoszenia reformy przeto oczekiwać można dopiero za lat kilka.

× W ministerstwie wojny podniesiono projekt rewizji przepisów o wolnych robotach żołnierzy, które postanowiono zamienić na częstsze urlopy do domu. W celu wszechstronnego wyjaśnienia sprawy tej, minister wojny—jak donosi «Rossija»—wydelegował jen.-lejt. Turbina do różnych okręgów wojskowych.

× W roku bieżącym projektuje się—jak donoszą «Piet. Wied.»—w jednej z guberni Rosji europejskiej próba formowania jednego piętego oddziału pospolitego ruszenia (opoczeczenja). Wezwani będą ci, którzy nie przechodzili przez szeregi wojska, i przytem najmłodsi, t. j. zaliczeni do 1-go rzędu pospolitego ruszenia podczas branki r. z. Urządzenie próby formowania oddziałów pospolitego ruszenia ma zamiar wyznaczone im w tym roku ćwiczenia zbiorowe.

× Nowy projekt ustawy o związkach roboczych (artelach) po raz pierwszy w prawodawstwie rosyjskim przeprowa-

dza różnicę między takimi związkami roboczymi, których każdy członek wnosi w charakterze składki roboczą swoją siłę, i takimi, których każdy członek płaci *pieniężną składkę*. Ustawy tych ostatnich związków roboczych zatwierdzać odtąd będzie mógł gubernator, podczas gdy dotąd zależało to od ministerstwa skarbu.

× Jeden z gubernatorów Królestwa—jak donoszą «Birż. Wied.»—zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą o upoważnienie do *wstrzymania egzekucji podatków z majątków, dotkniętych nieurodzajem, aż do chwili, gdy ministerstwo poweźmie decyzję w sprawie ulg, o które proszą właściciele tych majątków.* Minister skarbu odmówił na tej zasadzie, że upoważnienie takie, dane naczelnikowi guberni, sprzeciwiałoby się artykułowi 201 ustawy podatkowej, który głosi, że gubernator może jedynie odrzucić przymusową egzekucję podatków na dni 30.

× Ogłoszono prawo, na którego mocy ludność pasów nadgranicznych (w promieniu 25 wiorst) na Kaukazie może korzystać z *bezpłatnych przepustek na 14 dni do pogranicznych miejscowości Turcji i Persji.*

× W «Finl. Gaz.» ogłoszono Najwyższy reskrypt, rozkazujący powołać do wojska w W. Ks. Finlandzkiem *jedynie 500 osób do służby czynnej w 3 fińskim batalionie strzelców lejbgwardji oraz w fińskim pułku dragonów.*

× Nowomianowany jeneralnym kontrolerem niedawno utworzonego w kontroli państwowej departamentu rachunkowości kredytowej, rz. r. st. *Nikolajew*, jest wychowawcą uniwersytetu petersburskiego, który ukończył w roku 1876 razem z D. S. Sipiaginem, obecnie ministrem spraw wewnętrznych.

× Inspektor gospodarstwa rolniczego, *I. K. Meszczerski*, delegowany został z polecenia ministra rolnictwa do Kowna i Pskowa, w celu zbadania na miejscu warunków urządzenia tam średnich szkół rolniczo-gospodarskich.

W Petersburgu.

— **Żałobne nabożeństwo.** W dniu 31 lipca (13 sierpnia), w kościele luterańskim Piotra i Pawła odbyło się nabożeństwo żałobne za s. p. cesarową Niemiec, królową Prus, Wiktorję Fryderykówną, na którym był obecny Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, członkowie Rodziny Cesarskiej i Dwór.

— **Odwrotanie.** Projektowana podróż ministra skarbu S. J. Wittego do Syberji i Mandżurji nie dojdzie do skutku, jak donosi «Rossija»; zamiast niego wyjeżdża na Wschód daleki w tych dniach wice-minister r. i. Romanow.

— **Wyjazd.** Kontroler państwa wyjechał na rewizję podwładnych urzędów. Zarząd kontroli państwowej poręczony został pomocnikowi jego rz. r. st. *Filosofowowi.*

— **Przyjazd.** Naczelnik głównego zarządu prasy ks. N. W. Szachowskiej powrócił z objazdu guberni nadwołżańskich, gdzie badał stan miejscowej prasy. Dzienniki donoszą, że wskutek tego zamierzono przejrzeć wszystkie dotąd obowiązujące liczne cyrkularze prasowe i utrzymać w mocy tylko niezbędne.

— **Powrót.** Posel chiński w Rosji, p. Jang-ju, powrócił do Petersburga z zagranicy.

— **Turcy.** Bawi obecnie w Petersburgu kilka tureckich turystów, należących do arystokracji, którzy z zajęciem oglądają

stolicę Rosji, poczem zamierzają zwiedzić Moskwę.

— **Ludowa wystawa obrazów.** W ujeżdżalni gwardji konnej (maneż Michajłowski) petersburskiej Tow. malarzy urządziło wystawę obrazów, której celem jest uprzyścić oglądanie dzieł sztuki szerokiemu warstwowi ludności. Cenę wejścia oznaczono na 5 kop., katalog ozdobnie ilustrowany kosztuje 10 kop. Zabiegi artystów uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, gdyż wystawę zwiedza mnóstwo osób. Wśród wystawionych obrazów znajdują się dzieła najbardziej znanych rosyjskich artystów: Sergejewa, Makowskiego i innych; są też dzieła polskich artystów, zamieszkałych w Petersburgu, jak Piotrowicza, Mazurowskiego i in.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

FRANCISZEK CRISPI.

Zmarł 82-letni Crispi, „Bismark włoski“, jeden z twórców najeżonego bagnietami trójprzymierza: Niemcy, Austrija, Włochy. Urodził się w r. 1819 w Sycylii. W r. 1846 jako prawnik zamieszkał w Neapolu, gdzie wszedł w stosunki z rewolucjonistami. Po stłumionym ruchu błagał się po Malcie, Sycylii, układając z Mazzini'm nowe plany rewolucji. W r. 1860, pod rozkazami Garibaldi'ego, wziął udział w słynnej wyprawie „tysiaca“ na Sycylię, D. 30 lipca ochotnicy Garibaldi'ego zdobyli cytadelę w Messynie. Crispi walczył jako ochotnik przy boku Garibaldi'ego i organizował rząd tymczasowy i jego władze. W listopadzie 1861 r. burbońskie panowanie w Neapolu i Sycylii przestało istnieć—Wiktor Emanuel II objął w posiadanie królestwo „obojga Sycylii“ i przybrał tytuł „króla Włoch“. W roku 1861 widzimy Crispi'ego na stanowisku posła do parlamentu, gdzie przerzucił się na stronę monarchistów. Zyskuje poważanie i wpływy zarówno w obozie liberalnym, jak i w kołach dworskich. W roku 1876 Izba obiera go marszałkiem i w tymże roku Depretis powołuje go do swego gabinetu. Ster gabinetu objął Crispi po śmierci Depretisa, w r. 1887, i prowadząc politykę swego poprzednika, zawarł przymierze z Niemcami. Wtedy to stanął przed sądem pod zarzutem dwużeństwa. Sąd go uwolnił, uznając, iż pierwsze małżeństwo nie było ważne. Ale opinja zwróciła się przeciw niemu—i pod jej naciskiem złożył tękę ministerjalną. W dwa lata potem ponownie, z woli króla, objął kierunek rządów. Zmusiło go do ustąpienia—tym razem bezpowrotnie—dopiero wojna z Abisynją, zakończona sromotnym traktatem i utratą części kolonij afrykańskich. Wogóle był to człowiek silnej woli, wytrwałej pracy, w chwili stanowczej śmiały do awanturności, choć po za tem, jak to wykazują najświetniejsze lata jego kariery politycznej—zręczny oportunist, w razie potrzeby apostoł reakcji i rządów policyjnych.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Posel francuzki Constans miał posłuchanie u sultana. Domagał się on załatwienia sprawy ściśle według sformułowanych przez siebie warunków. Ponieważ okręty wojenne francuzkie, wysłane nad Bosfor, zostały zawrócone z drogi, przypuszczają, iż zatarg francuzko-turecki wszedł w pokojową fazę.—Zmarł daleko od Francji, w Saygonie w Indo-Chinach, książę Henryk Orleański w wieku lat 34, syn księcia Chartres, znany ze swoich wypraw naukowo-geograficznych. Zwłoki jego będą przewiezione do Paryża i złożone w kaplicy królewskiej w Dreux.

Anglja. Rząd angielski postanowił podobno, dla zmniejszenia obciążenia kosz-

tów afrykańskiej wyprawy, odwołać z Transwaalu część piechoty już od wczoraj. Plan kampanji ma być zmieniony. Wycieczki w pogoni za boerami mają ustać, natomiast zajęte miejscowości będą pilnie strzeżone oraz silnie obwarowane. Rząd francuski prosił o uwolnienie 14 francuzów, internowanych na Cejlonie wraz z boerami. Prośbie tej odmówiono.

Niemcy. Wezwany telegraficznie do Hamburga, dopiero co przybyły do kraju feldmarszałek Waldersee, został powitany na dworcu przez samego cesarza. Wilhelm ucałował go w oba policzki, jak to zwykły czynić tylko przy spotkaniu z obcymi monarchami. Potem cesarz i feldmarszałek odbyli przegląd wojsk i wrócili do pałacu, gdzie odbyła się długa rozmowa. — Agrarjusze żądają, aby rząd zawiadomił mocarstwa o warunkach, na jakich chciałby zawrzeć nowe umowy celne. Żądają więc, aby rząd otwarcie i nieodwołalnie stanął po stronie ich partji. Związek centralny przemysłowców niemieckich godzi się na program agrarjuszy z zastrzeżeniami, wobec których istnieje prawdopodobieństwo wzajemnych rozterek.

Włochy. Zmarł w Tyrolu, na raka w żołądka, generał Baratieri, należący do najwybitniejszych osobistości we Włoszech. Wysłany do Afryki, stoczył tam w r. 1894 kilka szczęśliwych bitew i zdobył Casale. Powracającego do ojczyzny, witano jak bohatera. Gdy w dwa lata potem wysłano go ponownie do Afryki — wojska Menelika pod Adua zadaly mu straszną klęskę. Wtedy po powrocie stawiono go przed sąd wojenny, który usunął go ze służby czynnej. Odtąd Baratieri żył w zapomnieniu.

Turcja. Aresztowano w Konstantynopolu wielu armeńczyków, u których znaleziono pisma rewolucyjne.

Chiny. Posłowie ułożyli protokół do artykułu 11. Posel angielski Satow oświadczył, że z powodu zwłoki w podpisaniu protokołu wojsko angielskie nie opuści Pekinu przed 15 b. m. To samo oświadczyła Japonia. Wedle ostatnich doniesień, nieporozumienia z posłem angielskim usunięto, przychylając się do jego życzeń. Do spisu towarów, woźnych od cła, dołączono złoto i srebro (jako metal i jako pieniądz), obce zboże, ryż i mąkę.

Transwaal. Kitchener wydał proklamację tej treści: „Wszyscy komendanci, feldharnosi i przywódcy band uzbrojonych, obywateli byłych republik, w dalszym ciągu okazujący opór wojskom jego królewskiej mości w Transwaalu, Oranji i innych posiadłościach angielskich w Afryce południowej — o ile nie poddadzą się przed 15 września, zostaną nazawsze wygnani z Afryki południowej. Koszta utrzymania rodzin tych boerów, którzy nie złożą broni przed 15 września, poniosą sami wojujący z ich majątku ruchomego i nieruchomego“. Komendant boerów, Pretorius, zmarł z ran; komendant Beyers ranny ciężko. „Westin Gazette“ notuje pogłoskę, że generał-gubernator Milner wiezie do Afryki nowe instrukcje co do zawarcia pokoju z boerami. Ogólne strajki angielskie do końca lipca wynoszą 71,384 ludzi.

Stany Zjednoczone. Jak donosi „New-York Herald“ — w Waszyngtonie postanowiono za jakikolwiek cenę przywrócić wolność i bezpieczeństwo na drogach komunikacyjnych przesłania Panamskiego. Prócz dwóch wydanych statków wojennych, gotują się do wyprawy inne, aby stanowczo pokonać walkę kolonialistko-wenezuelską. Tymczasem kolonialistycy wkroczyli w granice Wenezueli i waleczą zwycięsko.

PRZEWODNIK.

Zatw. przez Minist. Skarbu **Szkoty Handlowe** Giesl. Czwartek-Czyfiski Dziennik na roczną z wykl. codzienn od godz. 9 do 2 1/2. Wiedźurna półroczna: żeńska

z wykl. w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 wiecz.: meżka z wykl. we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 10 wiecz. Programy bezpłatnie. Nowy-Swiat 2 w Warszawie. (3555)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Plany i kosztorysy na odbudowę spalonej wieży **Jasnogórskiej** i przebudowę krużganka, przylegającego do kaplicy Matki Boskiej, po przejrzeniu przez rząd gubernialny piotrkowski, zostały przedstawione do zatwierdzenia władzy wyższej. Fabryki żelazne, blacharskie i kamieniarskie składają już klasztorowi oferty na roboty. Kierować odbudową wieży ma budowniczy Stefan Szyller.

* Landgrafina heska, z domu pruska księżniczka Anna, teściowa najmłodszej siostry cesarza Wilhelma, przeszła na katolicyzm. Nauki przygotowane przez księżną Annie profesorowie teologii w Fuldzie: Richter, Leimbach i Thieleman. Pisma protestanckie stwierdzają, że nawrócona księżna należy z urodzenia i przez związek małżeński do dwóch domów: pruskiego i heskiego, które są ściśle związane z dziejami reformacji i protestantyzmu. Najwybitniejszy członek tego domu, Filip Wspaniałomyślny, był jednym z najgorliwszych obrońców reformacji. Księżna Anna urodziła się w 1836 r., wyszła za landgrafa Fryderyka heskiego w 1853 roku. Z małżeństwa tego było pięcioro dzieci, z których jeden syn utonął w czasie dalekiej podróży morskiej, drugi zaś zaniewidział zupełnie i szuka pociechy w muzyce. Trzeci jest ożeniony z najmłodszą siostrą cesarza Wilhelma, księżniczką Małgorzatą.

* O zamierzonym wyjeździe J. E. ks. arcybiskupa Symona „Kur. Warsz.“ zamieścił następującą notatkę: „Na podstawie informacji z najwiarogodniejszego źródła, możemy stwierdzić, że powtórzona i przez nas wiadomość „Kraju“ o zamiarze ks. arcybiskupa Symona zamieszkania na stałe w Jarmolińcach, jest całkiem nieprawdziwa. „Kronikarz „Kur. Warsz.“ nie zwrócił widocznie uwagi, że nie była to wiadomość „Kraju“, tylko **pośtgoska odeska**, zanotowana w N-rze 28 „Kraju“ przez korespondenta naszego w tych słowach: „słyszeliśmy, że ks. arcybiskup Albin Symon wcale nie wyjeżdża do Ameryki, a **prawdopodobnie osiadzie w Jarmolińcach**“. Dokąd zaś istotnie uda się ks. arcybiskup — niewiadomo jeszcze.

* **Z Kiszyniowa** (gub. besarabska) piszą do nas: „W N-rze 28 „Kraju“ czytałem korespondencję z Bender, w której powiedziano, że pomiędzy proboszczem kiszyniowskim a jego parafjanami zaszły nieporozumienia. Ani parafjanie kiszyniowscy, ani ja nie wieśmy o takich nieporozumieniach. Owszem, taka zgoda pomiędzy proboszczem a parafjanami istniała i po dziś dzień istnieje, jak może jeszcze nigdy przedtem“. **Ks. Józef Kessler**, proboszcz kiszyniowski, magister św. Teologii.

Prawo i sądy.

** Na zapytanie kancelarji warszawskiego obywatelskiego, czy członek petersburskiego tow. opieki nad zwierzętami ma prawo wymagać aresztowania osób dręczących zwierzęta, zarząd tow. odpowiedział, że po-

nieważ towarzystwo jest instytucją między-narodową, przeto członkowie jego nie tracą praw swoich nie tylko na całym obszarze państwa, lecz i zagranicą.

** W warszawskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciwko **Feliksowi Krasieńskiemu**. Oskarżony, złodziej-recydywista, lat 31, poszukiwany przez policję od kilku miesięcy za zabicie kochanka swojej kochanki — stawił zbrojny opór władzy i zabił dwóch policyjnych agentów; byłby uszedł, lecz jeden z olicerów przechodniów, widząc nieudaną akcję policji, wziął z rąk policjanta rewolwer i strzelił dwa razy Krasieńskiemu w brzuch. Obezwładnionego w ten sposób zbrodniarza ujęto i oddano do szpitala, z kąd po wyleczeniu stanął przed kratkami. Na sądzie trzymał się romantycznie. Charakterystyczny jest szczególnie ten punkt jego obrony, w którym mówi: „Policji zawsze się bałem, jak ognia. Wiedziałem, że jeden ze strażników, w pościgu za Kalinowskim, obciął mi bezkarnie obiedwie nogi. Przed laty pięćmioma na ulicy Górczewskiej, inny stójkowy zabił na miejscu z rewolweru towarzysza mego, za to, żeśmy idąc, po pijanemu śpiewali. Obawiałem się więc, że i w tym wypadku policjant Kozłowski zechce mi ręce obciąć, więc używałem wszelkich wysiłków, by się z rąk policji wydobyć“. Świadkowie, między którymi znajdował się i zastępca komisarza, p. Zankow, stwierdzili istotnie, że Krasieński w chwili ujęcia był cały zakrwawiony, a uderzono go nawet już po powaleniu. Ciekawy jest jeszcze jeden epizod. W notatniku Krasieńskiego, dołączonym do dowodów rzeczowych, znaleziono kilka (banalnych zresztą) myśli w formie aforyzmów i wierszyk. Reporterzy niektórych dzienników warszawskich przytoczyli ten wiersz, jako oryginalny „dowód zdolności zbrodniarza“, który, gdyby nie okoliczności, byłby może człowiekiem wybitnym (?). W istocie jednak Krasieński przepisał ten wiersz z jakichś wypisów, przekraczając nadto ich sens: „Tytułem moim imię bandyta, — Chociaż zdeptałem przed sądem (powinno być: przesądów) herby, — A godny jestem własnej zasłuzie (powinno być: a godłem mojem własna zasługa), — Lecz na sumieniu nie mam żadnej szczyrby“ i t. d. Zbrodniarza-plagiatora skazano na 15 lat ciężkich robót.

** „Pet. Wied.“ przytaczają za „Perm. Kr.“ następujący obraz z życia prowincjonalnego w „uczastku“ ziemskim, położonym w najbardziej oddalonym kacie powiatu krasnoufimskiego. „Od r. 1893 — pisze „Perm. kraj“ — mieliśmy tu 7 naczelników ziemskich. A byli różni: wojskowi i cywilni, tacy, którzy służyli niegdyś w ministerstwie rolnictwa i zupełnie z rolnictwem nieobznajmieni, po większej jednak części — wojskowi i do tego w takim wieku i randze, kiedy cechy wychowania i służby tyle już „zakorzeniły się“ w naturze, że i „kijem ich nie wypędzisz“. Samo przez się rozumie się, że wskutek przyzwyczajenia tych cierpi Bogu ducha winny i do musztrowania (takiego nieprzyzwyczajony obywatel... I oto, jaka przykra sytuacja: na musztrowanie to nawet skarżyć się niema przed kim... Zaczyna skarżyć się — położenie się pogorszy. Naprzykład wójt Domraczejew, członek zebrania ziemskiego, zaszczycony jego zaufaniem, mający zasługi w sprawie zarządu gminy, kilkakrotnie był zamykany pod klucz za podawanie w imieniu gminy skarg na te musztrowania. Potem odebrano od niego przysięgę przed św. Ewangelią i krzyżem, że ani od siebie, ani od gromady, której jest pełnomocnikiem, żadnych skarg podawać nie będzie. Takiej przysięgi żądano również od pewnego p. Ponomarewa. Gdy zaś Ponomarew odmówił, to rozesłano rozporządzenie, aby nikt nie ośmielił się pod rygorem kary pieniężnej bywać u Ponomarewa w celu pisywania prósb. Kiedy zaś to nie pomogło, na potaszkowskim zebraniu

gminnem wymorzono wyrok zesłania Ponomarewa do Syberji. Na skargę Ponomarewa, wyrok ten władze potem uchylily.

Szkoły i młodzież.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało okólnik do gubernatorów, z żądaniem, aby sprawa reformy szkolnej nie była przedmiotem obrad na posiedzeniach rad miejskich. Okólnik ten ma zapobiedz przedwczesnemu rozpoznawaniu sprawy, która, jak wiadomo, w formie projektu będzie dopiero rozesłana do Rad miejskich, ziemstw, Rad pedagogicznych i t. d.

Mosk. Wied., z okazji rocznicy zgonu Katkowa (20 lipca), wyraziły ubolewanie nad upadkiem jego idei o szkole, tak pisząc o pogłoskach, dotyczących reformy szkolnej: „Jeśli dać wiare zwyciężkiemu gazeciarskim i literackim artykułom liberalów naszych, to „karaluch“ rzeczywiście został przez nich złapany (wyrażenie Pisarewa o szkole). Ani na chwilę nie wątpia, że ich szkolne projekty otrzymają sankcję prawodawczą, i że zapanuje u nas ta grubodemokratyczna w swym dachu i składzie szkoła półmędrków, która wszędzie i zawsze jest ideałem radykalnych doktrynerów“. Tylko tyle.

P. Hermonius w „Piet. Wied.“ zwraca uwagę, że Finlandja przez szereg lat doszła praktycznie do tego samego typu jedynej szkoły, który obecnie zaprojektowany został w Rosji na zasadach teoretycznych. W zakładaniu szkół i układaniu programów w Finlandji, pozostawiono swobodę inicjatywy prywatnej, a kraj popiera rozwój szkół subsydjami. W 24 miastach Finlandji (z ogólnej liczby 37) i 1 miasteczka, posiadających tylko 200 tys. ludności miejskiej, istnieje 23 liceów rządowych z 4.420 chłopców i 26 liceów prywatnych z 3.156 chłopców i dziewcząt. Na licea prywatne sejm daje 283 tys. marek zapomogi. Każda szkoła średnia posiada Radę szkolną, wybraną przez gminę. W szkołach niema żadnych różnic stanowych; opłata za naukę wynosi najwyżej 10 mar. (15 rb.) rocznie.

Jak donosi „Wolyn“—zarząd miasta Równego postanowił poczynić starania u kuratora kijowskiego okręgu o wprowadzenie do gimnazjum żeńskiego w Równem wykładu religji dla uzennia wyznania katolickiego. Na zasadzie tego postanowienia, powierzonego przez naczelnika guberni, prezydent miasta Buchowicz, poczynił odpowiednie kroki. Kurator okręgu zawiadomił, że podanie zarządu miejskiego zostało odrzucone, jako nieodpowiednie.

Dyrekcja politechniki petersburskiej ogłasza w „Now. Wr.“, że otwarcie tego zakładu odbędzie się w jesieni 1902 roku.

Na 330 wolnych miejsc na pierwszym kursie kijowskiego instytutu politechnicznego, podano około tysiąca próśb (nie licząc stu osób, które będą przyjęte bez egzaminu). Egzaminy zaczną się 16 (20) września; poświęcenię zaś gmaclui, na które spodziewają się przyjazdu ministra skarbu, odbędzie się w dniu 13 (20) września.

Pogłoska, jakoby liczba żydów, przyjmowanych do uniwersytetów, zredukowaną byłaby do 2 procentów—jak donoszą „Bliz. Wied.“—jest, jak dotąd, bezpodstawna, żaden bowiem z organów ministerstwa oświaty nie potwierdza jej; z ogłoszenia zaś, wyszłego w uniwersytecie carsko-rosyjskim w Odesie widać, że w roku bieżącym przyjmować tuon będą żydów do wysokości 10 proc. ogólnej liczby studentów uniwersytetu.

Nauczycielki prywatne z Warszawy, pp. Wacława i Zofja Sokolskie, wyjechały do Szwecji w celu studiowania stajdu (tzn. zrzeczenie w wykonywaniu rzemiosła), po powrocie do kraju panny S. mają rozpowszechniać tę umiejętność w zakładach

dobroczynnych i w prywatnych szkołach początkowych.

Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości, że termin nadsyłania prac (z zakresu dziejów ludności żydowskiej w Polsce) na konkurs im. H. Wawelberga, został przedłużony do d. 1 stycznia 1902 r.

Stacja krajowa botaniczno-rolnicza we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta z placą roczną 1.678 koron i 10 proc. od dochodów z analiz. Termin zgłoszeń do końca września, pod adresem kierownika stacji, d-ra Szyszylowicza, Lwów, ul. Badonich 7.

Lwowski korespondent „Now. Reformy“ dowiaduje się „z wiarogodnego źródła“, jakoby Rada szkolna krajowa w Galicji zamierzała urządzić „nowy zamach na wychowanie narodowe w szkołach ludowych“. Radzie szkolnej miało niepodoobać się, że dziatwa na wycieczkach śpiewała „pieśni narodowe o Bartoszu i Kilińskim“ i wskutek tego poleciła jednemu z lwowskich nauczycieli ułożyć „spiewnik urzędowy“, któryby zawierał piosenki, nie obrażające „ucznie lojalnych Rady szkolnej krajowej“. Tak brzmi wiadomość w oświetleniu krakowskiego organu opozycji.

W Paryżu—jak donosi „Rossija“—z inicjatywy b. prof. Gambarowa otwarto prywatnie wyższą rosyjską szkołę nauk społecznych pod protektoratem „Międzynarodowego związku zachęty do nauk, sztuk i wykształcenia“. Członkowie grupy rosyjskiej na cele tych kursów wnoszą 5 fr. rocznie, za co mają prawo korzystać z wykładów. Wykłada kilku b. profesorów uniwersytetów rosyjskich, jako też znany biolog Miecznikow. Liczba słuchaczy wynosi 200 do 400.

Ruch kobiecy.

Na uniwersytecie wiedeńskim odbyła się pierwsza promocja kobiety, na doktora filozofji. Promowaną jest panna Emma Ott, autorka kilku prac z zakresu botaniki.

W szkole handlowej imienia Pazelta w Wiedniu, istniejącej od r. 1840, a więc najdawniejszej w państwie, ukończyła kurs panna Ludmilla Szarlowska.

Pierwszemi kobietami-lekarkami w Niemczech są panny Irena Klausner i Eliza v. Leyden. Otrzymały patenty w Halli, poddawszy się odpowiedniemu egzaminowi.

Finlandzki generał-gubernator zgodził się na przyjęcie do centralnego biura statystycznego d-ra fil. Tekli Hultin, lecz z warunkiem, aby nie było to precedensem na przyszłość, gdyż kobiety nadal nie będą przyjmowane na urzędy państwowe.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie uchwalono przekształcić żeńską szkołę im. św. Jadwigi na liceum żeńskie, czyli niższe gimnazjum VI-klasowe. Po ukończeniu szóstej klasy liceum uczennice dopuszczane będą do egzaminu dojrzałości, który uprawnia do wpisania się na wydział filozoficzny uniwersytetu, a po trzechletnich studiach—do składania egzaminu na nauczycielki żeńskich gimnazjów.

Pierwsza polka, która została w Ameryce adwokatem, nazywa się Antonina Peterson (z domu Jackowska); ukończyła ona z odznaczeniem wydział prawa na uniwersytecie wisconsinjskim. D. 21 czerwca odbył się w jednej z sal uniwersytetu, popis publiczny słuchaczy prawa, których było 70. Pani Jackowska-Peterson, po wygłoszeniu bardzo umiejętnie opracowanej rozprawy, otrzymała stopień laureata praw.

Do uniwersytetów niemieckich uczeszcza coraz więcej kobiet; obecnie ogólna liczba studentek w państwie niemieckiem wynosi 726 osób. Z uniwersytetów szwajcarskich największe powodzenie ma u pięć pięknej berneńskiej, w którym liczba słuchaczy wynosi 364 osób (w tej liczbie 222 cudzoziemki).

Wypadki.

W Berlinie 3 sierpnia zaszedł smutny wypadek na ul. Friedrichstrasse. Wiktorja hr. Jezierska udala się na dworzec, na spotkanie matki, hr. Tyszkiewiczowej. Wsiadła z matką i masażystką do dorożki i jechała obok hotelu Continental, gdy pijany dorożkarz spadł z kozła, a spłoszone konie poczęły gwałtownie unosić. Hr. Jezierska, widząc niebezpieczeństwo, odezwała się do matki: „trzeba się modlić, bo nas śmierć czeka“. Matka oglądała się za pomocą, gdy hr. Jezierska i masażystka nagle wypadły na bruk. W kilka chwil potem powóz zahaczył o latarnię, a wtedy wypadła i 80-letnia hr. Tyszkiewiczowa, która uległa silnemu potłuczeniu i widziała, jak policja niosła do kliniki na noszach dwie kobiety pod prześcieradłem, z pod którego wydobywały się jęki. W klinice hr. Jezierska zaraz zmarła wskutek pęknięcia wątroby i wylewu krwi. Masażystka odzyskała przytomność dopiero na piąty dzień. S. p. Wiktorja z Tyszkiewiczów Jezierska, córka ordynata na Birzacz, hr. Michała i Marji z ks. Radziwiłłów, była żoną Aleks. hr. Jezierskiego, właściciela dóbr w gub. lubelskiej oraz siedleckiej. Zostawiła syna Jana i córkę Irenę. W chwili zgonu liczyła 42 lata.

Sport.

Obliczony z największą dokładnością czas przebiegu samochodów w głośnym wyścigu Paryż-Berlin, wykazuje: W grupie powozów ciężkich—pierwszy Fournier (samochód fabryki Mors), jechał 16 godz. 5 minut; w grupie powozów lekkich Girard (fabryki Panhard et Levassor)—19 godz. 51 min.; w grupie powozików L. Renault (fabryki Renault freres)—w 19 godz. 31 min.; wreszcie w grupie trzykołowców Osmont (fabryki De Dion et Bouton)—w 19 godz. 15 min. Ponieważ na czele wszędzie stoją fabryki francuzkie, więc wyższość tego rodzaju przemysłu została stwierdzoną nieodwołalnie.—Okolo Łancuta zaszedł wypadek z hr. Romanem Potockim, dowodzący, o ile jazda samochodami bywa niebezpieczna. Hr. P. jechał samochodem, gdy skutkiem nagłego wstrząśnięcia maszynista wypuścił kierownicę. W jednej chwili powóz całym pędem wpadł do rowu, rezerwoar z benzyną pękł i powóz stanął w płomieniach. Hr. P. ratował się szybkim skokiem. Z samochodu pozostała tylko kupa przepalonego żelaza.

Na torach wyścigowych w Rosji chwilowe zacisze. Pod Petersburgiem wyścigi się kończą, w Moskwie rozpoczyna się dopiero sezon jesienny, obfitujący w większe nagrody, w Warszawie sezon rozpoczyna się we wrześniu. W ostatnią niedzielę „Wielką Nagrodę Petersburską“ zdobył „Hetman Koronny“ p. H. Blocha, „Nagrodę zaś Rzeki Newy“ (dla dwulatków)—„Neau-Roul“ p. M. Lazarewa (Bulerowicz ze stada hr. M. Krasieńskiej). W końcu zaznaczyć wypada, iż na rok przyszły Tow. wyścigowe carskojeleńskie i petersburskie obralo nowy zarząd. Miejsce ustępującego p. Howajskiego, wice-prezesa, zajął hr. A. Nierod, zarządzający stadnią państwową w Janowie. Ten wybór przyjęto z ogólnem uznaniem.

Warszawskie Tow. cyklistów urządziło doroczny wyścig stuwiorstowy o mistrzostwo Królestwa Polskiego. Zwyciężył z pomiędzy 22 współzawodników p. Stanisław Wyhowski, w 3 godz. 24 min., ustanawiający nowy rekord szosowy na 100 wiorst. Nie ahyło się bez wypadku. Gdy p. W. był o kilkadziesiąt lokci od mety, z pomiędzy publiczności, zebranej, by zwycięzcy powitać, wypadł pies wprost pod rower panna W. Ostatni wyścigiał z siódma na kilka lokci w górę i padł cały skrwawiony. Podniósł się jednak, siadł na podany sobie rower i dokończył wyścigu.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(*W. C. W. w J.*). Samowolne opuszczenie służby przez robotnika w zakładach przemysłowych uprawnia do zatrzymania jego paszportu, jak to wyjaśnił główny zarząd do spraw górniczych i fabrycznych. Jeżeli robotnik opuszcza służbę legalnie, zarządzający zakładem winien natychmiast zwrócić mu paszport; jeżeli zaś opuszcza ją w sposób niezgodny z prawem, zarządzający zakładem ma prawo w ciągu 6 miesięcy od daty opuszczenia zaskarżyć robotnika przed inspektorem fabrycznym dla wszczęcia sprawy sądowej; w razie niestawienia się robotnika do pracy bez ważnych ku temu powodów w ciągu więcej niż trzech dni, zarząd zakładu ma prawo umowę zerwać natychmiast lub też dopiero po upływie terminu umowy zwrócić paszport robotnikowi bądź bezpośrednio, bądź przez policję.

(*W. W. Kol. w War.*). Korespondencje wszelką do osób, zatrudnionych przy budowie kolei Wschodnio-Chińskiej, adresować należy do zarządu tej budowy w Charbinie (Mandżurja). Za pośrednictwem tegoż zarządu zasięgnąć można informacji o miejscu pobytu w danej chwili każdego z pracowników.

(*W. J. St. w N.*). Urzędnik, specjalnie delegowany przez ministra rolnictwa, przyjedzie rzeczywiście do zagłębia Dąbrowskiego w drugiej połowie sierpnia, nie dla dokonania jednak rewizji kas robotniczych w tem znaczeniu, jak sz. pan rozumie, ale celem porozumienia się co do szczegółów praktycznego stosowania projektów ustaw kasowych poszczególnych przedsiębiorstw przed wniesieniem tych projektów dla zatwierdzenia do Rady państwa.

(*W. W. Bucz. z W.; W. Kol. z W.; ks. Kucz. w K.; W. Hr. w M.; A. Rus. w Hr.; Kr. w H. i Rusz. w K.*). Odpowiedziano listownie.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z MARLI.

† Białobrzezski Juliusz, dr., 2 sierpnia — w Nowym-Dworze. Ciszkiewicz Piotr, urz. Banku ziemsk. wileńskiego, ob. ziemski, 22 lipca. Jezirowski Saturnin-Wojciech, inżynier-budowniczy, 1. 65, 5 sierpnia — w Warszawie. Konopacki Romuald, emeryt, rzecz. rada stanu, 1. 67, 5 sierpnia — w Warszawie. Kunowski Leon, 1. 27, 1 sierpnia — w Otwocku. Paszkiewicz Ludwik, ob. ziemski, 1. 64, 4 sierp. Przysiecki Michał, rejent, 5 sierp. — w Warszawie. Rudnicki Walerj, emeryt, 1. 78, 2 sierpnia — w Warszawie. Żukowski Antoni, b. ob. ziemski, 1. 82, 5 sierpnia — w Warszawie.

† Bieliński hr. Józef, 2 sierpnia — w Sierczacu (Galicja). Jezierska hr. Wiktorja z hr. Tyszkiewiczów, 1. 42, 3 sierpnia — w Berlinie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Nowa era w kolonizacji Syberji. Z powodu zakończenia reformy handlu trunkami w Rosji. Zniesienie podatku od surowca].

Ogłoszone w tych dniach prawo o nabywaniu przez osoby prywatne gruntów na Syberji stanowi nową erę w historii tego kraju. Cały obszar ziem syberyjskich był bowiem dotąd, jak wiadomo, własnością skarbu. Dopiero konieczność zaludnienia tych obszarów skłoniła rząd do otwarcia ich dla ruchu przesiedleńczego, dzięki czemu znaczna ilość gruntów przeszła w posiadanie (emfiteutyczne) włościan. Wkrótce potem władze rządowe przysły do wniosku, że zaszczerpione przez przesiedleńców rolnictwo nie może rozwijać się normalnie bez równoległego istnienia średniej własności rolnej, gdyż tylko większe jednostki gospodarcze zdolne są zapewnić postęp w rolnictwie, utrzymując większą ilość inwentarza, sprowadzając reproduktorów, hodując wyborowe nasiona i t. d., a przykładem swoim wpływając dodatnio na rozwój gospodarstw włościańskich. Wtedy to właśnie powstała myśl stworzenia w Syberji prywatnej własności ziemskiej, że zaś jednocześnie powiał prąd korzystny dla zagrożonej rzekomym upadkiem szlachty rosyjskiej, przeto wyłonił się projekt bezpłatnego nadawania zrujnowanej szlachcie ziemi w Syberji. Przeciwno temu podniósł wówczas głos liberalna część prasy rosyjskiej, wskazując, że tą drogą cel pierwotny — stworzenie wzorowych gospodarstw rolnych — da się najmniej osiągnąć, bo jeżeli byli ziemianie nie mogli się utrzymać przy swojej ziemi, to tem mniej dadzą sobie rady w Syberji, wśród warunków zupełnie obcych. Projekt upadł, a natomiast ogłoszone zostało prawo obecne.

Nowe prawo ustanawia jako zasadę, że ziemia w Syberji może być sprzedawana i wdzierżawiana osobom prywatnym. Pomiedzy sprzedającą jednak a dzierżawą gruntów robi nowe prawo zasadniczą różnicę. Nabywać ziemię w Syberji, celem prowadzenia gospodarstwa rolnego lub założenia przedsiębiorstwa przemysłowego, mogą osoby wszystkich stanów, z wyjątkiem obcych poddanych oraz t. zw. „*cinorodców*“, t. j. kirgizów i innych plemion tubylczych, jako też żydów. Natomiast do dzierżawy (na lat 99) dopuszczana jest jedynie szlachta, przyczem kan-

dydaci zatwierdzani być winni przez ministrów rolnictwa i spraw wewnętrznych, gdyż dzierżawcami mają być tylko osoby, «wzbudzające pod względem gospodarczym zaufanie». Zastrzeżenie to wskazuje, że tę właśnie kategorię przyszłych ziemian uważają sfery prawodawcze za krzewicieli kultury rolnej. Oprócz tej cenzury ministerjalnej, nowe prawo żąda, aby kwestja ostatecznego przyznania wybranemu kandydatowi przywileju otrzymania dzierżawy rozstrzygana była dopiero po pięciu latach: jeżeli w ciągu tego czasu warunki dzierżawy i sposobu prowadzenia gospodarki nie będą wypełnione należycie, wówczas prawo dzierżawy powinno być cofnięte. Zato osoby, które próbę tą przeszły, korzystać mogą wedle brzmienia prawa z ulg rozmaitych, a więc: zwolnienia od tenuty za 5 lat pierwszych, prawa kupna ziemi ze splatą wartości w ciągu lat 37, przelania praw dzierżawnych na sukcesorów i t. d.

Widzimy ztąd, że tendencję pierwotną — przyczynienia się do powstania w Syberji wzorowych gospodarstw rolnych — nowe prawo podkreśla bardzo wyraźnie. Ta sama myśl powołała do życia przepis, aby każde większe gospodarstwo otoczone było osadami włościańskimi. Czy rzeczywistość odpowie tym zamiarom? — przewidzieć teraz trudno, ale w razie powodzenia, sprawa kolonizacji Syberji wejdzie na nowe tory.

Sprowadzenie na nowe tory handlu trunkami w Rosji, zapoczątkowane przed laty ośmiu, teraz dopiero zostało ukończone. Z rozciągnięciem bowiem od d. 1 lipca monopolu wódczanego na gub. moskiewską i 18 pozostałych, reforma objęła wszystkie 64 gubernie Rosji europejskiej. Jest to więc chwila odpowiednia do rzucenia okiem wstecz i przejrzenia się, o ile zamiary inicjatorów reformy urzeczywistnione zostały.

Przedewszystkiem jednak stwierdzić należy, jaki był cel reformy. Chodziło przedewszystkiem, jak to zaznaczał minister skarbu, S. I. Witte niejednokrotnie, o ujęcie handlu wódką w takie formy, które, usuwając czynnik interesu osobistego, pozbawiłyby handel ten cechy wyzysku i demoralizacji. Dla dopięcia tego celu zmonopolizowano prawo wyszynku wódki w rękach rządu i na miejsce dawnych karczmarzy osadzono urzędników, niezainteresowanych w zwiększeniu spożycia wódki. Jednocześnie zwrócono baczną uwagę na gatunek produktów wódczanych i za pomocą wielokrotnych dystylacyj usunięto w znacznej mierze szkodliwość ich dla zdrowia — warunek przedtem bardzo mało

uwzględniany. Właściciel monopolu, rząd, przedsięwziął nadto cały szereg środków, zmierzających ku zmniejszeniu pijaństwa i rozwojowi wstrzeźliwości wśród ludu, i powołał do życia kuratorja trzeźwości, hojnie je uposażając. Pomimo to zdarza się słyseć głosy, że wszystko to jest tylko forma, osłaniająca cel główny: zwiększenie dochodów państwowych, przez dołączenie do akcyzy dochodu ze sprzedaży trunków. Odpowiedzieć na to można, że daleko łatwiej celu tego mógł skarb dopiąć przez podniesienie akcyzy, bez potrzeby wydawania sum olbrzymich na przeprowadzenie reformy; ale bardziej wymowne są cyfry. W r. b. dochód z akcyzy wódeczanej spodziewany jest w ilości 300 milj. rb., dochód zaś ze skarbowej sprzedaży trunków, po potrąceniu kosztów, około 38 milj. rubli, czyli zaledwie 12 proc. akcyzy; chociaż cena okowity została od czasu wprowadzenia monopolu już podniesiona z 6 rb. do 7 rb. 60 k. za wiadro. A jednocześnie na zapomogę kuratorjom trzeźwości przeznaczono w r. b. 3 milj. rb. Cyfry te świadczą najlepiej, że nie zwiększenie dochodu było celem reformy. Jeżeli zaś zgodzimy się na to, to przyznać trzeba, że reforma zadanie swoje spełnia należycie. Dość powiedzieć, że od czasu wprowadzenia monopolu, ilość zakładów, handlujących wódką, oraz karczem zmniejszyła się o 50 tysięcy. Ile więc grosza zaoszczędzonego pozostało w kieszeni włościańskiej i wyrobniczej! Obok dążenia do tych celów głównych, zesrodkowanie handlu okowity w rękach rządu daje możliwość otrzymywania i innych jeszcze rezultatów natury dodatniej. Do nich należy np. poparcie gorzelni małych, t. zw. rolniczych, przez zapewnienie im zbytu całej produkcji do skarbu. Następnie monopol wódeczany daje pracę ogromnej ilości osób inteligentnych (w r. b. dochodzi ona 50 tys. osób), w tej liczbie i kobietom, stanowiącym dziś już 16 proc. ogólnej liczby osób, zatrudnionych w monopolu. Suma wynagrodzenia tej armii równa się 28 milj. rb. i waha się dla jednostki od 3,600 rb. do 120 rb. rocznie, a obok tego dla zabezpieczenia bytu pracowników utworzona została kasa emerytalna, wypłacająca pensje dożywotnie już po latach 15 służby. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy powstanie, dzięki działalności kuratorjów trzeźwości, szeregu domów ludowych, teatrów, zabaw, odczytów, wreszcie sanatorjów dla alkoholików, to przyznać musimy, że reforma handlu trunkami, dziś zakończona, jest faktem bardzo dodatnim i spór być tylko może co do ilościowej strony jej wpływów, nigdy zaś — co do jakościowej.

Faktem dodatnim i z uznaniem wielkiem powitany przez właścicieli zakładów hutniczych, jest również świeżo wydane rozporządzenie o zniesieniu podatku górniczego od surowca. Podatek ten, pobierany w ilości 1,5 kop. od puda, stanowił zbytek dawnych czasów, kiedy wewnątrz ziemi, a ztąd i produkty górnictwa, uważane były za regalia, za których użytkowanie pobierana była specjalna opłata, u nas «olbora» zwana. Przy dzisiejszym systemie podatkowym, a zwłaszcza z wprowadzeniem podatku przemysłowego, osobny podatek od produktów górnictwa stał się anachronizmem, to też prędzej czy później musiałby on być skasowany. Na przyspieszenie zniesienia podatku od surowca wpłynęło w danym wypadku wystąpienie biura doradczego fabrykantów żelaza, wykazujące, że właśnie obecnie, w tak trudnym dla przemysłu żelaznego czasie, zniesienie tej opłaty dodatkowej jest szczególnie pożądanem. Specjalnie dla Królestwa Polskiego, wobec rocznej jego produkcji surowca w ilości 18,3 milj. pud., rozporządzenie nowe daje oszczędności około 275 tys. rb.

J. G.—r.

ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH.

Pornszona na Zjeździe techników polskich w Krakowie w r. 1899 myśl zwołania Zjazdu przemysłowców wkrótce się urzeczywistni. Utworzyły się obecnie specjalne komitety krakowski i lwowski dla przyszłego Zjazdu, a pisma ogłosiły następującą odezwę:

Na odbytym w r. 1899 czwartym Zjeździe techników polskich w Krakowie, poruszono w sekcji przemysłowej tyle żywotnych przedmiotów, wiążących się z pierwszorzędną dla kraju sprawą podniesienia przemysłu, że Zjazd uważał za wskazane polecić Stałej Delegacji Zjazdu zajęcie się zwołaniem specjalnego wiecej przemysłowego. W wykonaniu tej uchwały, Stała Delegacja, powoławszy do prac przygotowawczych komitety w Krakowie i Lwowie, zwołuje niniejszem na wrzesień 1901 roku do Krakowa pierwszy Zjazd przemysłowców.

Całemu społeczeństwu naszemu przyświeca dziś hasło wewnętrzного odrodzenia; dąży do niego zbiorowa praca liczących stowarzyszeń, które drogą coraz szerszej oświaty, coraz szybszego i skuteczniejszego rozwoju ekonomicznego, wreszcie wpajaniem coraz gorętszego poczucia obowiązków obywatelskich, wywalczyć pragną narodowi lepszą przyszłość i poważniejsze niż dotąd stanowisko wśród narodów Europy.

Ze w tym wielkim procesie odrodzenia praca nad podniesieniem rodzinnego przemysłu jest jedną z najcięższych — nikt nie zaprzeczy. Postawić silny przemysł obok rolnictwa, zdobyć w nim nowe źródło dochodu dla rozróżnionej ludności, która z braku zajęcia i zarobku zmuszona jest opuszczać kraj rodzinny, wytworzyć silny, inteligentny, obowiązków swych świadomy stan średni, pomnożyć majątek narodu i dać mu silną podstawę materialnego bytu, celem podjęcia skutecznej walki z konkurencją zagranicy, — to program, który od lat wielu uznajemy, ale który bezustannie odświeżać, umacniać i coraz potężniej w życie wprowadzać należy.

Jest to szczególnie zadaniem technika polskiego, ażeby z zawodową swą działalnością łączył ogólny cel ekonomicznego odrodzenia kraju, ażeby wiedzą swą wspierał jaknajgoręcej wszystkie zabiegi około wytworzenia silnego, swojskiego przemysłu. Bezowocnymi wszakże będą jego usiłowania, jeśli z równą gorliwością nie staną do pracy przemysłowcy, kapitaliści, wytwórcy, kupcy i ekonomiści, jeśli się nie wytworzy cały łańcuch współdziałaczy, od których podniesienie przemysłu zawisło. Wszystkim powinno zależeć na tem, aby, dla wytworzenia silnego przemysłu, działać w bezustannem ze sobą porozumieniu, ażeby wyzyskiwać roztropnie przyrodzone bogactwa tej ziemi, siłę pracy i inteligencję tej ludności, a tem samem stawić zapórę napływowi obcych wyrobów, który z nas stale ssie soki żywotne i do nieuniknionego doprowadza upadku.

Tą myślą powodowani, zwołujemy Zjazd nie tylko samych przemysłowców; pragniemy owszem, by w nim wzięli udział jaknajszerszy ekonomiści, kapitaliści, technicy i kupcy, oraz posłowie na Sejm i do Rady państwa, — bo tylko przy udziale jaknajszerszych warstw społecznych możemy mieć nadzieję, że wynikiem Zjazdu nie będą tylko teoretyczne zapatrywania i projekty, ale również zapoczątkowanie niejednego przedsiębiorstwa przemysłowego.

W tem rozumieniu odwołujemy się do wszystkich, którym rozwój przemysłu krajowego nie jest obojętnym, aby licznym udziałem w I-ym Zjeździe przemysłowym w Krakowie stwierdzili zgodność z poruszoną ideą.

Dokładny czas Zjazdu przemysłowego w Krakowie, program i warunki uczestnictwa poda osobne ogłoszenie we właściwym czasie. Informacyj i objaśnień udzielają komitety dla Zjazdu przemysłowego przy Towarzystwie technicznym w Krakowie, Rynek 17, i przy Towarzystwie politechnicznym we Lwowie, Chorażczyzna 17.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Rosyjska 4-proc. renta państwowa zastąpiła mnóstwo drobniejszych długów rosyjskich, rządowych i kolejowych, i dalej wciąż je pochłania. Wskutek tego urosła ona do olbrzymich rozmiarów 2,360 milj. rb. Renta wypuszczana jest w serjach po dziesięć milj. rb. Obecnie jest więc tych serj 236. Ponieważ pożyczka ta daje możliwość zmieniania obligów z grubszych na drobniejsze i odwrotnie, więc liczba arkuszy znajdujących się w obiegu obligów renty nie jest stała, zmienia się ciągle i tylko w przybliżeniu może być określona na 4 milj. arkuszy. Z dniem 1 (14) grudnia 1901 r. u wszystkich tych obligów skończą się kupony, trzeba więc będzie wydać do nich nowe. Aby ulepszyć zewnętrzny wygląd obligów, postanowiono nie dodawać nowych arkuszy kuponów do starych obligów, ale wycofać stare obligi z talonami i dać wzamian nowe obligi z nowymi arkuszami kuponów. Będzie to kolosalna operacja. Już obecnie ministerstwo skarbu robi do niej przygotowania i obmyśla środki do ułatwienia takiej operacji na przyszłość. *H. Kr.*

— Zwykle dobrze poinformowana „Kö-nigsberger Hartungsche Zeit.“ dowiaduje się przez swego petersburskiego korespondenta z zupełnie wiarogodnego źródła, że rząd rosyjski odpowie na niemieckie cia zbożowe zamknięciem granicy dla robotników, wychodzących do Prus. Byłby to dotkliwy cios dla rolnictwa niemieckiego.

— Wymianę banknotów 100-rublowych (tęczowych), wzoru z r. 1866, oraz 25, 10 i pięciurublowych z roku 1887, przedłużono do 1 (14) stycznia 1902 roku. Banknoty

wyżej wymienione przyjmują się przez wszystkie kasy państwowe tylko do 31 grudnia 1901 r. (13 stycznia 1902 roku) włącznie.

Komitet ministrów pozwolił prywatnym przedsiębiorcom urządzać i eksploatować miejskie sieci telefoniczne we Władka-kaukazi, Taszkencie, Samarkandzie i Kokandzie. Po za tem ministrowi spraw wewnętrznych pozwolono dawać koncesje na urządzenie i w innych miastach telefonów prywatnym przedsiębiorcom, których wybór zależy od ministra i general-gubernatora. W razie, gdy współubiega się o koncesję kilku przedsiębiorców, urządza się licytację w celu obniżenia abonamentowej ceny, której *maximum* ustanowiono na 75 rb. od telefonu. W razie nieutrzymywania sieci w należytym porządku, minister spraw wewnętrznych ma prawo nakładać kary na przedsiębiorców.

Przemysł i handel.

W niektórych zakładach przemysłowych pod Petersburgiem, wzdłuż traktu Szlisselburskiego położonych, cała administracja (o ile składała się z cudzoziemców) zastąpiona została przez krajowców, nie wyłączając techników i majstrów.

Petersburski komitet giełdowy w dniu 16 (29) b. m. postanowił ustanowić administrację do spraw doniecko-jurjewskiego Tow. metalurgicznego, którego aktywa wynoszą 9 milj., pasywa zaś 10 milionów rubli.

W d. 1 lipca r. b. w Rosji, według statystycznych danych, przytoczonych przez „Nowosti” — funkcjonuje 325 cudzoziemskich tow. akcyjnych z kapitałem przeszło 27 milj. rb. Większość tych przedsiębiorstw leży na południu Rosji.

Zatrudnieni w kopalniach i na fabrykach w zagłębiu dąbrowskiem poddani pruscy mają prawo otrzymywania z urzędów gminnych przepustek, na mocy których mogą w ciągu 28 dni jeździć zagranicę nieokreśloną ilość razy. Po upływie 28 dni otrzymują oni nową przepustkę i t. d. Stanowi to wielkie udogodnienie, bo daje możność robotnikowi podtrzymywania ciągłych stosunków ze swoją rodziną, zamieszkałą w Prusach. Ulga ta nie stosuje się jednak do poddanych austriackich, skutkiem czego napływ z tamtąd robotnika jest bardzo mały. Wobec tego 5-ty zjazd górników Królestwa Polskiego rozpoczął starania o rozciągnięcie prawa korzystania z przepustek i na robotników z Galicji, i Rada zjazdu została właśnie powiadomiona, iż ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z innymi ministerstwami, uznało za możliwe przychylić się do tej prośby.

Komunikacje.

W ministerstwie komunikacji roztrzą-

sanem jest obecnie pytanie o zwiększeniu szybkości pociągów kurjerskich do 80 wiorst na godzinę z przystankami. Gdyby rozstrzygnięto to pytanie twierdząco, zwiększenie szybkości wprowadzonym byłoby wraz z zimowym rozkładem jazdy r. b. na kolei Warszawsko-Petersburskiej i Nikolajewskiej.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż na niektórych kolejach rosyjskich otwarte będą nowe szkoły dla specjalnego przygotowania urzędników w wydziale ruchu i telegrafu, głównie zaś pomocników zawiadowców stacji i telegrafistów. Do szkół będą przyjmowane osoby, mające świadectwo z ukończenia kursu szkół powiatowych i miejskich, oraz dwuklasowych niższych szkół kolejowych. Kobiety w wieku od 16—25 lat, posiadające świadectwa z ukończenia średnich zakładów naukowych, uczęszczać mogą wyłącznie na kursa telegraficzne; liczba ich nie może przenosić 10 proc. ogólnej liczby uczących się. Casy kurs ma trwać 10 miesięcy.

Ponieważ na posady na kolejach Zabajkalskiej, Środkowo-Azjatyckiej i Syberyjskiej udają się często osoby ze słabym zdrowiem, nie mogące znieść tamtejszego klimatu, przeto główny zarząd kolejowy zesłał do dyrekcji kolejowych okólnik, w którym poleca, aby urzędnicy, udający się na te koleje, poddawani byli poprzednio rewizji lekarskiej.

Łódzki zarząd pocztowo-telegraficzny utworzył nową posadę kontrolera listonoszów, roznoszących przesyłki, telegramy i listy po mieście. Czynność ta polega na systematycznym kontrolowaniu, czy dany list lub telegram doręczony został w czasie właściwym adresatowi.

Ministerstwo komunikacji postanowiło przedsięwziąć środki dla zapewnienia bezpieczeństwa podróżnym od kradzieży. W tym celu polecono: 1) aby na kolejach, na których przytrafiają się wypadki kradzieży i rabunku, przed wsiadaniem do pociągów podróżnych, brygada konduktorska szczegółowo oglądała wszystkie miejsca w wagonach, zaglądała pod ławki, do garderob, a nawet na dachy, i 2) aby podczas postoju pociągów na większych i węzłowych stacjach kolejowych w porze nocnej kraśli po wagonach z latarkami zapasowi konduktorowie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 (16) sierpnia. W ostatnich dniach „Now. Wr.” umieszcza parę artykułów, starających się widocznie wpłynąć usmierzająco na fatalny stan giełdy, przywrócić zaufanie publiczności do kas bankowych. Argument główny: sam rząd nie i popiera banki prywatne, gdyż ułokował tam i ma ułokować ogółem do 50 milionów sum kolejowych. Zapewne zapobieganie to katastrofie, ale że położenie obecne banków jest fatalne — to oczywista. Powiększyły one znacznie swe kapitały zakładowe, nabywając za wolną gotówkę papieery, które do dawnego poziomu nigdy nie wróca, a których nawet z wielką stratą

zrealizować nie można, gdyż wywołałoby to dalsze paniczne ich obniżenie, a i to po najniższych cenach chętnych do nabycia większych ilości walorów prywatnych mogłoby zabraknąć. Z operacji ściśle bankowych zyski są dziś bardzo ograniczone, gdyż Bank państwa wszędzie stanowi dla banków prywatnych potężnego i niezwalzonego konkurenta. O nowych przedsiębiorstwach, o lokowaniu w nie kapitałów, o szukaniu z tego źródła zysków, w chwili obecnej niema mowy. Zkąd więc banki mają czerpać dywidendę? Poprostu vegetują, goniąc resztkami lat ubiegłych, w chwilach zaś bardziej krytycznych, opierając się o zycielwą pomoc rządu. Ostatnie notowania brzmia: banki wołgsko-kamski 955, ros. dla handlu zewn. 248, chiński 210, prywatny handl. 203—205, międzynarod. 263, dyskont. 332 (niżej *al pari notowane* już są cztery banki: dla handlu zewn., przyw. handl., handl.-przemysł. i pet.-azowski, — ten ostatni na giełdzie oddawna bez obrotów); z walorami natowemii nieco mocniej: bakińskie 348, kaspijskie 432, udziały Nobla 9050—9075, akcje 455; metalurgiczne: briańskie 206—209, putiłowskie 60, sormowskie 70,5, aleksandrowskie 27. Koleje połudn.-wschodnie 116,5. Pożyczki preimjowe: I—426, II—331, III—229. Renta 96 7/8.

Warszawa, 12 sierpnia. Listy likwidacyjne w zadaniu 99,50—99,15; listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 96,65—96,45; 4-proc. w zaoferowaniu 86,70. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 98,75—98,80; 4 1/2-proc. 91,50. Z akcyj — Rudzki 616, Starachowickie 156,50. Ogólne usposobienie giełdy dla papierów procentowych ospale, dla dywidendowych bezczynne, wyciekające.

Czeki: na Londyn 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 40 kop. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 1/2-proc., giełda 5 1/2—7-proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3-proc., w Berlinie 3 1/2-proc., w Wiedniu 4-proc., w Kopenhadze 5-proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MAKI. Pogoda dla zbiorów przeważnie pomyślna. Zagraniczne rynki zbożowe ujawniają ruch słaby i niejaką niższą cen. Tymczasem się to zwiększającym się wciąż dowozem ziarna z krajów, produkujących na eksport. Względnie mocna tendencja we Francji. Płacono:

	Pszemica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	94,25	—	—	—
» Londynie..	103,25	—	87—90	80
» Marsylii..	104,5—109	—	—	—
» Królewcu..	98—100	74—75	74—75	70—80
» Gdańsku..	98	71—72	73—75	70—74

Na rynkach rosyjskich usposobienie mocne, jako następstwo zmniejszenia się dowozów. Okazuje się, że drobniejsi właściciele ziarna wystąpiłi na rynek o tyle tylko, o ile potrzebowali natychmiast gotówki; zaopatrzywszy się w nią, dalsze zapasy ziarna zachowują w rezerwie, wyczekując cen lepszych. W portach bałtyckich obroty ospale; w południowych bardziej ożywione, wobec popytu na eksport. Płacono:

	Pszemica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie..	96—106	77—79	77—87	—
» Kijowie..	80—85	61—62	70—75	60—70
» Odessie..	88	68	73	64
» Libawie..	—	75	84—87,5	—
» Rydze..	91—92	73—74	72—80	78—80

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

AKCYJNE TOWARZYSTWO  MALCOWSKICH FARYK

POLECA

LOKOMOBILE,

zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przyspieszając przymiotami roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych faryk. Zwracając uwagę na państwo i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde zadanie. Na składzie stale przechowywane lokomobile. Ceny ponad konkurencyjne. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfiarki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła, maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wazelkie żelazne i stalowe, maszyny parowe, wszelkie urządzenia ogrzewania i domowego urządzenia. Szkła do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe, kule, abakury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wyroby lane — emajlowane.

Z obstarunkami i po informację należy się zwracać:

- do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Woznieński prospekt, 6.
- do Głównego Zarządu fabryk: Diatkovo, gubern. orłowski.
- do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.
- do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Odessie, Orle, Kriemienczugu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarcie, Niznym-Nowogorodzie.
- do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow — w Irkucku, Tomsku, Czycie i Kiachcie; 2) A. W. Nowocbatny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Sial i Co. w Woroneżu, Czajnińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progrés” w Szawlach. (3553)

ZAKŁAD NAUKOWY DRUGORZĘDNY
według programu Rządowych szkół realnych, z klasą
przygotowawczą i
PENSJONATEM
A. K. KOPYŁOWA

Petersb. Str. Wielki prospekt, 35. Przyjęcia: codziennie od godziny II do 3. (3564)

Zakład Naukowy 6-klasowy
NATALJI PORAZIŃSKIEJ
w Warszawie, Plac św. Aleksandra, 18.

Zapis uczennic powakacyjny od 24 sierpnia. Lokal zakładu obszerny, higienicznie urządzonej, w najzdrowszej części miasta. (904)

JEDNO SŁOWO. — Paul! Rzeknij mi choćby jedno słówko, a będę wniebowzięty!... — Jedno słówko?... Owszem! Dudek! (Kurj. Świat.)



JULIAN DUPRE 1889

NA PASTWISKU

OBRAZ JULJANA DUPRE

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

otrzymała na SKŁAD GŁÓWNY i poleca następujące dzieła:

Ceny w koronach.

BALCER OSWALD, dr., prof. Uniw. lwowskiego. «Genealogja Piastów», 4-o, str. 574. 20.—
 BARABASZ STANISŁAW. «Ornament płaski na pomnikach krakowskich z XV i XVI w.». Trzy zeszyty in folio (75 tablic wraz z tekstem objaśniającym). po 24.—
 BIRKENMAJER. «Mikołaj Kopernik». Studja nad pracami Kopernika i materiały biograficzne, obszerny tom in 4-o z kilkudziesięciu rycinami i podobiznami. 20.—
 BOBRZYŃSKI MICHAŁ i SMOLKA ST. «Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie». W 4-cę. 6.—
 BRZOZOWSKI FR. KORAB. «Przysłowia polskie». W 4-cę. 2.60
 FINKEL L. Dr., prof. Uniw. «Bibliografja historii polskiej», część II, zeszyt III (obejmuje bibliografje prawa i ekonomji, cywilizacji, kultury i literatury polskiej) 3.60
 Poprzednio wydany obszerny tom I kor. 12. Tom II, zeszyt 1-2. 7.20
 FRANK, Dr. i SORAUER, Dr. «Choroby roślin», wskazówki praktyczne w celu poznania chorób i środków zaradczych, z 44 rycinami i 6 tabl. kolor. 2.60
 «HEROLD POLSKI», czasopismo ilustrowane, poświęcone heraldyce i stragistyce. Rocznik I, k. 16. Rocznik II. 10.—
 «ROMERA ILJADA», przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. h. prof. Głk. Słownej warsz. 2.40
 KARŁOWICZ JAN. «Słownik gwar polskich», A—K. 2 tomy. 20.—
 KETRZYŃSKI W. Dr. «O słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Labą, Sałą i czeska granicą», z 7 mapami. 2.—
 KLĘCZYŃSKI STANISŁAW. «Niemo i ziemia», pogadanki popularno-naukowe, w 4-cę, str. 520, z licznymi ilustracjami, w wykwintnej oprawie. 24.—
 KOPYŃSKI ADAM, Ks., dr. «O Sakramencie pokuty», według zasad św. Alfonsa i innych znakomitszych autorów; trzecie wydanie przeobrażone. 7.—
 LACHNER FR., Prof. «Ornament roślinny w sztuce», zastosowany do przemysłu. 80
 LEPSZY LEONARD. «Lud wesolków w dawnej Polsce». 2.—
 Trzecie w skróceniu; Przewidyki porządku w obrzędach i zwyczajach, żartów humor ludowy. — Misterja. — Zacy w roli wesolków. — Wesolkowie zawodowi. — Konik zwierzyński. — Błazny i t. d.
 «Wspomnienia artysty». Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, z wignetami i 18 rycinami Edw. Lep-
 62-60. 3.—
 «Cech malarzski w Polsce od wieków

środkich do końca XVIII w.», przy-
 czynek do historii sztuki. Część I z 6 autentycznymi rycinami. 3.—
 MARKIEWICZ B., Ks., prof. sem. duch. «O wymowie kaznodziejskiej», stronic 543. 6.—
 MATLAKOWSKI WŁADYSŁAW. «Budownictwo ludowe na Podhalu». 4-o, z 28 tablicami i 25 rysunkami w tekście. 15.—
 MAYET KLAUDJUSZ M., Ks. «Anioł Eucharystji, czyli żywot Marji Eu-stelli». 3.—
 MICHALSKA K. «Ozdoby z kwiatów», dziełko przyrodz. 28 rycinami. 1.20
 MILEWSKI JOZEF, Prof. Uniw. «Budżet i kredyt publiczny», roztrząsania finansowe i polityczne. 4.—
 PIEKOSIŃSKI FR., Dr. «Pieczęcie polskie wieków średnich». Doba piastowska, z kilkuset pięknymi rycinami. 10.—
 «Heraldyka polska wieków średnich». 15.—
 Autor podaje tu wyczerpujący opis wszystkich znanych mu, naszych średniowiecznych herbów (z wielu rycinami).
 «O dynastycznym szlache polskiej pochodzeniu». Z 20 tablicami. Tom I. Wydanie II powiększone. 10.—
 Tom II obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich, z licznymi rysunkami w tekście. 10.—
 «Średniowieczne znaki wodne» (długość), dwa zeszyty in folio z licznymi tablicami autografowanymi. 10.—
 «Kamienie mikrozyfiskie», str. 73, z 9 tablicami rycin. 2.40
 POE EDGAR ALAN. «Przygody Artura Gordona Pyma». Jedna z najciekawszych powieści późniejszego autora amerykańskiego. 2.—
 REHMANN ANT., Prof. Uniw. «Tatry pod względem fizyczno-geograficznym». Z 2 mapkami. 4.80
 ROSTAFIŃSKI J., Prof. Uniw. «Słownik polskich imion rodzajów, oraz skupień roślin», poprzedzony historyczną rozprawą o źródłach. (Słownik jacińskiego polski i polsko-jaciński). Znaczący tom o 300 stron. 10.—
 «Symbola ad historiam naturalem medii aevii», dwa obszernie tomy 14.—
 SEMENKO PIOTR, Ks. «Mistyka, ułożona podług nauk konferencyjnych». 5.—
 «Ojciec nasz». Dalejsze nauki. 4.—
 SIEMIRADZKI JOZEF, Dr. «Na kresach cywilizacji». Listy z podróży po Ameryce południowej. 4.—
 SPIS STANISŁAW, Ks., dr., prof. Uniw. Jag. «O pokusach Chrystusa Pana», rozprawa czeska, wydanie wykwintne. 1.60
 SPRAWOZDANIA komisji Akademji Um. DO BADAŃIA HISTORJI SZTUKI W POLSCE. Tom VI, zeszyt 1, 4.—, Tom VI, zeszyt 2 i 3, 10.—, zeszyt IV, 6.—, Całość 20.—.

Są to zeszyty in folio, bardzo starannie i obficie ilustrowane, a zawierają rozprawy pierwszorzędnych autorów, na tej niwie pracujących.
 «STO ROZMYŚLAŃ O PRZENAJŚWIETSZYM SAKRAMENCIE» na tle Pisma św. 1.—
 «STATUT LITEWSKI» (1566). Najznakomitszy pomnik prawodawstwa polskiego, po raz pierwszy w całości ogłoszony z tekstem polskim i łacińskim. 10.—
 STRASZEWSKI M., Prof. Uniw. «O filozofji i filozoficznych naukach» od czasów starożytnych aż po dzisiejsze. 2.—
 TACZANOWSKI WŁADYSŁAW. «Ptaki krajowe», dwa obszernie tomy 16.—
 «TATRY». Szereg 20 przepięknie wykonanych drukami fotograficznymi widoków, w ozdobnej okładce, format wielki gabinetowy. 7.—
 «TEKA GRONA KONSERWATORÓW GALICJI ZACHODNIEJ». Tom I, okazale in 4-o wydany, z 122 znakomicie wykonanymi rycinami i z 3 tablicami w heliografurze, zawiera obok nader cennych drobniejszych prac, także oddawna oczekiwana i upragniona «Inwentaryzacja zabytków Galicji zachodniej». 25.—
 TOLSTOJ, Hr. L. N. «Władza ciemności», dramat w 5 aktach, przełożył Michał Przybyłowicz. 1.60
 WAZOW IWAN. «Pod jarzmem turkiem». Powieść, osnuta na tle walk Białarów z Turkami. Z 20 ilustracjami, 2 obszernie tomy. 7.—
 WAŻYŃSKI ALEKSANDER, Ks., dr., b. inspektor Akademji duchownej w Petersburgu. «Homiletyka». 3.60
 WINDAKIEWICZ ST., Prof. Uniw. «Akta rzeczywistej polski babjińskiej», wydane z oryginalnego rękopisu. 3.60
 WOJCIECHOWSKI TADEUSZ, Prof. Uniw. «Kościół katedralny w Krakowie». 26.—
 Owoce długoletnich studiów znakomitego historyka, pierwsza źródłowa praca, przedstawiająca w 30 rozdziałach dzieje katedry. Tom in folio, nader wykwintnie wydany, z 66 rycinami, kor. 20.—, w trwałej i pięknej oprawie. 26.—
 «WSKAZÓWKI MLECZARSKIE», wydane przez austr. centralne Tow. dla gosp. mlecznego. Tłumaczenie z niemieckiego, z 14 rycinami. 80
 «ZBAWIENIE ZAPEWNIONE» przez nabożeństwo do Marji, czyli Devotus Mariae nunquam perebit. Dowody i przykłady przez autora «Anioła Eucharystji», tłumacz. z franc. z upoważnienia autora. Kraków, 1895. 80
 ZMIGRODZKI MICHAŁ. «Krótki zarys historii sztuki». Część I i II. 8.80

Kursa wyższe dla Kobiet im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowsza literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim; rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (3570)

ZAPAE MYŚLIWSKI. Myśli w y: —
 Widzę, że się coś rusza za krawkami...
 ale czy to dzik, czy może kobieta?...
 S t r z e l e c: — Nic nie szkodzi, niech tylko pan hrabia strzela! A jak się okaże, że to dzik? byłby wstyd!...
 (Fleg. Bl.)

KONCESJONOWANA
IZBA ZAŁATWIEN
 w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych.
 Lwów, plac Dąbrowskiego, 5, obok hotelu Zorza. (3568)
 pod kierunkiem i kontrola Dyrektora tegoż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majątności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży plodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolniczych, sztucznych nawozów i t. d.

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę polkę artystycznie muz., mówiącą biegle po angielski, niemieck., franc., była dłuższy czas w Anglii. Bony francuzki z paryzkim akcentem. Bony polki muzykalne. Bony niemiecki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francuzku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa, 14, i piętro, 40. (3474)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension-Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczebanowska. (3266)

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne.
J. Brandt & G. W. Nawrocki
 najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Złotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

POTRZEBNY

nauczyciel dla przygotowania do 3 klasy szkoły rolniczej i 3 kl. gimnazjum żeńskiego. Zgłosz.: Poczta Mielnica, gubernyjskiej, w. Porsk, A. Kurowiekiej. (3559)

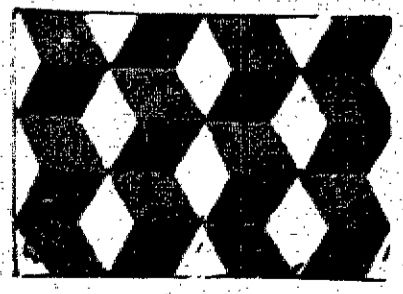
W MARIENBADZIE. G o ś c: Proszę mi odważyć 12 funtów Ruszczy.
 R z e z n i k: Oto są czy mam je odstać?...

G o ś c: Nie potrzeba. Ja chciałem się tylko przypatrzeć, jak wygląda to, com tutaj przez czas kuracji stracił...
 (Lust. Bl.)

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wydawniczej w Krakowie».

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Do nabycia także w każdej znaczniejszej księgarni. (3558)



NA SEZON BUDOWLANY!!!
 Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy
N. CLAUSSE & Co
 dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

← **Uznane Jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i Inżynierów za najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze.** →

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze.
 Gwarancja piśmienna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biuro — Nowy-Świat, 24, fabryka — Czerniakowska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie

A. GRYCEWICZ, Krawiec Mężki,

b. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizim-Nowogrodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obreże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, T i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obreżowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

„Bywaj dziewczę zdrowe“

Piosenka ułożona na fortepian w formie fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora Zientarskiego. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 75. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3475)

DO DACHÓW

ocynkowane galwanizowane
ŻELAZO (3554)

Fabryki S. A. TRAJNIN
w Petersburgu.

Nigdy nie rdzewieje, nie potrzebuje malowania.

Od 15 lipca r. b. kantor przeniesiony na Ryżski просп., 48, dom własny.
Telefonu № 1128. Cenniki bezpłatnie.

DROZDZE.

W sierpniu rozpocznie działalność Mi-chajłowska gorzelnia i fabryka drożdży obywatela Korackiego, w bliskości stacji „Woropajewo“, Swieciańskiej drogi podjazdowej.

Osoby zainteresowane zechcą zwracać się po informacje według adresu: Stacja pocztowa „Думявчи“ виенской губ., Владим. Осип. Корецкому. (2548)

Przemysłowo-Handlowy

KURJER SOSNOWIECKI

Tygodnik poświęcony sprawom zagłębia Dąbrowskiego.

Cena prenumeraty rb. 1.
Z przesyłką pocztową rb. 1 k. 15.
REDAKTOR-WYDAWCA (3557)

Dr. Włodzimierz Talko.

KIEPOROZUMIENIE. Zebrałk: — Przed rokiem darował mi pan stara kamizelkę... W kieszonce znalazłem sto marek...

Pan A. — I przyszedł mi je oddać?
Zebrałk: — Nie, tylko zapytać, czy pan nie ma więcej kamizelek starych do rozdania? (Lust. Bl.)

— O! porzuć, najdroższa, tę lekturę, a pozwól mnie czytać...
— A to grzecznie — ani słowa!
— Ależ ja chcę czytać w twoich oczach...

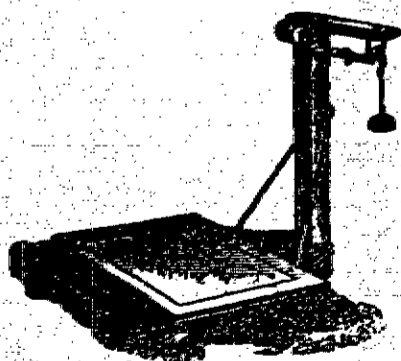
(Kolce)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wielosobowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyay „Indjana“, dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreżna № 10.

FABRYKA: ul. Trolcka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (3000)

Administracja „Kraju“.

POWÓD DO WDZIĘCZNOŚCI.
E w u n i a. Ach, mamol jakże jestem ci wdzięczna, że wysłała za mego ojca Matka. Czemu, moje dziecko?
E w u n i a. Gdy pomyślę, że inaczej byłby się może ze mną ożenił!... (Lust. Bl.)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY
NA WYNALEZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW
K. NIWIŃSKIEGO
w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

VI-klasowy Zakład Naukowo-Wychowawczy żeński z klasą przygotowawczą i pensjonatem (liczba pensjonarek ograniczona).

Haliny Gernerówny

Wykłady według programu gimnazjalnego. Konwersacja w obcych językach. Baczna uwaga na stan zdrowia. Gimnastyka w urządzonej specjalnie sali. pod kierunkiem DOKTORA GARBOWSKIEGO
Zapis uczennic od 20 lipca codziennie. Lekcje od 3 września. WARSZAWA, Krak.-Przedmieście, 2, Plac Kopernika. (938)

WSPÓLNICZKI

poszukuje osoba fachowo uzdolniona, b. zarządzająca większymi magazynami konfekcji damskiej w Warszawie, do założenia w Petersburgu pracowni ubiorów damskich. Wkład niewielki — znajomość fachowa nie koniecznie wymagana. Oferty w administracji „Kraju“ pod lit. Z. Z. (3571)

JEDYNE W ŚWIECIE

diferencjalne wentylatory, opatentowane za № 10435, stale dające wpływ czystego powietrza 300 kubicznych stóp na minutę i ogrzew., według życzenia do 30 stopni w największe mrozy. Oprócz okien, wentylatory można wprawić i w ściany zamknięte. Cena: dla małych pokoi 20 rb. i dla dużych lokalów 30—50 rb. Zamiejscowe obstatunki za zalicz. pocztowem. Adres: Petersburg, kanał Ekateryński, 21; Fabryka P. S. Wojnickiego i Co. (3565)

PRZYJEZDZAJĄCYM do Petersburga polecają się wygodnie umeblowane pokoje — TANIO. Belle-etage. Wejście frontowe, róg Woźniesińskiego pr. i ul. Sadowej № 50, nr. 20, vis-a-vis Biura adresowego. (3560)

SZWAJCARKI,

francuzki z doskonałymi rekomendacjami, poleca Biuro Nauczycielskie pierwszorzędne Hennel, Warszawa, Św.-Krzyżka, 5. (939)

PRYZYWCZAJENIE. Bankier: — Czy nie przychodził do mnie mój dostawca win?

Służący (który wpiertw służył u zrujnowanego hrabiego X.): — Był, ale jak zobaczyłem, że szelma przyniósł rachunek, zrzuciłem go ze schodów! (Flieg. Bl.)